NAUKI POLITYCZNE.

O DYPLOMACYI, z dzieła FLASSANA: *Histoire générale et raisonnée de la diplomatie française, à Paris 1809* (*) przełożył *Leon* ROGALKSI.

KAŻDY naród powinien bronić swoich granic, swojego handlu, swoich poddanych, swojey sławy. Ztąd wynikają konieczne z innemi państwami stosunki, które polityka przez pośrednictwo Dyplomacyi utrzymuje. Dyplomacya (**) przeto, zawiera w sobie to wszystko, co tylko może zapewnić pokóy lub sprowadzić woynę. Z tego wypada, że Dyplomacya, jeżeli usuniemy formy obrzędowe, sięga pierwiastkowego połączenia się ludzi w narody: wtedy już bowiem strzedz oni musieli swojey własności, lękać się sąsiadów, wspierać przyjaciół, szkód poszukiwać; długo atoli związki te między nimi były mniey znaczne: bądź z przyczyny rozpierzchnienia się ludzi w różne strony; bądź przez to, iż żądza rozciągania szeroko swey potęgi

(*) Artykuł ten jest także umieszczony we 38 N. *Syna Oyczyzny* r. 1823 s. 195—224.

(**) *Dyplomacya*, oddawna pod tym nazwiskiem znana, jest nauką zewnętrznych stosunków państw, która się opiera na *dyplomatach*, czyli aktach, od Monarchów wydawanych. Wyraz polityka zbyt rozmaite ma znaczenie. Odnosi się bowiem równie do wewnętrznego rządu państwa, jak do zewnętrznych jego pożytków; nadto w niey się mięsza przyczyna ze skutkiem; umysł rozkazujący i narzędzie jego działania. Dyplomacya nie jest *Dyplomatyką*: ta bowiem zaymuje się znajomością pism urzędowych, ich wieku, autentyczności i t. d.

powolnie się rozwijała w ludziach, którzy w obyczajach pasterskich wychowani, przestając na tém, czém ich przyrodzenie opatrzyło, nie zamyślali o kłóceniu spokoyności sąsiadów, równie jak oni, umiarkowanych.

Pomiędzy narodami starożytnemi, które metodycznie politykę prowadziły, celują Grecy, Kartagińczykowie i Rzymianie, nie przeto, iżby oni tylko jedni nią się zaymowali, gdyż historya zachowała wielu współczesnych im Monarchów, którzy z rostropności, to jest z umiejętności polityki, stali się sławnymi; lecz że te trzy narody stawią nam długi szereg spraw i środkow, z których lepsze można mieć wyobrażenie o duchu ich rządu i rządców.

Grecy stopniowie rozszerzali swe stosunki z sąsiadami, obchodząc się z nimi, jak z barbarzyńcami: ponieważ ci nie mieli, ani ich zwyczajów, ani ich mowy; to dowodzi głębokiey starożytności próżności narodowey. Z tém wszystkiem, Egipcyanie, od których Grecy przejęli nauki; Tyryyczykowie, od których się nauczyli przemysłu, i Persowie, na zbytki okazałe wylani, zgoła barbarzyńcami nie byli; a jeżeli cywilizacya, we względzie jey stosunku do nauk i sztuk wyzwolonych, nie była u tych ludzi na tym stopniu, co u Greków; bez wątpienia, co do polityki, mają one przed Grecyą pierwszeństwo; rozległe bowiem i kwitnące państwa Egipcyan, Assyryyczyków, Medów i Persów, nie mogły powstać i utrzymać się tyle wieków, bez jęcia się mnogich sprężyn, i dzisiay, acz pod innym kształtem używanych. Winni atoli jesteśmy Grekom i twórczemu ich duchowi,

wiele urządzeń pożytecznych, a mianowicie sławnego sądu Amfiktyonów, który był wzorem dla wszelkich stowarzyszeń, mających na celu tamowanie kłótni i opiekę członków związku. Trwanie tego sądu przez lat 1152, jest naypięknieyszą jego pochwałą. Zmieniał się charakter polityki greckiey, jak zazwyczay bywa, podług obyczajów narodowych, prawodawstwa i ducha naczelników: nayczęściey wyniosły lub zniżający się w Atenach, cierpki i nieugięty w Sparcie. Te dwie rzeczypospolite, z kolei jedna drugiey, różnemi zabiegami, przewodzące, padły wreszcie ofiarą wzajemnych sporów, uległy władzy Filipa Macedońskiego, który orężem, przekupstwem, podstępami, zapewnił sobie wpływ nieograniczony na Grecyą.

Alexander, korzystając ze stanu okoliczności, tak przychylnych zdobywczym jego zamiarom, wyruszył przeciwko Persom: podbił i na ich gruzach nowe utworzył państwo; lecz to, nie długo trwając, upadło, i dało początek licznym mocarstwom, mądrością Seleucydów i Ptolomeuszów przez czas długi w pomyślności się utrzymującym.

Kartagińczykowie, władcy Afryki, Hiszpanii i Sycylii, umiejętnemu rządzeniu się winni są nabycie rozległych posiadłości, liczne sojusze i handel bogaty.

Senat kartagiński, w zdaniach swych dóyrzały, składał się z mężów, celujących mądrością i talentami, jakimi byli Hannonowie, Amilkarowie. Któż się nie zadziwi, widząc Annibala, polityką jedynie walczącego we Włoszech, z rozpaczą rzymian i z fakcyami swey oy-

czyzny; to znowu nagle ukazującego się w Afryce, dokąd mu przez zazdrośnych i nieprzyjaciół przystęp zdawał się bydź wzbronionym; lub zbiegłego w odległe strony, i tworzącego spiski przeciwko Rzymowi, który go prześladował, a zmuszony do wyznania, że tylko w śmierci tego wielkiego człowieka, znaleźć może swe bezpieczeństwo, tem wyznaniem oddał cześć nieśmiertelną potędze geniuszu polityki.

Subtelna nauka, *taktyką gabinetów* nazywana, wyszukująca pożytków państwa, zaymująca się wczesném wypadków przygotowaniem, była znana Rzymianom. Obrótni, przenikliwi, umieli różnić, umieli jednoczyć państwa postronne, potwierdzając tylko przyjaźne sobie traktaty, a odrzucając przez wodzów zawarte, któreby dumę ich lub korzyści nadwerężały, zasłużyli nie mniey, jak Kartagińczykowie, na wyrzuty wiarołomstwa. Rzymska wiara nie lepsza była od punickiey (*). Dumni z potęgi, częstokroć nieprzyjaciołóm hańbę lub zagładę do wyboru podawali. Rzadko zaś zawierali przymierze ze zwyciężonym, jeżeli własność jego łatwo zagarnąć mogli.

Polityka rzymska, za czasów rzpltey, miała na celu stopniowe rozszerzenie granic i potęgi, wszelkiemi sposobami, trzymając się nadewszystko prawideł własney korzyści, których żaden

(*) Wiadomo, że Rzymianie po skończeniu trzeciey woyny punickiey, bezbronną zburzyli Kartaginę: zemsta, przeciwna prawom narodów i uczciwości, które zalecają przebaczać nieprzyjacielowi, pozbawionemu siły.

naród cywilizowany tak daleko nie posuwał. Wtedy gdy lud w woynie upatrywał: podział gruntów zabranych, zakładanie osad, a wodzowie bogactwa, za których pomocą mogli pierwsze dostojeństwa otrzymać na seymach (komicjach); senat w tém widział jedyny środek oddalenia ze środka kraju walki partyy przeciwnych, które, zapalając wszystkich umysły, naygłównieyszą były przyczyną wzrostu rzpltey. Z témwszystkiem, tak nagłe wzniesienie się słabego w początkach narodu, i uparte dążenie do panowania nad całym światem, zawżdy będą przedmiotem wiecznego podziwienia i uwag głębokich; ten tylko naród uskutecznił ów system powszechnego panowania, nie tyle przez mądrą politykę, ile przez gwałty i przemoc (*).

Za Cesarzów polityka rzymska inny nosiła charakter, aniżeli za rzpltey; jedna bowiem osoba, panująca samowładnie, inne ma widoki, i częstokroć inaczey postępuje, niżeli naród, chociaż przez reprezentantów działający na obradach. Lud rzymski nie wiedział, jak władza jego była obszerną, ponieważ jey ciężaru nie znał; lecz Cesarze, dostrzegłszy, że ich siły osobiste zbyt są słabe do dźwigania ciężarów rządu, z tak rozmaitych części złożonego, mniey

(*) Zdaje mi się, że niektórzy pisarze więcey przypisywali rzymianom doyrzałego rozsądku i przezorności na przyszłość, niżeli oni okazywali w przedsięwzięciach, rodzących się z następujących po sobie korzyści. Odnoszą prawie zawsze ich działania do zamiarów dobrze obmyślonych i stanowczych, nie zważając na to, że skutki woyny, u narodu zwyciężającego, służą mu za prawidło postępowania, bardziey, niż plan wczesnie osnowany.

byli do wojen ochotni. Jeżeli zaś kiedy kusili się o nowe zwycięztwa, czynili to, nie przez dumę, lecz raczey dla zabezpieczenia granic, dla zachowania ducha wojennego, lub dla odparcia najazdów Germanów i Partów.

Niejakiś rodzay, zgubney obojętności ku oyczyznie, zaczął okazywać się w wojennych działaniach Rzymian: wiedzieli bowiem oni, iż żadne pomyślności i nieszczęścia, nie mogły znacznie ulżyć losowi państwa. Duch legionów, bunty wodzów, były naygłównieyszym przedmiotem uwagi gabinetu Cesarskiego, tak, że z czasem Rzym, nikogo się więcey nie bojąc, tylko siebie samego, całą swoję politykę ścieśnił do wewnętrznych wypadkow, aż do piątego wieku, w którym ten kolos niekształtny, zewsząd kaleczony, upadł pod ciosami krwi i złota chciwych barbarzyńców.

Starożytni znali prawo narodów *przyrodzone*, i święcie zachowywali wzorowe jego przepisy. Cyceron wspomina o wielkiey ich liczbie. Mieli oni także prawo *umówne* (droit conventionnel), którego treść znaleźć jeszcze można w licznych traktatach przez wymienione narody zawieranych.

Podobnież u nich wzięło początek prawo narodów *zwyczajowe* (droit des gens coutumier), we względzie wypowiadania woyny, zachowania traktatów, nietykalności posłów, sposobu obchodzenia się z jeńcami, oraz rozrządzenia ich osobą i majątkiem. Częstokroć te ustanowienia bardzo się odmieniały. Wiele było w starożytności kodexów morskich: z tych naysławniey-

szy Rodyyski, którego mądrością ujęci rzymianie, liczne zeń sobie ustawy przyswoili.

Dyplomacya średnich wieków zaczyna się od upadku państwa rzymskiego, a ciągnie się do wstąpienia Karola V na tron hiszpański w roku 1516. W przeciągu tego czasu liczne państwa upadły i powstały, raczey przemocą broni, niż przez obmyślone rachuby polityczne. Państwo wschodnie upadło bez sławy: podle bowiem płaszczyło się przed nieprzyjaciółmi, a wiarołomnie postępowało ze sprzymierzeńcami. Chytra i przeniewiercza jego polityka, nie mogła wytrwać polityce monarchów otomańskich, opartey na pogardzie ku innym narodom i na fanatyzmie religiynym. Walki między panującymi Europy zachodniey a wassalami, kłótnie między Papieżami a Monarchami o granice władzy, zaymowały owoczesną politykę, która się szczupłą ograniczała przestrzenią, jeżeli wyłączymy woyny *krzyżowemi* zwane.

Naówczas plany gabinetowe, częstokroć źle obmyślone, źle były wykonywane; rzadkie albowiem były wtedy stosunki z postronnymi, siły sąsiadów mało znane, dochody państwa zaniedbane, a środki niedokładnie mierzone z zamiarami. Nadto, zaprowadzenie siły zbroyney, grunt potęgi ogromnych mocarstw dzisieyszych, wówczas jeszcze mieysca nie miało. Nader wielka zachodziła trudność w zgromadzeniu licznego woyska i utrzymaniu go przez czas długi.

Jedno państwo bezbronne, zdawało się swoją wytrwałością w osiągnieniu zamierzonego celu przewodzić nad innemi: był to dwór rzym-

ski, który, wzbogaciwszy się darami pierwszych królów z domu Karolowingów, rządzony przez mądrych Papieżów, zpomiędzy członków nayoświeceńszego duchowieństwa Europy wybieranych, starał się o władzę naywyższą, pod swe rozkazy powołując królów, i samowolnie dając lub odbierając korony. Polityka tego dworu wsławiła się głęboko sztuką, do dóyścia dalekich celow użytą.

W średnich wiekach wzięły początek niektóre urządzenia dyplomatyczne. Heroldowie, nietykalni, wypowiadali woynę; deputowani, komissarze, również nietykalni, zawierali przymierza i traktaty, po większey części niewielkiey wagi; lecz po podpisaniu lub zaprzysiężeniu pokoju, posłowie składali urząd i wracali do swoich panów, Papież tylko, w wielu państwach, jako to: we Francyi, Anglii, Niemczech, utrzymywał legatów, którzy dali początek stałym poselstwom, od piętnastego wieku przez Monarchów europeyskich zaprowadzonym. Panujący, nie mając szczególnych spraw z innemi mocarstwami, posłów przy nich nie utrzymywali, bardziey na wierze publiczney, niż na sile zbroyney, słabey jeszcze wówczas, polegając. Woyny toczono pospolicie o dziedzictwo posiadłości, lub za niewypełnienie obowiązków feudalnych, niżeli z nienasyconey żądzy zaborów, lub też niesprawiedliwego podbicia, tajemnie w gabinecie ułożonego. Prawo feudalne, zasadą prawa narodów w Europie będące, rozstrzygało większą część sporów między wassalem a jego nadawcą.

Traktaty przymierza były nieliczne, zawie-

rane przez narody sąsiednie, w niektórych widocznych zdarzeniach, rzadko zaś w jedynym celu pognębienia nieprzyjaciół. Przestrzeń działań dyplomacyi nader była ścieśnioną, a starania dworów o ciągłe stosunki lub negocyacye bez celu, nieznane. Trwało to w rozmaitych państwach europeyskich do początku wieku szesnastego.

Wynalazek druku i odkrycie Nowego świata, przez swóy wpływ rozmaity, nadały umysłom ruch nadzwyczayny. Odtąd zmieniły się mniemania o rozmaitych przedmiotach: interessa krajowe, dwory nawet doznały skutku tych wynalazków. Oświata, w radach nawet monarszych upowszechniona, odkryła nowe, dotąd nieznane, widoki; stosunki zewnętrzne stały się częstszemi i pożytecznieyszemi; uderzenia gwałtownieysze: bo wcześnie i dobrze obmyślone, a każdy rząd znał to do siebie, iż większą nadać wypada sprężystość siłom swoim fizycznym i umysłowym. Ztąd powstał trwały wpływ polityki, przez utrzymywanie stałych posłów i regularnego woyska. Rządy, dotąd nayczęściey własnemi sprawami ograniczające się, wszystkie prawie wystąpiły z ciasnego okręgu, zaczęły się nawzajem uczyć, postrzegać, mięszać; a rachuby polityczne, słabe zrazu, wkrótce całą ogarnęły Europę. Osobliwie za panowania Karola V i Franciszka I, wzajemne dworów stosunki rozszerzyły się i utwierdziły. Ci dway żarliwi współzawodnicy, chcąc, ażeby świat cały dzielił z nimi ich zazdrość, wysyłali posłów do wszystkich dworów, do wszystkich rządów; a mianowicie: Franciszek I, rozszerzając granice działań

dyplomatycznych, więcey, niż wszyscy jego poprzednicy, zawarł traktat pokoju z Portą, z którą inni Monarchowie żadnych dotąd związków nie utrzymywali, jakby poważając opiniją powszechną.

Po takowém rozszerzeniu zewnętrznych stosunków rządu, wypadało dać nowe urządzenie szczegulnego gabinetu, któryby miał dozór nad utrzymaniem stosunków politycznych; ztąd powstały administracye, znane pod nazwiskiem: *sekretaryatu spraw zagranicznych i depeszów; ministeryum konferencyi; kancellaryi stanu; kommissyi stosunków zewnętrznych.* Ta administracya, składająca gabinet polityczny, ma w zawiadywaniu, jako środki wykonawcze, wielu ajentów, którzy działają podług danych sobie instrukcyy. starają się o spełnienie jego widoków, planów, systematów ogólnych i szczególnych. Lubo zwycza y utrzymywania stałych posłów, odnoszonym jest do końca wieku piętnastego, jednakże naybardziey się utwierdził za czasów ministeryum kardynała Ryszelje (Richelieu), kiedy Europa zostawała pod wpływem tłumu urzędników dyplomatycznych, przez wichrzącą politykę tego ministra, do nieustannego działania pobudzanych. Taki rzeczy porządek, trwający dotąd, poddał narody czuynemu dozorowi dyplomacyi, którey wzrok przenikliwy wszystko widzi, wszystko zgłębia.

Dyplomacya, pod względem istotnego jey zaprowadzenia uważana, ma mieć pieczą nad bezpieczeństwem i wzajemną zgodą państw; powinna się starać przez niezwłóczne umowy, oraz przyjacielskie pośrednictwo, o zapobieżenie lub

skore ukończenie woyny; ułatwiać stosunki ludów za pomocą korzystnego handlu, oraz prawém postępowaniem przyczyniać się do połączenia ich w jedno powszechne towarzystwo, braci i przyjaciół. Wszelka dyplomacya, która umyślnie i bez konieczney potrzeby, sprowadza niezgody, jest machijawelską, bezsumienną, pogardy godną. Ma ona także unikać gwałtowności i nadzwyczaynego pośpiechu, nie zmieniać, bez przyczyny, z podeyrzenia tylko, urzędników, oraz bez pożytecznego lub prawego celu nie rozpoczynać umów: inaczey bowiem wynikną wkrótce kłótnie i niezgody. Wiadomo do jak gwałtownego zaburzenia w gabinetach, stać się może pobudką, tłum ajentów, mających moc domagania się u Panującego, o wyjaśnienie jego zamiarów i postępków; rozsyłać wszędzie w sprawie swego Monarchy szpiegów, i, pod maską przyjaźni, tajemnych badań używać. W tym stanie częstokroć dyplomacya jest podobną do gór, ogień wybuchających, które pod ziemią, trawą i krzewami zarosłą, gotują wybuchy, niszczące całą okolicę. Chociaż większa część agentów dyplomatycznych gardzi podobnemi środkami dla osiągnienia zamierzonego celu; lecz dosyć, ażeby kilku z nich użyło, żebyśmy widzieli zgubne skutki, ztąd wypływające. Ciało dyplomatyczne, prócz pożytków, z jego działania, mądrze kierowanego, wynikających, dodaje ozdoby tronowi, otaczając go wspaniałym przepychem, do którego każdy Monarcha żąda przyłożyć się przez pośrednictwo tego, kto jego osobę wyobraża. Nadto dąży ono do powszechnego złagodzenia obyczajów, rozsze-

rzenia uciech przyjemnych, wynalazków pożytecznych; przytém gdy ministrowie narodów niecywilizowanych nabywają od mocarstw, przy których się znayduią, żądzy doskonalenia się i miłości ku naukom i sztukom, ministrowie dworów oświeconych, szlachetnem postępowaniem dają niejakoś publiczną lekcyą grzeczności, która niewidzialnie wpływa na ludzi niższych stanów.

Rozbieraiąc działania urzędu dyplomatycznego, tey władzy szczególney i niepodległey, towarzyszącey tronowi; ciekawa, a razem trudna byłaby rzecz, sądzić z tychże działań: czyli ona więcey sprawiła dobrego, niż złego; więcey zachowała, niż zniszczyła. Badania historyczne i filozoficzne okazują, że Dyplomacya tymże niedoskonałościom podlega, co i sztuka lekarska, która, dobra sama przez się, w zastosowaniu niekiedy może błądzić; lecz która jest niemniey ustanowieniem szlachetnem i dobroczynném, zdolném do wpływania na zgodę i sławę narodów, względnie charakteru i zamiarów osób działających.

W obecnym narodów stanie, los ich w znaczney części od polityki zależy, ponieważ ona składa połowę potęgi, niekiedy broń sama siłę odbiera, zamienia ją lub podwaja jey działania; przyznać więc wypada; iż nauka Dyplomacyi powinna mieścić się w pierwszym rzędzie pożytecznych umiejętności. Ta nauka zaymuje w sobie:

1 Prawo narodów, które urządza stosunki narodów, tak w pokoju, jako też w czasie woyny. Wiadomo, ile to prawo wystawia trudno-

ści w swoim zastosowaniu, mianowicie we względzie żeglugi neutralney i panowania na morzu, które się w pole bitwy zamieniło, gdzie dowody i spory mięszają się bez ustanku z wystrzałami z dział. Nieśmiertelnym będzie ten Monarcha, który trafi połączyć wszystkie mocarstwa pod jedno prawo narodów, powszechnie przyjęte i wypełniane.

2. Nauka dyplomacyi obeymuje wiele jeszcze prawideł politycznych, z *interessu państwa* (raison d'état) wyciągniętych, które należy umieć pogodzić z prawem narodów; nad czém wielu pracowało ministrów.

3. Znajomość należytości i powinności ajentów politycznych.

4. Sposób prowadzenia umow, czyli porządek, według którego postępować należy w roztrząsaniu wzajemnych korzyści państw.

5. Statystyka fizyczna i moralna każdego państwa.

6. Historya polityczna i wojenna narodów, z któremi częstsze stosunki zachodzą; postępowanie i dążność różnych gabinetów.

7. Rozmaite systemata, które w praktyce mogą bydź użytemi, jako to: systemat powszechnego panowania, pierwszeństwa, umiarkowania, całości, równowagi, wspólności, sojuszów i t. d.

8. Sztuka dyplomatycznego pisania.

Depesze, manifesta i rozmaite akta, z gabinetów wychodzące, mają się odznaczać rzetelnością wyrażeń, porządkiem w wykładzie pobudek, przyzwoitością w wyszczegulnieniu krzywd, oraz poważnym tonem prawdy, która nie szuka pożytkow w zwiększeniu, przeinaczeniu, lub

oczernieniu sprawy. Styl dyplomatyczny nigdy być nie powinien stylem literackim lub akademickim; lecz stylem zimnego polityka, zdobiącego wysłowieniem dobitném i jasném rzecz wyłożoną logicznie. Zapał, który prawie zawsze wpływa na pomyslność skutków krasomówstwa, nigdy nie ma być używanym w depeszach. Doświadczono już, że w większey części uczeni nie umieli ułożyć pism dyplomatycznych, ani utrzymać korrespondencyi ministrów. To pochodzi z ich namiętności, popisywania się wszędzie ze swoim rozumem, nie zważając na to, iż są rzeczy, w których prostota główną zaletę stanowi, i że styl gabinetu łatwy, płynny, nieociężały, brzydzi się przymusem i zbytecznemi lub fałszywemi ozdobami.

Do tych umiejętności, dyplomatyk łączyć powinien zdolność porównywania i doyrzałość rozsądku, które służą ludziom stałego umysłu; znajomość przyzwoitości, którą łatwiey można uczuć, niż opowiedzieć; umiarkowanie, zręczność, która umie ugiąć się, zwrócić, lub się podnieść w potrzebie; i poczciwość uświęcająca pisanie. Połączenie tych wszystkich przymiotów utworzy *charakter wyborny*, to jest: moralny obraz, którego rysami będą wierność, prawość, wielkość duszy, bezstronność i szlachetny sposób myślenia, do szlachetnych tylko i pożytecznych czynów podniecający.

Jeżeli do tak szczęśliwego charakteru łączy się sztuka zniewalania serc, lub też bycia przyjemnym; wtedy łatwo jest dóyść do wielkiego znaczenia, oraz wysokiego rozumienia o sobie, które stanowi niejakiś rodzay czarodzieyskiey

tęgi, władającey duchem i opiniją. Jeżeli minister, posiadający te przymioty, popełni błąd jaki, nikt temu wierzyć nie zechce, lub go przypisze jakimś nowym zamiarom, albo korzystnym na wątpliwą przyszłość widokom. Mierność wyda się w nim doskonałością; gdy zaś on zdziała coś wielkiego, wtedy go zapał wzniesie pod obłoki, a wpływ jego, rozciągaiąc się na gabinety naynieprzyjaźnieysze, uczyni go chwałą państwa i sprawcą niewątpliwych pomyślności.

Zresztą uważać trzeba, iż często naylepiey ułożone plany gabinetowe, nie miały pożądanego skutku, bądź to z przyczyny, że pomocnicy i osoby do wykonania naznaczone, nie zupełnie stosowały się do danych im od zwierzchności przepisów; bądź dla tego, że instrukcye nie dobrze były wyrozumiane, lub też nieprzewidziane okoliczności, jako: zdarzenia nagłey śmierci, przemiany rządów i gabinetów, w chwili, gwałtownie zmieniły stan rzeczy.

Zdarza się przeto niekiedy w działaniach dyplomatycznych fałszywie sądzić o zaletach planu lub pierwiastkowych zamiarach z ich skutku. Nadewszystko wyłączyć należy od moralney odpowiedzialności ministra, wszelkie sprawy, blizki związek z wypadkami wojennemi maiące: często się bowiem trafia, iż po nieszczęśliwey bitwie wniwecz się obracają naydoskonalsze zamiary polityki, i wtedy minister odpowiada tylko za dobroć środkow przez się użytych, w pewnych oznaczonych przypadkach.

Mierny dyplomatyk, przy pomocy wypadków, więcey daleko postąpić może, niż czło-

wiek z jeniuszem, całą uwagę wytężający na sprzeczność losu; lecz różnica skutku nie znosi różnicy ich obu, co-do zdolności: a rozum przenikliwy łatwo potrafi oddzielić człowieka od okoliczności.

Wiele pobłażającym być trzeba względem błędów polityki, z przyczyny łatwości ich popełnienia: zwłaszcza, że mądrość nawet nie zawsze błędów ustrzedz się może.

Nauka dyplomacyi, oczywiście konieczna dla tych, którym jest powierzone kierowanie spraw zagranicznych, stać się może wcale pożyteczną dla wszystkich urzędników naczelnych, jakiebykolwiek były ich obowiązki; tak bowiem ściśle są dzisia stosunki między sprawami wewnętrznemi a zewnętrznemi.

Ta nauka, tyle wpływająca na losy ludzkie, zasługuje jeszcze, aby się nią zaymowały umysły ludzi oświeconych, nie w celu zyskania urzędu dyplomatycznego, lecz jedynie dla uzupełnienia nabytych umiejętności; aby się starały zagłębiać w polityczną część dziejów, którą zwać można duszą historyi; oraz mówić bezstronnie o sprawach osób panujących. O tych sprawach, w których wyobraźnia młodości lubi się błąkać: które człowiek doyrzały chciwem zmierza okiem; a rozmyślająca starość w uwagach nad niemi stara się znaleźć sposób rozegnania swey nudy. W ogólności nie ma stanu, urzędu, wieku, któryby w rozważaniu wypadków zdarzających się, nie znalazł pożytecznych myśli, lub przyjemnego zajęcia się.

Ileżby zgubnych wypadków cofnięto, posiadłości utrzymano, jeśliby ludzie w walce z for-

tuną stawili przeciwko niey rozsądek, strażnika publiczney i prywatney pomyślności: gdyż polityka równie iest potrzebna do zabezpieczenia korzyści osobistych, jak i do kierowania sprawami państwa. Częstokroć zdarza się nawet, że okoliczności człowieka prywatnego równie bywają zawikłane, jak sprawy rządowe: różnica bardziey zależy na ważności przedmiotu, niż na liczbie i rozmaitości przeszkód.

Historya dyplomacyi, rozwijając zdolność porównywania, służyć może ku zaostrzeniu szacowney przezorności, za którey pomocą przewidujemy wydarzenia grubą mgłą pokryte. Przezorność, doświadczeniem wyćwiczona, nauczy rozeznawać ich dążność, rozróżniać w odległości owe chmurki czarne, burzą zagrażające; wtedy, kiedy człowiek krótkiego wzroku nie dóyrzy ich po nad swą głową. Poruszenia woysk, ogłoszenia urzędowe, widzenia się panujących, słówko nieprzyzwoite, okoliczność mało znacząca z pozoru, za kompas mu posłużą. Z postrzeżenia utworzy się wątpliwość: wątpliwość doprowadzi do prawdopodobieństwa, do przekonania się, do pewności, do oczywistości: i wprzódy, niżeli grom zabłyśnie, ludzie doświadczeni wskażą jego działanie i kierunek. Daremnie gabinet będzie pokrywał istotne swoje zamysły sprzecznemi poruszeniami lub objaśnieniami dwuznacznemi, rozum przetrawiony odróżni prawdę pośród fałszywych przeciwieństw, na wzór biegłego wodza, który nie da się oszukać zmyślonem działaniem nieprzyjaciela. Takim tylko sposobem, polityka, zdająca się bydź nauką, na domysłach jedynie opartą, zależącą od dzi-

wactw losu i ludzi, zdoła, przy pomocy rozumu i sztuki porównywania, zbliżyć się do rzeczywistości i ścisłości metodyczney. Wydarza się niekiedy, iż nayprzezornieyszy człowiek omyli się w swoich wnioskach, wtedy, gdy miałkiego rozumu, sądząc na niepewno, sprawiedliwiey może przewidzieć: jeżeli bowiem domysły rozważnego człowieka często się potwierdzają wszelkiemi zdarzeniami, ze ścisłey rachuby wynikającemi; głupiec ma po sobie wszystkie wypadki ślepe, nierozsądkowi sprzyjające, lub też wychodzące z granic przyrodzonego rzeczy porządku, jakich jest naywięcey; lecz w powszechności, człowiek przewidujący rozumnie, otrzymuje wyższość swych przepowiedzeń nad zuchwałemi wróżby nierozsądku.

Są wydarzenia, co słabe wywierają działanie, są inne obfitujące w skutki. Człowiek rozważający tę różnicę działania i wzajemny wpływ jego, z którego koleyno nowe się rodzą działania, szczegulną siłą przezorności jest obdarzony.

Minister czyta wiadomość o wypadkach w swojey korrespondencyi; człowiek prywatny dowiaduje się o nich w towarzystwie lub z pism publicznych; nie zawsze atoli z łatwością przychodzi poymować te ostatnie, i rozróżniać w nich okoliczności ważne, lub szczegulny charakter mające. Gdy niektóre zdarzenia dziwić będą tłumy czytelników, wtedy człowiek, świadomy dyplomacyi, większą zwróci baczność na szczeguł ukryty i nie wiele znaczący.

Do sądzenia o rzetelności aktów dyplomatycznych lub pism politycznych, które znaydu-

ją się w obiegu, potrzebna jest bardzo subtelna krytyka. Jey rozbiorowi ulegają fałszywe depesze, jakoby przejęte, tajemne umowy, albo pisemka drukowane, rozsiewane przez rządy nieprzyjaźne lub osoby przenajęte; domyślność, praktyką wyćwiczona, nauczy odróżniać pisma fałszywe od prawdziwych, i okaże, czyli wypada wierzyć powieściom, w dzieła bezimienne wlepianym, lub z polecenia pisanym.

Nauka dyplomacyi, jak powiedziano wyżey, nie ma bydź uważana za wyłączną własność jedney tylko klassy dyplomatyków; sprawuje ona pożytek i zabawę dla wszystkich światłych członków społeczności. Do urzędu ministrów należą bez wątpienia: *formy*, *ceremonijał*, *protokół* (*); lecz zasady nauki i prawidła gruntowney polityki codziennie mogą bydź stosowane do prywatnych korzyści, równie jak do publicznych: one bowiem zawierają w sobie mnóstwo powszechnych przepisów. Sławny *Sully*, wyjaśnił to podobieństwo mówiąc: „Ja tak zarządzam sprawami państwa, jakem zarządzał własnemi sprawami."

Z tém wszystkiém nauka dyplomacyi, pomimo swey ważności, pierwszeństwa i rozciągłości, mało jest jeszcze upowszechniona, a jeżeli niektórzy z urzędników dyplomatycznych zaymowali się umiejętnością polityki, inni za

(*) *Protokuł dyplomatyczny* zaymuje w sobie tytuły (le qualifications) przypisywane Monarchom i rządom monarchicznym, arystokratycznym, lub gminowładnym. *Ceremonijał* urządza mieysca i zaszczyty, podług dostojeństwa osób.

to weszli w ten zawód bez wiadomości wstępnych, lub też ograniczali się szybkiém przeyrzeniem, tak jak romansow, dzieł o prawie narodow i opisow negocyacyi. Zawód dyplomatyczny, w którym mierne umysły nic więcey nie upatrują prócz śmieszności zaszczytów, dla gruntownie nad nim zastanawiających się, wystawia obszerne morze, bez ustanku wiatrami przeciwnemi poruszane, na którém liczne umiejętności, szczęśliwemi zdolnościami wspierane, zaledwie mogą uchronić od łatwego rozbicia się. Napróżno mówią nieświadomi, iż dla dyplomatyka dosyć jest mieć zdrowy rozum, widzieli bowiem oni tylko kierowanie spraw sposobem pospolitym; lecz gdy przedmioty urozmaicą się, gdy ich obeyrzenie stanie się trudnieyszém, wtedy uwagi zdrowego tylko rozsądku okażą się niedostatecznemi, a rozum, sam sobie zostawiony, chwieje się i słabnie. Niektórzy urzędnicy dyplomatyczni, w nieczynnych rezydencyach lub przy bezsilnych dworach znaydujący się, bez pracy korzystnie działać mogą, przeto, iż wszystko tu się ogranicza reprezentacyą i małoznaczącemi stosunkami; ale niech ciż sami urzędnicy, z chlubą w jednem mieyscu postępujący, zostaną wysłani do dworów potężnych i ucywilizowanych, wtedy uyrzemy: czyli jest dostateczną sztuka, dawania balów i okazywanie gotowych pism urzędowych.

Nie mniey i ci się mylą, którzy sądzą, że jedynie przez praktykę usposobić się można. Sekretarz poselstwa, poseł, sam nawet minister gabinetu, poznają w praktyce powierzchowny tylko kształt czynności i zdarzenia obecne.

Nie mają oni wystarczającego czasu, ażeby długo rozważać, zgłębiać, obmyślać. Bieg czasu ciągnie ich za sobą, i po upływie dziesięcioletniey praktyki nie więcey okażą się świadomymi prawa narodów, jak w samych początkach swego urzędu. Wypadki, zdarzające się przed ich oczami, obciążą tylko pamięć, a zgoła nie nauczą, jeśli oni nie wiedzą, do jakich zasad te wypadki odnosić, i jakie z nich skutki w innych razach wyciągnąć można. Pomimo całego rozsądku urzędnika dyplomatycznego, niewiadomość uczyni go trwożliwym. Nie wiedząc na czém ugruntować swoje postanowienia, w przeciwnym razie, okaże się zuchwałym. Doświadczenie jest skutkiem praktyki; lecz, ażeby było pożytecznem, ma się opierać na teoryi. Nadto, doszedłszy doyrzałości i udoskonalenia się, człowiek tak blizkim jest grobu, iż wypada doświadczenie uprzedzać nauką, łącząc do własnych postrzeżeń doświadczenia innych, rozważaniem wieków przeszłych nabyte.

PODRÓŻE.

Dziennik pobytu dziesięcio-miesięcznego w Nowey Zelandyi, przez Richarda A. Cruise. *)

Zostawało dotąd wiele bardzo szczegółów, nieznanych o dzikich mieszkańcach *Nowey Zelandyi.* Autor przepędził dziesięć miesięcy,

*) *Biblioteque universelle. Tom XXV, Janvier* 1824 *p.* 69.

wśród ludożerców, zaymujących kray tak wspaniały. Byli oni od wielu lat w stosunkach z europeyczykami, nie nabywając jednak łagodności swego charakteru, okrótnego, gwałtownego i fałszywego.

Okręt, na którym odpływali kryminaliści do *Botany-Bay*, puścił się ku *Nowey Zelandyi*, w nadziei zrobienia zapasu drzewa *kaikaterre*, lub *cowry*, nader użytecznego w marynarce, które obficie rośnie w tym kraju. Zacny missyonarz *Marsden* i kilku urzędników *Nowey Zelandyi*, udający się do *Sydney*, znaydowali się na tym okręcie. Przeprawa trwała dni 10. Rzucono kotwicę w odnodze tych wysp.

Statek nasz, mówi kapitan, kiedyśmy przybili, do brzegu, został otoczony mnóstwem łodzi napełnionych przyjaciołmi urzędników, którzy z nami wespół podróż odbywali.

Ci, dla uczczenia swych współziomków, równie, jak dla pochwalenia się ze swych dostatków, tak często strzelali, iż się zdawało, że przed wylądowaniem chcieliby zmarnować wszystek proch, którego tak daleko zwykli szukać. Gdy ich oycowie, bracia i przyjaciele na most wstąpili, nowe się widowisko, niezmiernie ciekawe, rozpoczęło. Odłożono broń na stronę, a ich krewni spełniali obrząd powitania, równie osobliwy, jak wszystkie inne, należące do obyczajów tego ludu. Gdy się krewni lub przyjaciele zeydą po długiem niewidzeniu, przykładają sobie nosy, zostając w tém położeniu naymniey pół godziny, i wówczas ubolewają, wydając krzyki żałości. Jeśli się znay-

duje wielu krewnych przy tym, który oddawna nie był widziany, nayblizszy ze krwi bierze go za nos, a inni wieszają się mu na ramionach i nóg się uymują, łącząc jęczenia i ubolewania w tenże sposob, jak przybyły, którego witają. Skoro się ta ceremonia ukończy, zaczynają się opowiadania wydarzeń, zaszłych w czasie rozłączenia.

Żona jednego z urzędników, któregośmy przywieźli, przyniosła mu piękne dziecię z białémi włosami, które wydała na świat, w jego niebytności. Wówczas nastały ubolewania, i trwały przez część nocy.

Oto jest opisanie tańcow, nakazywanych przez urzędników na cześć anglikow.

Przed zaczęciem skoków tancerze płci obojey zdeymują odzież, okrywającą ramiona i piersi, wówczas stają w rząd, niekiedy we dwa, i uderzają się w piersi; jeden zaś z nich śpiewa piosnkę, która się potem zamienia w chór. Ich wykręcania się, ich jesta i wykrzywiania ust, są nadzwyczayney gwałtowności, a często odrażliwe. Biją wszyscy mocno nogami, lecz rzadko opuszczają swe mieysca. Naybardziey godném jest uwagi, że się razem wykonywają wszystkich poruszenia, jakabykolwiek była liczba tańcujących.

Przebywszy czas niejaki na wyspie, daliśmy poznać Zelandczykom tańce europeyskie; ale się z nich śmieli, widząc, że nigdy dwie osoby nasze nie czynią jednakowego poruszenia w jednymże czasie.

Z powodu powrótu z wyprawy wojenney, autor czyni następne postrzeżenia.

Flota ich składa się około z 50 łodzi, z których żadna nie miała mniey 60ciu stop, a niektóre 80ciu długości dochodziły. Przody łodzi miały piękną rzeźbę i ozdobione były wielką ilością piór. Każda łodź miała dwa żagle z mat słomianych. Napełniali je uzbrojeni żołnierze, którzy, wydając okrzyki, płynęli przed okrętem, pokazywali głowy ludzkie, i inne znaki zwycięztwa.

Bawiący się polowaniem na wieloryby, rozdali już tym ludziom strzelby i proch. W tey wyprawie nie stracili oni nad czterech ludzi; nieprzyjacioł zaś, podług ich powiadania, legło dwieście. Tak wielka nierówność mogła pochodzić od użycia ognistey broni, którey ich nieprzyjaciele, mieszkający na brzegach rzeki *Thames*, nie mieli. Przed spotkaniem się łodzi wiadomy już był wypadek wyprawy. *Towi* nam go opowiedział. Zelandczyk ten, który długo przebywał w Anglii i wrócił do *Botany-Bay* z missyonarzem, zachował wszystkie barbarzyńskie przesądy swojego narodu. Jestto uderzający przykład trudności, wytępienia uprzedzeń i nałogów ludu dzikiego, w człowieku lat doyrzałych. Czasu obiadu nie przestawał chełpić się z okrócieństw, popełnianych na nieprzyjaciołach w dawnieyszey wyprawie. Chlubił się naybardziey, że z ognistey broni, zabił dwudziestu dwóch nieprzyjaciół, w mieyscu trudném do ucieczki i niesposobnem do dania naymnieyszego odporu. Skoro ukończył swe opowiadanie, dodał, że nie miał chęci zjadać ciała ludzkiego, chociaż wszystkie trupy pożarte były przez jego towarzyszów, i że on, jako chrześcijanin,

nie chciał nigdy walczyć w niedzielę. Gdy go pytano: dla czegoby swych spółziomków nie zachęcał do rolnictwa? odpowiedział. że to jest rzeczą niepodobną. „Kiedy kto do Zelandczy-„ka, (powiada on) o pracy mówi, wtedy on za-„myka oczy i zasypia; jeśli zaś o bitwie, otwie-„ra je. Walczyć, jest prawdziwą jego roz-„koszą."

Brzeg był okryty patrzącymi, którzy oczekiwali przybycia wyprawy. Gdy się łodzie zbliżały, z niecierpliwości przyiaciele rzucali się do wody. Pomagali wyładowywać łodzie i zabierać jeńców.

Wojownicy byli w paradnym ubiorze woyskowym, to jest: włosy związane na głowie z mnóstwem piór białych, skóra na ciele i twarzy nasmarowana ochrą i oliwą, opowiadali oni swe czyny z mocnemi jestami, wpośród otaczających siebie tłumu słuchaczów. Jeńcy smutni siedzieli na brzegu, czekając: kto im za pana przeznaczony zostanie. W liczbie ich byli mężczyzni, kobiety i dzieci: z tych niektóre dwóch lat nie miały.

Między niewiastami, jedna była młoda i piękna. Inne niewolnice rozmawiały z sobą; ta zaś w milczącey była żałości. Powiedziano nam, że jey oyciec był rządcą *Thames*, i w potyczce zabity został: ona zaś jest niewolnicą zwycięzcy, którym był brat *Towi*, młodzieniec wielkiey piękności.

Inne przedmioty ściągnęły naszę uwagę, gdy się dał słyszeć krzyk przeraźliwy. Młody wojownik, brat *Towi*, miał zachowaną w koszu głowę zabitego rządcy. Wyjął ją, i rzucił pod

nogi córki zabitego. Nieszczęśliwa ofiara, w chwili zapamiętałey boleści, porywa rękoma zbroczoną we krwi głowę, przyciska ssiniałą twarz do swojey twarzy, strumieniem łzy leiąc i przeraźliwe wydaiąc jęki. Kładzie potem ią przy sobie, chwyta ostry kawał konchy, i rani sobie pierś, twarz i ramiona, a to z taką zapalczywością, że za każdém zarźnięciem krew wytryskała, ona zaś zupełnie zeszpeconą została. Z tém wszystkiem na jey twarzy naymnieyszych nie było znaków cierpienia fizycznego.

Bawiły wojownika widoczne oznaki wstrętu, jakiśmy na ten widok okazywali. Oświadczył się on nam sprzedadź tę głowę, którą, zawiesiwszy za długie czarne włosy, obracał na różne strony, dla wzbudzenia w nas podziwienia. Ryſy twarzy były szczególney piękności; i chociaż córka zdawała się mieć lat piętnaście lub szesnaście, twarz jey oyca świadczyła, że i on był jeszcze młodym.

Dowiedzieliśmy się wkrótce, że ta niewolnica, która nas tak zaymowała, poszła potym za tegoż zabóycę swojego oyca.

Wielu urzędników nas odwiedzało, pomiędzy innymi *Perehico*, któregośmy w *Port-Jackson* uwiadomili o śmierci jego syna: był to człowiek paraliżem ruszony, i kazał siebie nieść w lektyce. Postrzegliśmy na łodzi blisko okrętu, pięknego synka, którego rodzicami byli: maytek angielski i niewiasta z tego kraju. Zobowiązaliśmy jego matkę, aby mu dozwoliła wyyść na pokład. Namyśliwszy się nieco, wkońcu zezwoliła. Okazało się, że była mocno przy-

wiązaną do niego, i niespokoyną, widząc go oddalającego się. Dziecie to było prawie nagie, lecz tak białe, jakby się urodziło w Anglii. Bawiło się wesoło na okręcie, i wróciło uradowane, z odzieżą i żywnością.

Jeden z naszych, wysłany dla szukania żywności wołom, będącym na okręcie, opowiadał, że w mieyscu odległém znalazł matę ze słomy, która zdawała się cóś przykrywać; podniosł ją, i uyrzał dziecię, któremu wyjęto wnętrzności, zapewne dla zjedzenia. To oburzające uwiadomienie wzbudziło wątpliwość; niechciano temu wierzyć, ale liczni świadkowie o prawdzie zapewnili.

Podczas pobytu okrętu, skazano na śmierć dwóch *Cookees*, którzy się dopuścili zbrodni. Jednego ciało wrzucono do morza, drugiego pogrzebionem zostało. Ten ostatni został wydobyty i zjedziony. Kilku oficerów, którzy przechodzili koło wsi *Rangehoo*, widzieli, że starano się rzecz jakąś ukryć przed nimi. Mniey zważali na to; lecz jeden z towarzyszących im maytkow, że nie był podobno tak skrupulatnym, jak oni, został wezwanym do spólney uczty.

Chociaż Zelandczycy znają zbyteczny wstręt, jaki mamy do jedzenia ciała ludzkiego, nie zapierają się jednak w tém swojego smaku. Mówią, że ciało kobiet i dzieci jest smacznieysze, niżeli mężczyzn; i że europeyczycy nie są tak dobrzy do jedzenia, jak tameczni mieszkańcy. Przywiązują tę różnicę do używania soli, którey oni nie znają.

Pokazało się, że zabobon wchodzi w ich zwyczay, zjadania zabitych nieprzyjacioł na polu

bitwy; lecz jest rzeczą nayprawdziwszą, że jedzą ciała ludzkie, skoro się im zręczność nadarzy.

W czasie pobytu ludzi okrętowych wiele niewiast za naymnieysze występki zostało skazanych na śmierć. Ciała ich były porżnięte w sztuki i zaniesione na pewne mieysce, w którém mogły bydź zjedzione bez świadków. Mieszkańcy czynią wzmiankę o tey straszliwey uczcie; i jest rzeczą prawdziwą, że się to mieysce znayduje.

Dwa wieloryby, które przypłynęły do odnogi *Iles*, zostały przez czółna okrętu osoczone i zabite z wielkiem podziwieniem mieszkańców. Wówczas nasi, wydobywszy z nich tran. porzucili mięso, a poblizki lud, wszystek zbiegł się dla podzielenia się zdobyczą. Kłótnie się wszczęły między nimi o wybor kawałków; lubią oni nadzwyczay mięso wielorybów, tak dalece, że *giris*, tojest. krajowcy służący missyonarzom, tak dobrze karmieni jak ich panowie, domagali się pozwolenia zjeśdź swoją część. lub żądali, aby ją im kupiono na ichże rachunek.

Zelandki mają płeć kobiet południowey Europy, są kształtne, w ogólności piękne. Przed wyjściem zamąż, nader łatwo dają się uwieśdź: lecz wierne są swym małżonkom i czule kochają swe dzieci. Z dziwną cierpliwością znoszą złe z sobą obchodzenie się, ponieważ od mężczyzn uważane są za istoty nikczemne.

Trudno powiedzieć, jaka jest religia tego ludu. Mają zabobonów bez liczby, nie są jednak bałwochwalcy: wierzą, że ich wodzowie po tem życiu otrzymają byt nader szczęśliwy, lecz in-

ni ludzie wszystko kończą z życiem. Modlą się do słońca, xiężyca i wiatrów, lecz to wszystko podług okoliczności i niebezpieczeństwa. Nie mają żadnych obrzędów stałych. Wierzą w istotę naywyższą, którą zowią *Alua*, co znaczy niepojętego sprawcę dobrego i złego, który się nimi opiekuje w niebezpieczeństwach, lub każe umierać z choroby. Gdy kto bywa dotknięty złem nieuleczonem, mówią, że jest nawiedzony od *Alua*, który pod postacią jaszczurki pożera jego wnętrzności. Wynoszą takiego z wioski, i zostawują własnemu przeznaczeniu. Gdy mają iśdź na woynę, niewiasta podeszła pości przez dwa dni całe, przez co gotuje się do czarów, dla zapewnienia im pomyślności. Wszystkie ich wyobrażenia o bóztwie tak są niepewne, że niepodobna ułożyć systematu ich religiynego.

Głównym u nich pokarmem są: pataty słodkie, kartofle, korzonki paproci, taro krajowe, które jest bardzo słodkie, kapusta i ryby, których wielka jest obfitość. Suszą je na słońcu, nie soląc, i zwykle zachowują przez kilka miesięcy. Rzadko jedzą świninę, chyba w nadzwyczaynych zdarzeniach: świnie chowają oni na handel z Europeyczykami. Chodzą one wolne po lasach. Łowią je psami, które same służą za pokarm mieszkańcom. Psy i szczury są jedynemi ze zwierząt czworonogich krajowych. Psy podobne są do lisów i różnią się kolorem: myszy są tak małe, że jeden z urzędników prosił nas o dostarczenie większych z Anglii, dla polepszenia ich gatunku.

Zelandczycy są nadzwyczaynie żarłoczni, ma-

ją jedyny sposob gotowania i zaprawiania swych potraw: kładą je do kamienia wydrążonego i gorącego, nakrytego liściem roślini ziemią; co sprawia prawdziwe utuszenie. Jarzyny ich sporządzone w ten sposob, są wyborne. Lubią oni niezmiernie suchary, i chociaż nasze były nieco przykwitłe, brali jednak z radością w zamianę na inne jarzyny i rozmaite korzenie, których nasiona kapitan *Cook*, przywiozł na tę wyspę.

Zwyczay niewiast, ranienia sobie twarzy konchami morskiemi, gdy stracą rodziców, znayduje się i u innych narodów; zwyczay zaś strzelania na cześć umarłych, szczegulnym jest temu ludowi, wkrótce okrzyki i oklaski obudzają wesołość, i obrząd zmienia swą postać.

Mają nadzieję, że umarli przybędą dla dawania im rady, i zdają się ich słyszeć, gdy wiatr gwałtowny powiewa.

Gdy przechodzą około mieysca tego, na którém jeden z ich ziomków był zabity, rzucają zawsze na nie kamień; tenże sam obrząd jest zachowywany przez zwiedzających jaskinią *North-Cape*, kędy dusze zmarłych przechodzić powinny.

Między zabobonami, można liczyć i ten, który im broni jadać wewnątrz domu: lękają się ztąd okropnych skutków.

Córka wodza, nazwanego *Roi Georges*, gdy była mocno chorą, posyłano jey czasem żywność zewnątrz, zalecając, aby jadła w pomieszkaniu. Zalecenie to było bezskutecznem: pomimo złey pogody i stanu choroby, wynoszono ją zawsze z pomieszkania dla brania pokarmów.

Zelandczycy wierzą: że wielkie niebezpieczeństwa grożą tym, którzyby weszli do domu,

gdzie się znayduje zawieszone mięso. Gołąb lub kawał słomy, zawieszone u weyścia do izby, lepiey jey strzegą, niż straż uzbrojona. Nasi ludzie, rozłożeni na brzegu, korzystali z tego zabobonu, zabezpieczając się tym sposobem, od niewczesnych odwiedzin.

Mają oni sposob zachowywania czas długi głów nieprzyjacioł zabitych. Układają je w trofea i strzegą, nim się woyna ukończy. W pokoju wracają je swym nieprzyjaciołom: czynią zamianę głów, jak się zamieniają jeńcy w Europie. Przedają niekiedy te głowy Europeyczykom, za cenę dosyć tanią.

Zelandczycy, znając dobrze, że missyonarze są w ich mocy, bardzo zle z nimi się obchodzą; poznaliśmy w ogólności, że pokolenia, mające missyonarzy, są skłonnieysze do kłótni i gwałtowności.

Kiedyśmy zwiedzali zakłady missyonarzów w *Tippoona*, dowiedzieliśmy się, że podczas naszey niebytności, zabóystwo szkaradne popełnione zostało. Wódz jeden, zle się obchodzący ze swą niewolnicą, był od niey przeklinany. Tenże wódz zabił ją uderzeniem kija; i zaciągnął trupa do stawu, blizkiego domu P. King, gdzie mieszkali missyonarze. Tam on otworzył ciało dla wydobycia wnętrzności. Porznął je na cztery części, które złożył do łodzi, mając płynąć z przyjacioły dla sprawienia z nich uczty, na pobliskiey wyspie. Wszystkie te zbrodnie spełniły się w oczach kilku missyorarzy.

Nazajutrz po naszém przybyciu, jeden z Zelandczyków, któregośmy przywieźli do odnogi *Iles*, przyszedł nas odwiedzić. Mienił się bydź

xiędzem i sternikiem *Shukehanu* ; chlubił się, że może rozkazywać wiatrom i bałwanom morskim. Proszono go, a żeby użył tey władzy swojey, podczas wiatrów, które wtedy panowały. Wymawiał się, że na naszym statku tego uczynić nie mógł, lecz skoroby się znaydował na łodzi,nic by mu niebyło łatwieyszego. Jednemu z naszych zginęła kamizelka ; podeyrzenie padło na tego mniemanego xiędza; i kiedy on wychodził z łodzi, straż podniosła mu pokrycie, którém się osłaniał. Kamizelkę styłu znaleziono pod niem: mniemany xiądz tém się jedynie wymawiał, że stracił koszulę, którą mu dano, i za którą sądził mieć prawo wziąć tę kamizelkę.

Jeden z dowódzców przypłynął do okrętu na łodzi osadzoney 30 ludźmi. Wskoczył sam na okręt: zamiarem jego było, zmierzyć okręt. Zaczął od tyłu okrętu, rozciągnął się na pokładzie, miarkując mieysce, gdzieby mógł dosięgnąć rękoma. Podniosł się potem dla rozciągnienia się na nowo do przodu. Toż samo uczynił wpoprzek okrętu; w końcu objawił wypadek swey czynności towarzyszom, którzy go niecierpliwie oczekiwali na łodzi.

Nakoływanie na ciele różnych postaci,takie, jakieśmy widzieli, w ten sposób odbywa się. Ten, na którym się ta operacya wykonywa, kładzie się grzbietem na ziemi, opierając głowę na kolanach wykonywającego operacyą, który siedzi na ziemi. Figurka na twarzy, w liniykach czarnych nakreślona, kieruje ręką wykonawcy. Za narzędzie mu służy kość zaostrzona, która się zmacza w wodzie, mięszaney z węglem. Za każdém dotknięciem krew występuje; a ten, na którym się ta operacya

dopełnia, nie okazuje żadnych znaków boleści. Zapalenie, które nastaje potym, znaczne niekiedy bywa.

Znayduje się tyle rozmaitości w ich postaciach, ile się spostrzega w Europeyczykach. Nie ma nic narodowego w ich twarzach. Rysy w ogólności są foremne, i aż do chwili farbowania, fizyognomija bywa przyjemną. Widzieliśmy naypięknieysze osoby, zeszpecone przez tę operacyą. Kształt nakoływania różni się podług pokoleń; lecz we wszystkich młody człowiek, dochodzący lat 20, na którym się ta operacya jeszcze nie odbyła, za tchurza uważany bywa. Operacyą tę ponawiają zazwyczay, gdy czas linijki nakreślone zatrze. Kiedy *Wheety*, zostając czas długi między nami, miewał od naszych dawaną radę, uwolnienia się od ponowienia tey operacyi, odpowiedział, iż gdyby się chciał od podobnych rzeczy wymawiać, byłby pogardzonym, jak kobieta.

Jeden ze związków, jakie nasi zrobili z tamecznémi niewiastami, dał przykład poświęcenia się nader ważnego. Żołnierz jeden pokochał córkę wodza, która znaydowała się na okręcie. Tenże żołnierz, pokłóciwszy się z maytkiem, zabił go. Był więc natychmiast uwięziony, i miał bydź sądzonym: córka zaś owego wodza z okrętu wygnaną została. Skoro się dowiedziała, że, żołnierz ma bydź powieszonym, uwiła sznur ze lnu, oświadczając, że jeśliby jey kochanek podobnym sposobem zginął, ona też nie zawodnieby się powiesiła. Znaydowała się ona w łodzi blizko okrętu, w tey stronie, gdzie sądziła, że jest uwięziony ów żołnierz. Od poranku do zachodu słońca płakała nad losem u-

kochanego. Żadne namowy, żaden podarunek, nie zmienił jey postanowienia. Trwała w nim przez cały czas, gdy okręt zostawał na mieyscu. Lecz gdy zmienił swe stanowisko i wszedł w odnogę *Iles*, udała się drogą lądem i wróciła potém dla umieszczenia się na łodzi przy okręcie stateczna zawsze w swem postanowieniu, mimo nayprzykrzeyszey pory, bez przerwy narzekając, aż do czasu, w którym opuściliśmy wyspę.

A. D.

HISTORYA STAROŻYTNA.

O zrzódłach początkowych dziejów Rzymskich. Rzecz przez Wachsmutha, professora w Halli, po niemiecku napisana i na początku jego dzieła; Die ältere Geschichte des Roemischen Staates, Halle 1819, 8. umieszczona. Tłumaczył na polskie *Stanisław* KIEWLICZ, z przydaniem krótkiego rysu prac krytycznych ostatnich trzech wieków, nad początkowémi dziejami Rzymu.

Gdy we Włoszech odżyła *Filologia* i nauka *starożytności*, gdy z końcem XVgo i w XVItym wieku, już na wzorach starożytnych wykształceni Włosi, doyrzałych historyków liczą, wtedy zwracano ciekawość i do dziejow starożytnych. Zrazu łatwieyszego stały się przystępu rzeczy Rzymskie, a niżeli Greckie. A gdy te z wielkim zapałem objaśniane były: *Pomponius Laetus*, *Ruccellai*, *Panvini*, *Machiawelli*, *Manuzzi*, *Karol Sigoni*, w różnych widokach sławę i pierwszeństwo przed innymi słusznie pozyskali. W teyże pracy nie mnieysze imie pozyskiwali: francuz, *Mikołay Gruchius*, z Bel-

gów, *Justus Lipsius*, oraz ci, którzy około prawa rzymskiego chodzili. Różne oddziały starożytności rzymskich były przedmiotem ich pracy, w którey olbrzymi krok uczynili. Lecz jak w każdey rzeczy początek być musi niedoskonały, tak i w pracach początkowych historycznych, obok wielkich postępów, wielkie się niedogodności zjawiać musiały. Tymczasem, co wiek XVI^{ty} we Włoszech, trochę we Francyi, w Niderlandach i w Niemczech wyjaśnił, to w XVII^{tym} i XVIII^{tym} wieku, z małemi modyfikacyami jedynie powtarzano. Nie innymi są *Merula*, *Aicher*, i im podobni. *Graevius* 1694 zbierał w mnogie foliały, liczne rozproszone prace. *Pitiscus* 1713. nie powiedział więcey nad to, co powiedzianém było. I to co już dawno powiedzianém było, to, jak 1583, *Rosinus*, tak z kolei *Nieupoort*, *Heineccius*, *Nitsch*, *Cillano*, *Adam* 1791, w swoich dziełach *Antiquitates* zamiesczali, to i w tych wszystkich jednostaynie znaydowało się dziełach, które tytuł historyi rzymskiey nosiły.

Ledwo z kolebki wychodząca krytyka XVI^{go} wieku, chociaż przy mnogich pomocach i usilnościach, nie mogła się jeszcze wydoskonalić. Oceniano wszelako dawnych pisarzów i ich błędy po części wytykano; znakomita w tym względzie praca nad Liwiuszem *Justa Lipsiusza*. Lecz dość jest przywieść jego w ocenianiu Liwiusza hasło *uro et seco*, aby pokazać, w jakim jeszcze wówczas stanie była krytyka, i ile jey zaufać można. Jak wzorem pisania dziejów dla Włochów był Liwiusz, tak też on, przy zaginionych innych zródłach historycznych, nayważnieyszém źrzódłem historycznėm. Na nim się

słabiey krytyka zaprawiać, a szczęśliwiey zdolności historyczne kształcić poczęły. Ale jakżeż on mógł do krytyki skierować, przy swoim wstręcie, jaki ma (jak Wachsmuth powiada *der Urkundenscheue Livius*) do dokumentów dawnych. A gdy sam Liwiusz kierował pisarzy, początkowe dzieje rzymskie piszących, myśleli oni i pracowali, nad wypadkami więcey przyzwolonemi i zawierzonemi, a niżeli prawdziwemi, a to tyle, ile się dały w związek wprowadzić, ze starannemi, a grecką powłokę i koloryt mającemi, Dionyziusza Halikarnaskiego, dziejami Rzymu. Tak wykładali *Eckard* w Anglii 1707, *Vertot* 1720, *Catrou* i *Rouille* 1725, *Rollin* 1739. Na takich zasadach głęboko kombinował rzeczy ludzkie *Montesquieu*. Poźnieysze dzieje Imperatorów łatwiey się dały rozumieć, i dostarczyły textów dokładnieyszych *Tillemontowi* 1690, jak i *Crevierowi*. Równie dokładnieyszych zdarzeń *Midletonowi* 1741 czasy Cicerona opisującemu, jak i *Montesquieumu* i tym wszystkim. Lecz pierwotne dzieje Rzymu prawie nietknięte, albo przewrotnym sposobem wyłożone były. Stąd niezliczone w poszukiwaniu rzeczy rzymskich i niepokonanę napotykano sprzecznomówności. Same wydania starożytnych dzieł rzymskich tym zajęte bywały. W XVIII^tym^ szczególniey wieku, gdy obserwacya krytyczna podrastała, zjawiały się coraz większe wątpliwości o początkowych dziejach rzymskich. W 1738 *Beaufort* (*w dissertation sur l'incertitude de l'histoire Rom. des cinq premiers siécles*), głośno się ze swojem w tym przedmiocie zdaniem oświadczył, i wątpliwości swoje tak mocno wy-

łożył, że wielu zwątpiło, czyli są jakie środki, aby pofałszowane pierwotne dzieje Rzymu wyjaśnić.

W drugiey połowie XVIII$^{\underline{tego}}$ wieku, zaczęła historya doskonałe uzyskiwać wzory, a Anglicy z niemi występują. Sławne w tym zawodzie imie *Fergussona*, *Gibbona*. Pierwszy r. 1783, nie rozwijanie się rzeczypospolitey rzymskiey, lecz dzieje postępu i upadku jey, wziął pod swoie pióro, a polityka upadającey i zamieniającey się w samowładne mocarstwo, nay-więcey go zaymuje. Drugi r. 1775—1789, zajął się upadaniem państwa pod Imperatorami; dopiero od czasu Trajana, coraz obszernieyszy, szerokim torem pomyka się przez wieki, a chociaż upadło państwo na zachodzie, nie spuszcza on z bacznego oka tamecznych dawnych Rzymu prowincyy, aż do upadku państwa rzymskiego na wschodzie. Z celnieyszych płodów historycznych, żadne dzieło takiego nie objęło ogromu rzeczy, i na godne takiego od razu ogromu wystawienie nie zdobyło się. Odmiany państwa, światła, moralności, kościoła, hierarchii, prawodawstwa, zarówno historycznym wzrokiem przejęte. W tém dziele, w rozdziale 44, dotknął Gibbon i pierwsze czasy, ponieważ zajął dzieje prawodawstwa rzymskiego. A ten rozdział był już pierwszém rzeczy rzymskich na inną drogę wyruszeniem: wiele bowiem takich widoków, które zdawały się być dla prawników niezmienne, zmiennemi ukazał: w wielu martwych duszę znalazł. Wytłumaczył ten rozdział na niemieckie, i uczonemi notami objaśnił, w r. 1789 mąż w Europie z prac krytycznych we względzie prawodawstwa rzymskiego sławny,

professor w Göttyngskim Uniwersytecie *Hugo*.

Tym krokiem Beauforta, a następnie Gibbona targnięte zostały krytycznie pierwsze wieki Rzymu; lecz sława ich wyjaśnienia zostawiona była naszemu wiekowi, zostawiona wysokim i wydoskonalonym krytycznym zdolnościom niemieckim. Od pierwszego bowiem wstrząśnienia, leżały znów odłogiem te pierwsze wieki Rzymu, aż do r. 1811, w którym w Niemczech stara budowa rzymskich dziejów, z fundamentów wzrnszoną, i cieszyć się można, że obaloną została. Przełamał pierwsze trudności i skruszył tylo-wieczne zapory, a rozemknął pole bardzo obszerne do utarczek i sporów, a więcey jeszcze do dalszego rozpoznawania prawdy i do wspólnego w tey mierze ubiegania się, badawczy i krytyczny *Niebuhra* umysł, który w 1811 i 1812, wydał dwa tomy (a) badań swoich nad początkowemi dziejami Rzymu, aż do roku 336, to jest do wojen Samnickich i Latińskich, cztery zatém wieki obeymujących. Zgłębił tym sposobem naytrudnieyszą część dziejów rzymskich, które z biegłością krytyczną oczyscza z Greckich kolorów, odosabnia rzeczywistość od połysku poezyi, od greckiego stroju, tudzież przeistoczeń i niewyrozumień wieków Cezarów. Rozpatrując się w niezgodności zrzódeł historycznych, trafił na wielki wątek rozróżnienia rzeczy i wyrazów, a wnet całość w inném się świetle ukazała. W tém poszukiwaniu trafiając na mnóstwo sprzecznomównych cytat, w potworney postaci nasuwających się bez końca, rzucił się do środków, łatwo tratujących przeszkody, do rezonowania

(a) Roemische Geschichte T. I, II. Berlin 1811, 1812, 8vo.

i kombinacyi, które z czasem, ciągiem rzeczy, wypadkami i przytoczeniem źrzódeł udowodnić się miały. Wielka część zuchwałych myśli uwieńczona została rzetelnym tryumfem zaraz przez samego Niebuhra, wielka część została dla chciwych poszukiwania do poparcia i ustalenia, albolitež do modyfikowania, lub uchylania i obalania, co się fałszywém wydało. A jeżeli są hypothezy i domysłowe rzuty, te dają się od udowodnioney prawdy odosobnić, poznać i ocenić. Niebuhr pomykając się wielkim krokiem, co stworzył, to wraz drukował, a gdy poszukiwać nie przestaje, często w dalszém piśmie cofa się od swoich widzeń, lub lepiey, pewniey i dobitniey postrzeżenia wyjaśnia. Mimo żywości postępu swego, związany przestarzałém przeświadczeniem swojem, waha się, aż dalšzy krok rzecz mu wyjaśnia i decydować się skłania. Tak oczyścił kurye z plebejów, tak odwiązał Centurie od Kuriów. I trudno jest powiedzieć, którą część szczęśliwiey wypracował: bo każda również porusza badawcze umysły. Naypilniey jednak zdaje się, że wyjašnił rzecz *de lege Agraria*, bo nayzawziętsi zawodnicy przyznają, że wyczerpnął tę materyą. Ale przez taki sposób traktowania rzeczy, a razem stylem swoim i sposobem wykładu, usiłującym pięknemi wyrażeniami ustroić suche badania, prostoty i jasności wymagające, stał się niezmiernie utrudzającym dla czytelnika. Z nim wspólnie musi on śledzić i myśl odmieniać i wraz lepszą prawdę widzieć, trzeba suchy widok wydzwigać z ozdób, któremi chciał Niebuhr swe pismo podnieść do stanu wyższey

historyi, i mniemał, że w tym badawczym sposobie stanie się początkiem i wstępem dzieła Gibbona, nie mniey z badań ważnego, a tak historycznie i malarsko od badań odrębnie wyłożonego. Tę Niebuhra pracę uczcili swojemi pochwałami dway naypierwsi mężowie w nauce prawa Rzymskiego *Hugo* (b) i *Savigny* (c) i inni uczeni niemieccy (d).

(b) *Hugona*, professora prawa Rzymskiego w Uniwersytecie Göttyngskim, te są o Niebuhrze słowa: „Mamy teraz we dwu tomach Niebuhra uczonych i pełnych trafności badań *der gelehrtesten und geistreichsten Forschungen.*"

(c) *Savigny* professor prawa Rzymskiego w Uniwersytecie Berlińskim, to mówi: (Ob. Geschichte des Roemischen Rechts im Mittelalter von Fr. Carl Savigny T. I. Vorrede pag. XI.) „Nichts ist anziehender in aller Geschichte als die Zeiten, in welchen die Kraefte und Anlagen verschiedener Nationen zu neuen lebendigen Bildungen zusammen wachsen. Solche Zeiten der Wiedergeburt sind das urspruenglichste in der urkundlichen Geschichte, da die erste Bildung der Voelker ueber dieselbe hinaufreicht. Durch Entdeckung eines solchen Zusammenhangs ist es Niebuhr moeglich geworden in das Geheimniss Roemischer Groesse tiefere Blicke zu thun, als in der Zeit der gebildeten Roemischen Literatur den Roemern selbst vergoennt war. i t. d. (toż po polsku). W dziejach nic bardziey nie pociąga, jak czasy, w których siły i położenie różnych narodów, do żywego ukształcenia się podrastają. Takie czasy dają początek źródłom historycznym, bo pierwsze zaraz kształcenie się ludów na te źrzódła wpływa. Przez odkrywanie związków między dziejami i źródłami potrafił Niebuhr tajemnicę wielkości Rzymu bystrym wzrokiem zgłębić, i lepiey rozpoznać, a niżeli to mogli sami Rzymianie, gdy ich piśmiennictwo kwitło". — I daley (strona XIII) mówiąc o dziele Niebuhra dodaje. „Wie viel das blosse Daseyn eines solchen unerreichbaren Werks dennoch zu eigener Forschung Muth und Eifer geben kann, ist schwerer zu sagen als zu erfahren". Jak zaś wiele podobne niezrównane dzieło do własnego poszukiwania pobudza, jak wiele do tego ochoty i śmiałości dodaje, snadniey jest doświadczyć, a niżeli opowiedzieć". i t. d.

(d) Dla mnóstwa powielekroć powtarzanych, uwielbiają-

Wszakże nie uniknęła ta olbrzymia praca ostrych krytyk zastarzałey Gotyckiey budowy obrońców. Lecz próżne są ich usiłowania, żeby dawne niedorzeczności utrzymać, gdyż coraz nowe w tym przedmiocie pracą Niebuhra szczęśliwą, podniecane i popierane badania, coraz bardziey chmurę przez tyle wieków pierwotne Rzymu dzieje ćmiącą rozpędzają. Między innymi, dziełem Niebuhra na przestronne pole krytycznego pierwotnych dziejów rzymskich rozpatrywania wyzwanymi, jest *Schultze*, professor w gymnazium Gothy. Znakomity ten mąż, od niejakiego już czasu nad rzeczami rzymskiemi pracujący, obrał za cel swoich poszukiwań, w których zdolności krytyczne świetnie rozwinął, przedmiot z dziejami pierwotnemi Rzymu ściśle połączony, a którego wyjaśnienie wielkie światło na też dzieje rzuca, o komicyach ludu Rzymskiego, i badania swoje w 1815 r. ogłosił (e). Poczyna on od rozpoznania w jak rozmaitém znaczeniu używany jest wyraz *populus*. Względ na to rozmaite znaczenie bez końca rzeczy wyjaśnia i prostuje, uchyla wątpliwości i niepewności. Daley przechodzi do ogólnego podziału ludu na kurye, centurye i tribusy, moc i władzę w działaniu tegoż ludu opisuje. Tak w pierwszey części oznajomiwszy czytelnika z poprzedniczemi wiadomościami, dobrze już usposobio-

---

cych wyrazów Wachsmutha i innych sprawiedliwą cześć Niebuhrowi oddających, nie podobna je powtarzać.

(e) Von den Volksversammlungen der Roemer, ein Antiquarischer Versuch von Chr. Fer. Schultze prof. am Gymnasium zu Gotha. Gotha 1815 8vo.

nego, prowadzi do drugiey części, która o komicyach w ogólności traktuje, przechodzi nakoniec do trzeciey i ostatniey, o komicyach w kuryach, centuryach i tribusach, po szczególe każde z osobna roztrząsając. Cały ten podział, jak jest przez Schultzego systematycznie i łatwym do pojęcia sposobem zrobiony, jak poprzednie badania, następne wyjaśniają, każdy kto polotnem tylko czytaniem jego dzieło przebiegł, przekonać się może. Unika on wszędzie zatargów i sprzeczek, folijałowych dawnych w tym przedmiocie pisarzów (f). Owszem zdaje się jakoby pierwszy tę rzecz rozpatrywał. Tak zimny jest i spokoyny w badaniu. Wszędzie równe jest wypracowanie, lubo nie równie dostateczne do swoich widoków cytaty znalazł. Częste są hypothezy, ale te tak silném rozumowaniem poparte, i tak z dalszém z cytacyi wyprowadzeniem spojone, że je za czyste i niezbite prawdy przyjąć można. Za dowód tego posłuży całe rezonowanie przeciwko przypuszczeniu plebejów do kuryi, zaraz w pierwszey części dzieła. Słowem we wszelkich szczegółach, tknięty przez Niebuhra o komicyach przedmiot, Schultze głęboko rozpatruje i gruntuje.

(f) Jeżeli kto ma cierpliwość, niech na przekonanie z pomiędzy innych w tym przedmiocie dzieł, przeczyta traktaty, skąd inąd wielce pożyteczne, o *komicyach Mikołaja Gruchiusa*, umieszczone w Graeviusa; Thesarus Antiquitatum Rom. T. I. p. 531—708, i *Karola Sigoniusa. de antiquo iure civium romanorum*, które dały powód do licznych sprzeczek między dwóma uczonymi mężami, z których wynikły 4 traktaty komicyów tyczące się, wyszłe na jaw między 1565 i 1569, przedrukowane w Graeviusa Thesaur. Antiqq. Rom. T. I. p. 477—893.

Nie znał tego dzieła *Wachsmuth* professor w Halli, kiedy go obruszyło i do własnego poszukiwania wygnało dzieło Niebuhra. Ogłosił on w tedy w 1819 (g) poszukiwanie dawnieyszych dziejów rzymskich, przebiegając krok w krok z Niebuhrem ten sam przeciąg dziejów, który w swojem dziele do gruntu wzruszył Niebuhr. Ciągłém jego dążeniem jest, utrzymać rzeczy ile być może w dawnym porządku, i wynaydywać sposoby kontradykowania Niebuhrowi. Dając nie wybieloney Niebuhra budowie ogładę i powłokę, niewcześnie mięsza nieco sniadey przestarzałości. Stąd uchybienia i nakręcania, które obrażają wierne i czyste przytaczania textów pisarzy. Tak wyczytał w Liwiuszu V 12, wyraźne wymienienie (ausdrücklich), że *Liwiusz Calvus*, był naypierwszym plebejem, który tribunem militarnym został; tak uwodzi się, upornie mięszając plebejów do kuryi; tak i w wielu mieyscach dąży do utrzymania Gotyckiey budowy początkowych dziejów Rzymu. W usilności ścigania Niebuhra często ociosuje jego chropawość wyrazem: *zdaje* się (es scheint), lub widokiem *podobieństwa do prawdy* (wahrscheinlich). Lecz po mimo uchybienia, ważne jest jego dzieło: bo niejako służyć może za kommentarz do dwa razy obszernieyszego dzieła Niebuhra. Jeżeli Wachsmutha, nie można czytać i oceniać bez samego Niebuhra, ponieważ on powtarza, co Nie-

---

(g) Die aeltere Geschichte des Roemischen Staates, untersucht von W. Wachsmuth, Prof. in Halle. Halle 1819. in 8vo.

buhr wyjaśnił, powtarza niewymiernie, bo więcey szeroko, tam gdzie ze swojem zdaniem, lub przydatkiem występuje; tak przy Niebuhrze, dla chcącego się obeznać z rzeczywistością dziejów pierwotnych rzymskich, nieodzownie jest mieć Wachsmutha. Albowiem powtarzając krok w krok Niebuhrowskie postrzeżenia, pomimo wszelkiego sprzeciwieństwa umacnia je, dostarcza wielu cytat, które Niebuhrowi uszły. W bardzo wielu mieyscach ostrzega o dowolnych Niebuhra przypuszczeniach, nie raz podchwytuje na mylném użyciu cytat, w wielu razach poprawia i powstaje dość szczęśliwie, w niektórych razach sam występuje. Nie dość jest trafny ze swemi hypothezami, w obliczaniu narodów Italii, piękny obraz Etrusków skréślił. Ubijając się nie więcey, jak tylko o imie Romulusa i Numy, dostarcza materyałów, żeby się o ich nicestwie przeświadczyć. Wreszcie wszędzie interesownych szczegółowych postrzeżeń wiele, wykład konstytucyi chybiony. Łatwieyszy jest do czytania od Niebuhra, bo nie jest cofający się i tak zwikłany, jak u tego ostatniego wykład.

Lecz szczególnieyszą Wachsmuthowi zasługę jedna jego ocenienie dawnych zrzódeł początkowych dziejów rzymskich, zaraz na początku jego dzieła umieszczone, a 56 stron zaymujące. Trafne jest to ocenienie i jego własne.

Wiele jeszcze na pierwsze wieki Rzymu światła rzuciła krytyczna, we względzie prawodawstwa rzymskiego, praca, a w tym zawodzie uświetnili swe imiona *Hugo* (h) i *Savi-*

(h) Oprócz wielu w pismach peryodycznych niemieckich

gny (i), i w ślady tych wielkich mężów wstępujący ich uczniowie. Nie jest tu moim zamiarem w tym krótkim prac nad pierwszych wieków Rzymu dziejami rysie, który z notat na prelekcyach historyi powszechney 1822—1823 i 1823—1824 skréśliłem, wystawić jeszcze obraz poszukiwań, we względzie prawodawstwa rzymskiego, gdy i ten do mojego na polski język przekładu Wachsmutha o źrzódłach pierwotnych dziejów Rzymu traktatu, dodatek, zamiar i cel pracy mojey zdaje się przechodzić. Wszelako spodziewam się, że nie ściągnę przez to nagany, gdyż słyszane już rzeczy odczytujący, głębiey je utkwią w pamięci; którym zaś wykładu ustnego tey części historyi słyszeć się nie zdarzyło, powezmą o tym przedmiocie wyobrażenie, zwłaszcza, gdy tu umieszczam, co na lekcyach było mówioném. Zresztą część tę pracy Wachsmutha, w dalszym ciągu, powiększyć lub sprostować będę się starał dodatkami, z dzieł w tym przedmiocie po Wachsmutha dziele wydanych. Jeżeli się zaś znaydą w tłumaczeniu chropowatości, może to być po części winą niewprawnego pióra tłumacza, po części zwikłanego, twardego, a głęboką erudycyą obciążonego stylu i przedmiotu samego oryginału.

Hugona pism, prawa Rzymskiego tyczących się, wydane jest przez niego dzieło pod tytułem: Lehrbuch der juiristischen Encyclopaedie von Hofrath Ritter Hugo in Goettingen, fuenfter; ganz von Neuen ausgearbeiteter Versuch. Berlin 1817—1818. I—VI. vol. 8. min.

(i) Savigny wydał: Geschichte des Roemischen Rechtes im Mittelalter, von Friedrich Carl von Savigny. Heidelberg 1815—1822. I—III. T. in 8vo. major.

O źródłach dawnych dziejów Rzymu.

Z naywiększém do prawdy podobieństwem, twierdzić się daje, że już za naypierwszych królów w Rzymie pisano. Wiedzieć tylko nie można, kiedy pismo łacińskie, obok etruskiego i greckiego, jako trzecie rozwinęło się, i czy się to w samym Rzymie stało; wszakże z paleograficznych pomników i wiadomosci 1) dowiedziono, że chociaż Etruskie w Rzymie znano 2), greckie wszelako łacińskiemu za posadę służyło. Sam zaś rodzay materyału, na którym pisano, dowodzi, że nieliczne z owego wieku były dokumenta: bo *blachy żelazne* 3), *drewniane tarcze* 4), *ołowiane tablice* 5), *miedziane tablice i słupy* 6), *płótno* 7) i tym podobne, nie są materyałami zdatnemi do płynnego pisania. Wszakże z inney strony ta z nich była korzyść, że się dłużey zniszczeniu oprzeć mogły; a gdy w starożytności sztuka początkowa pisania, do noto-

1) Słup, na którym Serwiusa Latyński związek, przywodzi. Dionys. Halikarnaski IV. 26 ed. Reiske γραμμάτων ἔχουσα χαρακτῆρας Ἑλληνικῶν οἷς τὸ παλαιὸν ἡ Ἑλλὰς ἐχρᾶτο.
2) Dowod, chociaż nie wprost wyraźny, daje nam Plinius Hist. nat XVI 44, gdzie wzmianka się znayduje o dębie z odwiecznemi Etruskiemi napisami. Lepsze dowody ze znajomości religii powziąć można. Że Etruskowie swóy (oryentalny?) alfabet przez Demarota dostali, nikt już więcey nie wierzy Tacitowi Annal. XI 14 Ob. Lanzi saggio di lingua Etrusca T. 1 p. 167 nast.
3) Dionys. Hal. IV 58.
4) σανίδες Dionys. Hal. III. 36 na nich Serviusa Tulliusa prawa. Dionys Hal. IV 43.
5) Plin H. N. XIII. 11.
6) Sueton. Vespas. 8 Dion. Hal. IV 26.
7) *Libri lintei* Liv. IV. 7 20.

wania pośrednich lub bezpośrednich historycznych wydarzeń użytą była, wczesnie zatym dość obfity zasób dawnych dokumentow musiał się zgromadzić. Lecz te prawie wszystkie, jak utrzymują, zginąć miały w pożarze od Gallów wznieconym. Twierdzenie to, na słowach Liwiusza oparte 8), a szczególnie odBoforta (Beaufort) w jego rosprawie o niepewności dziejów Rzymu pierwszych pięciu wieków, silnie poparte i upoważnione, pomimo obojętnego wyrażenia, *pleraeque*, nie ma w Liwiuszu żadnego pewnego porącznika. Gdyż naprzód pokazać trzeba: czy on szukał zrzódeł, i czy napróżno ich szukał. Ledwie wątpić można, ażeby, gdy wówczas tak rzadkie było pisanie 9) przednieysze pisma, podobnie jak kosztowne sprzęty, na Kapitolu, albo w innych bezpiecznych mieyscach, schronione nie były; wiele się jeszcze zachowało w oryginale, jak się zdaje aż do drugiego Kapitolu pogorzeliska 10). Inne się wzmiankują, jako znalezione w kościołach i prywatnych domach, co czyni podobném do prawdy uniesienie ich od pogorzeliska, któremuby się z trudnością oparły. Lecz, jakim sposobem utrzymać się mogły te pomniki: dosyć je tylko wymienić na dowod, że w pierwszych wiekach Rzymu pismo

---

8) Literae—incensa urbe pleraeque interiere VI 1.
9) Rarae per eadem tempora literae fuere Liv. VI. 1.
10) Suet. Vespas 8 — aenearumque tabularum tria millia, quae simul (w powtórném pogorzelisku) conflagraverant, restituenda suscepit undique investigatis exemplaribus (więc były kopije) instrumentum imperii pulcherrimum, quo continebantur *paene ab exordio urbis* senatus consulta, plebiscita de societate et foedere ac privilegio unicuique concessis.

w pospolitém było użyciu; że poźniey miłośnicy dziejów, którym krytycznego do rozpoznawania dokumentów dawnych uczucia nie brakło, liczni się w Rzymie znaydowali. Że zaś nie można przypuścić, aby po spaleniu Rzymu miały być same tylko fałszywe podstawiania zaginionych oryginałów, jakiemi podobno są przytaczane u Plutarcha 11) familiyne tradycye, za dowód służyć może Polybiusza 12) opis nieznanego skąd inąd, pierwszego z Karthagą przymierza, z dawney tablicy, na którey rok założenia Rzymu był oznaczony 13); nadto u Pliniusza wzmianka pokoju z Porsenną 14); podanie o puklerzu, na którym pokóy z Gabijami wypisany 15) o pokoju z Ardeą, dokumencie dawnym, znajomym Liciniuszowi Macerowi 16); o liście Censorskiéy na dwa lata przed pogorzeliskiem 17). I czyż tylko w samym Rzymie znaydowali się pisarze jego dziejów? Czyż Weje, Caere, Antium nie miały dostatecznych o swoim sąsiedzie pisania powodów, i czyliż tych dokumentów, przyjaciele starożytności np. Cincius 18) lub Kato 19), nie poszukiwali i nie używali?

11) Numa c. 1.
12) III 22 Sqq.
13) Ob. u Dionys Hal. I 74.
14) Hist. nat. XXXIV. 14.
15) Dion. Hal. IV 58 Festus v. *Clypeus*.
16) Liv. VII 7.
17) Dion. H. I. 74.
18) Diligens talium monimentorum auctor. Liv. VII 3.
19) Solinus cytuje prenestyńskie xięgi. Niebuhra twierdzenie (Roem. Gesch. Th. I. p. 23) że Italska woyna i Syllańskie czasy wiele poniszczyły, i że już Etruska Literatura zaginęła, nie może być dowiedzione: co do ostatniego rzecz się raczey ma przeciwnie: pierwsze ograniczyć potrzeba.

Tylko niechcieymy z upewnienia Liwiusza, wstręt do dokumentów mającego, o daremney w poszukiwaniu prawdy usilności 20), albo z jego milczenia, nadto domysłów robić. Mogą i annaliści dosyć często używane przez nich zrzódła wskazywać, lecz my to tylko tam dostrzegamy, gdzie Liwiusz o tém natrąca, np. IV 9 IV 20. Horaciuszowi nawet zdaje się być znany związek z Sabinami, ten sam może, o którym Dionysiusz Halikarnaski (III.33.) jako wyrytym na słupie wspomina 21).

Z czasów królewskich, oprócz wyżey wspomnianych przywodzą się:

1. *Commentarii regum*. Za niezaprzeczenie prawdziwe można tu tylko liczyć Serwiusza *descriptio classium* 22) z czém w związku zostają urządzenia paganaljow, które jeszcze za czasów Dionysiusza exystowały 23), i tegoż plan konstitucyi republikańskiey 24). Z tych pism wnosić można o znacznem już ukształceniu pisma, i o niejakiey poprzedniey w pisaniu wprawie. Może więc być że i formuły Fecialne 25) pod Ankiem Marciuszem od Ekwów na piśmie wzięte były. Mniemane *księgi Numy* w 573,

20) Cura non deesset sqq. VII. 6.

21) Epist. II. 1. 24. na wyrażeniu *vetustissima foedera*. np. Quintil. T. II, p. 68. ed. Bip. nie trzeba nadto polegać. Nie więcey też, na tem co Dionysius pod Romulusem wspomina, że pokoy z Wejami był na słupie wyryty, (II. 55). niego powierzchowność w wydaniu, wyższa jest nad prostą prawdę.

22) Festus v *procum* i *pro censu*.

23) οὓς ἔτι διὰ φυλακῆς ἔχουσι Ῥωμαῖοι IV. 15.

24) Livius I 60.

25) Liv. I. 32.

znalezione 26) są podeyrzaney autentyczności, ale za wyraźnie fałszywe uznane być nie mogą. Nie zrozumiałość pieśni Saliyskich (*Carmina Saliorum*) nie może przeszkadzać rozumieniu dawney mowy; bo Saliyskie pieśni starsze być mogą od Numy i jak cześć Marsa sabińskie. Niezgodność rytuału Numy z poźnieyszym rzymskim. wyjaśnić się może przez to, że do tego ostatniego wcisnął się rytuał grecki: zawsze atoli rzecz ta zostaje do rozwiązania, podobnie jak zapiski Numy u Plutarcha 27). Z Cicerona 28) o kommentarzach królewskich nic pewnego powiedzieć nie można.

2. *Leges regiae*. Podług Liwiusza (VI. 1.) oprócz dwanastu tablic do czasu pogorzeliska Rzymu przez Gallów, były niektóre królewskie prawa, zatym ani w pierwszych tablicach, ani w mniemaném *corpus iuris Papiriani* nie zawarte. Z niektórych wprawdzie praw Romulusa. Numy i Serwiusza, u Festusa i Plinjusza przywodzonych, nie pokazuje się aby one za czasów królewskich napisane przechowały się; wszakże to jest prawie niezaprzeczoném że Lykurga ustanowienie, aby prawa (nie zwyczaje) pamięcią tylko dalszym wiekóm podawać, nie może nam służyć za analyzę, że toż samo z królewskiemi prawami działo się w Rzymie, w którym już było pismo. Dorozumiewać się można ze szczegółowych niektórych praw, jako to o ry-

---

26) Plin h. n. XIII. 13. Liv. XL. 29.
27) ὑπομνήματα Plut. Marcell. 8.
28) Pro Rabir. 5.

bach 29), o zabitych od piorunu 30), o znaczney ilości praw ważnieyszych; a z prostego przywodzenia słów prawa o zachowaniu ich na piśmie 31). I dla czegożby imie które nosiły miało być zmyślone, kiedy naprzód Tarkwiniusz stary, albo Serwiusz mógł je kazać spisać, albo też w części mogły być napisane pierwszy raz wspólnie z XII tablicami, w części zwyczajem upoważnione utrzymać się.

3. *Libri Sibyllini*. Rozumienie tych ksiąg, bez wątpienia w greckim języku pisanych, nowym jest powodem sądzenia o wczesném usposobieniu do czytania i pisania w Rzymie własnym językiem. Mogły te księgi nie być źrzódłami dla historyków, lecz zawsze dla wpływu swego na Rzymski sposób myślenia i działania, godnemi były uwagi. Przeto ważną jest rzeczą wiedzieć, czy w tych xięgach, czy w różnych od nich *libris fatalibus* znaydował się rozkaz zagrzebania Gallów i Greków? Dawni po większey części przypisują to księgom Sibyllińskim 32), którym też dają nazwisko *libri fatales* 33). Wszelako ostatnie miały początek Etruski 34) a ofiary z ludzi należą do zwyczajów dawney Italii, Gallowie zaś i Grecy nieprzyjaciołmi byli Etrusków 35). Z niepewnych wyrażeń

---

29) Plin hist. n. XXXII. 2.
30) Fest. v. *occisum*.
31) Cesar Klaudiusz miał podobno pisane prawa Króla Tullusa Hostiliusa Tacit. Annal. XII. 8.
32) Plin. h. n. XXVIII. 2. Plutarch quaest. Rom. p. 284. Marcell c. 3.
33) Liv. XXII. 10. XLII 2.
34) Varro fragm. p. 369. ed. Bip.
35) Niebuhr, Th. I p. 312.

36) nie należy się domyślać, że niedokładni są annaliści; bo to się tylko Liwiuszowi wydarza. Podobném jest do prawdy, że dozorcy świętych ksiąg oprócz Sibyllińskich, mieli jeszcze Etruskie prorockie xięgi, tak jak *Prodigia* na sposób Grecki i Etruski wykładano, i jak czas sekularnych uroczystości właściwie Etruski od XV mężów był badany 37). Może od czasu prorokowania starca z Wejów 38), ufność ku tym księgom powzięto, i z Wejów do Rzymu sprowadzono.

Nie lękam się przeto sztukę pisania cofnąć aż do czasów królewskich i to się mnie wątpliwém być nie zdaje, że w tym czasie i poźniey nie wielu się nią trudniło: domy przednieyszych i kościoły, podobnie jak klasztory w średnich wiekach, były siedliskiem i składem kunsztów, w nich się więc znaydowały następne od annalistów używane zrzódła.

1. *Commentarii pontificum.* Wyraz *Commentarii* trudno jest właściwiey na polskie wytłumaczyć jak przez *zapiski.* Treść pisma jest cale nieoznaczona; żeby w nich, jak mniemano, miały być na podobieństwo kommentarzów Cesara i francuskich Memoarów, same tylko Historyczne przedmioty, toby nie dało rzetelnego o nich wyobrażenia; Cicero 39) z kommentaryuszów królewskich przywodzi prawo, Festus urządzenie klass Serwjusza i t. p. i tak się samo

36) Często tylko *libri* Liv. IV. 25.
37) Zosim I. 4. Censorin. de die natali c. 17.
38) Liv. V. 15.
39) Pro Rabir. 5.

rzecz ma w kommentarzach kapłanów naywyższych; historyczne bowiem bezpośrednio przedmioty szczególnie noszą nazwisko annałów (annales). Charakter także prywatny, jeżeli zań kto wziąść niezechce tajemnic kollegium kapłańskiego, nie stanowi żadney odróżniającey cechy. *Commentarii* często też nazywają się *libri*: te są powiększey części Etruskie, a przeto bardzo dawne w Rzymie. Lecz niewiadomo czy te księgi wcześno już, przez uczącą się w Caere młodź rzymską tłumaczone były, czy do ich wykładu użyto etruskich wieszczków (Haruspices), a młodź zajęta była Mechaniczną tylko nauką rytuału. Wszelako dawny zwyczay 40) wbijania gwoździa, każe się domyślać o wczesnem już ich przekładzie, a późniey to tłumaczenie wyraźnie się wspomina. Cały Rytuał, kamień węgielny konstitucyi rzymskiey, tak mocno zaymuje wewnętrzne i zewnętrzne dzieje Rzymu i tak scisłym i systematycznym węzłem spaja następne z przeszłemi porządkami, że właśnie dla trwałego rytuału z konstitucyą i jey rozwijaniem się (z polityczną liturgiją, która nam jest obcą) połączenia, wątpić niemożna o bardzo wczesnem historycznych pomników w podobnego rodzaju księgach zapisywaniu, a stąd bardzo jest do prawdy podobném, że z nich annaliści, a po części nawet kapłani czerpali. Znich to Cicero 41) przywodzi powieść

---

40) Lex vetusta Liv. VII. 3.
41) Brut. 14.

o Tiberjuszu Korunkanie. Lecz ważnieysze i jak się zdaje główne źrzódła annalistów były:

2. *Annales maximi*. Przy takiey mnogości pierwotnych państwa Rzymskiego urządzeń, gdy pismo w użyciu było, uważać należy wczesne chronologiczne zapiski faktów uderzających i dziwnych, jako też pospolitych wydarzeń za powszechny ludzi do tego stopnia kultury popęd; i jeżeli, jak Cicero 42) uważa, do czasów założenia miasta odnieść niemożna, wszelako mało co poźniey wypada nam je umieścić; a naywłaściwiey od czasu wyboru rocznych urzędników. Niebuhr 43) niewczesniey je kładzie, jak po bitwie przy jeziorze Regilskiém, bo niewcześniey *prodigia* przytaczane były: wszakże dawnieysze są o nich wzmianki, *np.* po śmierci Tatiusa 44) za panowania Tuliusa Hostiljusa, nadto przy szczegółowém przytoczeniu pierwszych uroczystości dziewiąciodniowych (*novemdiale sacrum*) 45); oprócz tego płomień nad głową Serwiusa Tuliusa, zjawiską które młodego Tarkwinjusa przestraszyły, światło na ostrzu włóczni w woynie Sabińskiey (r. 255) 46); zachowanie formuł w wyborze Numy 47), w prawach Fecjałów 48), w prowokacyi i u Duumwirów 49), więcey za wczesną prodigijów praktyką mówią, niżeli ich przemilczenie, za ich

42) De Orat. II 12.
43) Th. 1 p. 177.
44) Plutarch Romul. c. 24.
45) Liv. I. 31.
46) Liv. I. 39. 56. Dion. H. V. 46.
47) Liv. I. 18.
48) Liv. I. 24. 32.
49) Liv. I. 26.

usunięciem. Cicero *Annales maximos* uważa za rzeczywiście publiczne pismo 50); jeżeliby tak być miało, (gdy trudno zniszczone być mogły wcześnieysze tablice) więcby wówczas ciągły nieprzerwany zbiór dawnych autentycznych dokumentow stanowczey był nad prywatnemi pismami przewagi. Lecz przeciwko publiczności zbioru mówi, może tylko, według urojenia Liwjusza, Tribun Canuleius 51); a gdyby pogorzelisko Rzymu przez Gallów, wczesnieysze pisma zniszczyło, zkądże sprzeczności w dziejach po tym czasie, nierównie więcey uderzające niż przedtym? i dlaczegoż dawni annaliści nie odwołują się nayprzedniey do wielkich Annałów? to się tylko bardzo rzadko trafia 52). Przytaczanie poznieysze 80 xiąg annałów nieczyni dla wewnętrzney sprzeczności żadnego dostatecznego zapewnienia 53). Może mnieysza wyżey wspomniona annalistów uwaga na nie, daje się przez to wyjaśnić, że nietylko do annałów załączano osóbnego przedmiotu, dogodne do czytania i przystępne pisma, lecz nawet z tablic naywyższego kapłana, podobnie jak z notat jakich, układano je: przez co tablice te poźniey

50) De Orat II. 12. Res omnes singulorum annorum mandabat literis pontifex maximus efferebatque in album et proponebat tabulam domi c.f. Serv. ad Virg. Aen. III. 177.

51) Liv IV. 3 si non ad fastos, non ad commentarios pontificum admittimur.

52) Liv IV. 7. IV.20. i podobno tu należy Dion H. 173. (ἐκ π λαιῶν μέντοι λόγων ἐν ἱεραῖς δέλτοις σωζομένων ἑκαστὸς τις παραλαβὼν ἂν ἔγραψε.) i VIII. 56. (αἱ τῶν ἱεροφαντῶν γραφ. ἰ).

53) Gell. IV. 5 Auct. de orig. gent. R. 2 i 9.

stały się nieużyteczną starożytnością, których potem kopija niedość ważyła do roztrzygnienia sprzeczności z innemi pismami. Z annałami są przytaczane, nie mając względu na ich mnieyszą ważność:

3. *Libri lintei i libri magistratuum* 54) na których zdaje się była zapisywana koley urzędników. Strzeżenie ksiąg płóciennych (libri lintei) w kościele monety dowodzi że były publicznemi: o nich zdaje się wspominać 55) Dionysiusz (XI. 62,). Do ksiąg urzędników (libri magistratuum) podobno należały, chociaż w prywatnych domach chowane, *tabellae censorum* 56), czyli τιμητικὰ γράμματα skąd Dionysiusz Serwjusza popis przywodzi (IV 22); także τιμητικὰ ὑπομνήματα. 57). Oprócz tego *Commentarii consulares 58*). *commentarii quaestorum* 59), oba rodzay ksiąg obrzędowych, dla Rzymianina formuł poszukującego, bardzo wysokiey wartości. *Acta populi et Senatus* początek mają od Cesara. Że ułomek tego pisma do r. 585 odnoszony, jest fałszywy, dowiedziono już z tak zwanego *Scutum Cimbricum*.

(*Ciąg dalszy potém*).

54) Liv IV. 7. 20. gdzie Beaufort przed *quos Linteos*, *et* chce czytać. ponieważ VI 9. *libri lintei* i *libri magistratuum*, jako różne pokazują się. Mogły atoli ze swoiey treści być podobne.

55) ἱερῶν καὶ ἀποθέτων βιβλίων μαρτυρίαις.

56) Varro de ling L. p. 74 ed Bip: Liv. XLIII 16.

57) Dion H. I 74.

58) Varro de L. L. p. 75.

59) Varro l. l.

60) Funccius de virili aetate Lat. Linguae p. 177. sqq.

HISTORYA.

Latopisiec Rusi, obeymujący pracę Nestora i jego przedłużaczów, wyjęty z rękopismu roku 1520 w ruskim języku i pismie, dziejom Rusko-Litewskim poświęconego.

(*Ciąg 6ty. Ob. w. 283*).

W lieto 6813 (1305) kniaz' Michaiło Twerskyj Jarosławicz i pride izo Ordy, i siede na welikom kniażeni, i chodi k Moskwe, i wzia so Daniłowiczom mir (123). Toj że zimy pristawisia wo Wołodimeri Maksim Mitropolit dekabra w XVI. Tohož lieta wyjede kniaz' Michajło izo Ordy Twersky na welikoje kniażenie (124).

W lieto 6814 (1306) postawlen Petr Mitropolit w Ruskuju zemliu prijechaw na Suzdal (125).

W lieto 6817 (1309) Lieto 6818 (1310) po kreszczeni, pojecha prosweszczenny Mitropolit Petr ko Brian'sku. W to że

(123) Z tego mieysca większe znowu nieco zgadzanie się naszego rękopismu z W. S. nastaie, tak w latach, iako i wyrażeniach; pokoy atoli zawierać każe W. S. z dwoma W. Xiążęty Moskiewskiemi Daniłowiczami, to iest: Jerzym i Aleksandrem, przed którymi pochwycił Tron u Chana Tatarskiego Michał Jarosławicz, synowiec Alexandra Newskiego.

(124) W. S. p. 294. inaczey pisze, *kniaz' Michaiło Andrejewicz iz Ordy prijechaw w Nowhorod w Niżnij, izbi wiecznikow.* t. j. na wiecu radzących.

(125) W. S. p. 294. pod r. 1308 *postawlen byst' preswiaszczennyj Petr Mitropolit Kijewu i wsej Rusi.*

wriemia pride ratju Tatarskoju kniaz' Wasilej na Swiatosława Brian'skoho. Mitropolit że Petr recze Swiatosławu: podelisia ||
64 synu kniażenijem swoim so brataniczem Wasilijem. Swiatosław że, nadijasia na swoju siłu: Brianci hospodine nepustiat' mia; chotiat' za mene swoi hołowy położiti. I neposłusza słowa Mitropolicza, ni pomenu że jakoże recze pisanije: syn osłuszliw priim mest', nadiejuszi bo sia sile swojej, pohibnut'. Sij ubo Swiatosław, wyjechaw wo sile tiażce poł dni protiwu rati. I potknusza meżi soboju kopija, Brian'ci że powerhosza orużija, ot Swiatosława bezasza, kniazia wydasza. Swiatosław że biwsia iz swoim dworom, i ubijen byst'. Mitropolit że zatworisia wo Cerkwi, i cel sochranen' byst' ot takowoho nachożdenija
65 pahannych. Jako że recze: izbawliu || izbrannoho mojeho orużija liuta, i sochraniu wochody jeho (126).

W lieto 6823 (1315) kniaz' wielikyj Michaiło, chodiw wo Ordu s Petrom Mitropolitom, poneiże tohdy Car umre, Az'biak siede na Carstwi i obirmenis' i wo borzdie otpusti Petra Mitropolita na rus' (127).

---

(126) W. S. p. 295. Krótszemi słowy zdarzenie to w Brańsku Siewierskim opowiadaiący, nie przywodzi zdań z Pisma świętego, i nie wie o zamknięciu się w cerkwi Metropolity. Opuszczone u nas lata 1311, 1312, 1314, nie wiele czem są zaięte we W. S. p. 295—296.

(127) W. S zamilcza o tém wyieździe do Ordy Xięcia Michała z Metropolitą, i o wstąpieniu na carstwo Azbiaka. Celem podróży było złożenie hołdu nowemu władcy Tatarow, zwanemu od nich *Ghijas Eddin Muham-*

W lieto 6823 (1315) pojde w Ordu kniaz' Jurij Daniłowicz s Nowhorodci. Tohož lieta wyjede izo Ordy kniaz' weliky Michaiło, a s nim Połsota i Timir, i mnoho sotwori nasilija zemli wó Nowhorodskoj, i wzia Toržok Feralia w X den' (128).

W lieto 6824 (1316) pridosza Nowhorodci so Afanisijem ratiju w Toržok. Kniaz' že welikyMichaiło sobra woja mnoho,i pojde k welikomu Nowhorodu ratiju ||, i stremi- 66
sia putem neznajemym na Lowot', i newspiew niczto že, a bywszim wo połku tom mnoho zła podja, a inyi pieszi pridosza (129).

W lieto 6825 (1317) wyde izo Ordy Juri Daniłowicz, na welikoje kniaženije, a s nim posoł Kowadyj pojde ratiju k Tferi, i wsi kniazi ruskija s nim. Kniaz' že Mi-

---

med Usbek Chan Piotr Metropolita dopraszał się u cara niepodległości Cerkwi, iakoż otrzymał Dyplomat zatwierdzaiący, że Car nie będzie się mieszał w sprawy duchowne, które należą do Metropolity.

(128) W. S. p. 296, pod tymże samym r kiem powrócenie z Ordy Xięcia Michała Twerskiego mieści, lecz inne kładnie nazwiska Tatarów z nim przychodzących: *wedyj s soboju okaannaho Tajtemirja, i Marchožu, i Indyj*, potem opisuie bitwę między Nowogrodzianami a Tatarami, poprzedzaiącą zdobycie miasta Torżku w dniu 10 lutego. Nowogrodzianie nie chcący ulegać W. X. Michałowi Jarosławiczowi, wezwali do siebie iego nieprzyiaciela Jerzego Daniłowicza, i z nim do Hordy pospieszyli; lecz car wysławszy woyska własne, do uległości zmusił dumne miasto.

(129) Michał W. Xiążę Twerski czyni wyprawę na Nowogrod wedle W, S. p. 297, *ratiju so wseju zemlieju Nizowskoju; a Nowohorodci uczinisza po obie storonie ostroh, i sjecha wsia zemlia własti Nowohorodskija: Pskowiczi, i Ladožane, i Ruszane, i Korieła, Iżera. Wožane.* Zabłąkanie się Michała na błotach nad rzeką Lowot szerzey opisane, woyska jego z głodu jedzą konie, i skóry z tarcz pozdzierane.

chaiło sobra woja mnohy, i pojde pritiwu jemu, i byst' im sięcza welika, na poli Beretnewe XXII dekiabria, pomoze boh kniaziu Michailiu (130).

W lieto 6826 (1318) wyde Kokcza na Rus', i powiesi 120 człowiekow u Kostromy, i szed ratiju, wzia ratiju Rostow, i pozż że. Toi że zimy mor byst' na liudi na Tferi. Toho że lietą ubi car Izboky kniazia Michailia Tferskaho (131).

W lieto 6830 (1322) wyjde iz Ordy Kniaz Iwan Daniłowiczom, a s nim Ochmyl',
67 i mnoho chrestijan posekosza, || a inych położisza, i horod Jarosławl pożhosza (132).

---

(130) W.S. p. 298. przybycie z Ordy Daniłowicza, mieści pod rokiem 1318, w towarzystwie Tatarow *Kawadyja i Astribala;* zawrzeć każe pokoy z Nowogrodzianami, aby nie wspierali Twerców; nakoniec pobity od Xięcia Michała na gołém polu o 40 wiorst od Tweru odległem, pokoy zawarł. Wiedzieć należy, iż obrótny Jerzy Daniłowicz, potrafił zjednać sobie względy cara Usbeka, dostał iego siostrę w zamęście, a z nią W. Xięstwo; lecz pobity od Michała, postradał skarby i żonę tatarską w ręce zwycięzcy idącą; gdy ta rychło umarła w niewoli, obwinił przed carem Michała o iey otrucie. Pozwany do Ordy Michał, nie potrafił wytłumaczyć się przed uprzedzonym sądem, i straszną smiercią zakończył żywot, a nawet cała ruś wiele za to wycierpiała.

(131) Zabicie W. X. Twerskiego Michała, przez Tatarzyna Az'biaka, szeroko we W. S. p. 299—313 opisane, przypaść miało roku 1319, lecz nasz rękopism lepiey r. 1318 naznączą.

(132) *Achmyl'* lub *Ochmyl* przychodzący z Ordy z Iwanem Daniłowiczem, był wielkim posłem Tatarskim. W temże roku wedle W. S. p. 314 Xiąże Jerzy Daniłowicz wyprawił się na Wiburg, a ztamtąd na Niz, lecz pobity od Xięcia Alexandra Michałowicza, schronił się do Pskowa, w którym był w tedy xiąże Litewski Dawydko: *a wo Pskowię biasze tohda Litowskij kniaz' Dawidko.* Lata 1323, i 1324 będące we W. S., nasz rękopism opuszczą, i my pomiiamy iako Litwy nie interesuiące.

I toho że lieta wyjde iz Ordy kniaz' Dmitrej Michajłowicz Tfersky, i siede na welikoje kniażenije.

W lieto 6833 (1325) pojdosza wo Ordu kniaz' Dmitrej welikyj Michajłowicz;i kniaz' welikyj Juri Daniłowicz w Rozmor, i ubijen byst' wo Orde kniaz' welikyj Jurij Daniłowicz, powelenijem kniazia Dmitreja welikoho Michajłowicz Tferskoho. Tohož lieta swerszi byst' cerkwi swiatyj Fedor wo Tferi Iwanom ihumenom carihorodskim (133).

W lieto 6834 (1326) ubijen byst' kniaz' welikyj Dmitrej Michajłowicz Tfersky wo Orde Azbukom (134). Tohož lieta, założena byst' cerkwi na Moskwe swiataja bohorodica sobornaja, kniazem Iwanom Daniłowiczom. Tohož lieta siade na welikoje kniażenije || kniaz' Aleksandro Michajłowicz. Toj 68
že zimy pristawisia Petr Mitropolit pas cerkow XXliet (135).

---

(133) W. S. nic nie wie o ukończeniu cerkwi ś. Teodora w Twerze, lubo zabóystwo Daniłowicza opisuie.

(134) W. S. p. 316, zabóystwo to przypisuie zemście za zgładzenie Jerzego Daniłowicza.

(135) Z innemi szczegółami opowiadaiący te zdarzenia W. S. p. 316, dodaie: *Toho że lieta prijechasza posły iz Litwy, brat welikoho kniazia Hedimena Wojnij Połotskyj kniaz'*, i *kniaz' Wasilej miestnyj kniaz', i Fedor Swiatsławicz; i dokonczasza mir s Nowohorodci i s Niemci.* Nowogrodzianie sobie samym zostawieni, po długim oporze przyznania za W. Xięcia Dymitra Michałowicza, zawarli nakoniec traktaty: 1) z Norwegianami, uręczaiący dawne granice, i zapomnienie poprzednich szkod wzaiemnie poczynionych, a wolny handel zobopólny; 2) tudzież z W. X. Litewskim Gedyminem, zdziałany, za posrzednictwem tych dwóch

W lieto 6835 (1327) wyjde carew posoł izo Ordy Szewkał na Tferu. Tohož lieta sweszczena byst' cerkwi swiataja bohorodica Moskowskaja auhusta XV. Tohož dni ubisza Szewkała na Tferi. Tohož lieta postawlen byst' Fehnast Mitropolit na Rus' hreczin (136).

Tohož lieta kniaz' Iwan Daniłowicz pojde wo Ordu. Toj že zimy rat' byst' Tatarskaja na Tfery i na Kaszini, i wyjde V temnikow, a wojewoda Fedorcziuk, a s nim kniaz' Iwan Daniłowicz Moskowsky, a kniaz' Aleksandro Wasilewicz Suzdalsky, i wsi kniazi Ruskyja s nimi, wziasza Tfer i požhosza, a kniaz' Aleksandro bieżasze
69 || wo Pskow.

W lieto 6836 (1328) sede na welikoje kniaženije kniaz' Iwan Daniłowicz, i byst' wo dni jeho tiszina welika. Tohož lieta wyjde Fehnast Mitropolit na rus' (137).

Xiążąt ruskich z Gedyminem spokrewnionych. Wtedy dopiero mogli nadstawiać czoła zaległym od Tatarów Xiążętom, a mianowicie Alexandrowi Michałowiczowi, bratu i następcy zabitego w Ordzie Dymitra Michałowicza.

(136) Posła tego zowie W. S. p. 316, *Szołkanem*, dodaiąc, iż przybył dla podbicia Tweru, i nawrócenia na wiarę bissurmańską Rusi. Tatarowie albowiem przedsięwzięli wyciąc Xiążąt ruskich; wytępić opór stawiących możnieyszych Rusinów, i całém Państwem zarządzać przez wysłanych murzów, i wszystkich do wiary machometańskiey zmusić; lecz d. 15 augusta pobity został poseł przez Xięcia Alexandra, i spalony w Twerze. O poświęceniu cerkwi w Moskwie nie wie W. S., ani o mianowaniu Metropolitą Fehnasta.

(137) Opuszczony u nas rok 1329. zapełnia W. S. p. 318, przybyciem do Nowgorodu Metropolity Kijowskiego i całey Rusi Feohnasta, i Xięcia Jana Daniłowicza dla objęcia Xiążęcego stołu, którego powszechnie *Kalitą*

W lieto 6840 (1332) byst' hład po wsej zemli (138).

---

zowią. Pod rokiem 1330 opowiada, iak car Tatarski Azbiak zalecił xiążętom Ruskim poymanie Alexandra Xięcia Pskowskiego, na którego z iegoż woli Metropolita rzucił klątwę; nieszczęśliwy więc Xiąże schronił się do Litwy. Albowiem Usbek pamiętny zniweczenia przez niego zamiarów własnych, postanowił go ścigać wszędy, skłonił Xcia Danilowicza i Metropolitę do wyklęcia go i poymania w Pskowie, do którego się schronił. Po dziesięciu dopiero latach dotknęła go smiertelnie zemsta Tatarska. Rok 1331 ma następne wiadomości Litwę interesuiące *W lieto 6839 (1331) prijechasza posły ot Mitropolita iz Wołyn'skyje zemli w Nowhorod. na strastnoj nedieli. i pozwasza Wasilija na Władyczstwo. Toho że lieta, miesiaca junia, na rożestwo Joana Predtecza, pojecha Wasilej wo Wołyn'skuju zemliu na Władyczstwo stawiti sia, a s nim bojare, Kuz'ma Twerdisławl', Olfromiej Ostafijew syn tysiaczskoho. i jehasza na Litowskuju zemliu. i kniaz' Hedimen izima ich na miru. I w takowiej tiahotie słowo prawu dali synu jeho Narimontu. prihorody Nowohorodskija: Ladohu, Oriechow horodok, Korielskij horodok, Korielskuju zemliu, połowinu koporii w wotczinu i diedinu i jeho dietem. I tako prijechasza ot tolie w Wołodimer Wołyn'skyj, i postawi Mitropolit Feohnost Władyku Wasilija welikomu Nowuhorodu Archiepiskupa w Cerkowi swiatyja Bohorodica, miesiaca auhusta, na pamiat' swiataho Apostoła Tita.* Nie doczytuię się w nieporządnym Stryikowskim tak ważney okoliczności, że Narimunt tyle miast prawem dziedzictwa od Nowgorodu otrzymał, za przeięcie bezprawne przez kraie Oycowskie przeieżdzaiącego arcy-biskupa Nowgorodzkiego Wasila. Użył tey okoliczności W. X. Iwan Danilowicz dla odstręczenia Nowgorodu od strony Gedymina; ale zamiast sprzyiania jemu sam szczerze, zagarnął r. 1332 część mieyskich posiadłości. Tym krokiem bardziey Nowogrod do strony Gedymina skłonił.

W to że wremia prijechasza posły izo Pskowa, ot kniazia Aleksandra, i ot Hedimana, i ot wsiech kniazej Litowskich. k Mitropolitu Feohnostu Kijewskomu i wseja Rusi, i priwedosza s soboiu Arsenija, chotiaszcze jeho postawiti na Władyczstwo w Pskow, ne potworiwsze Nowahoroda ni woczto że (a), *wznesszesia wy-*

(a) *Ne potworiwsze* nie dołożywszy się Nowgorodu, pogardziwszy im, i za nic go poczytuiąc.

W lieto 6841 (1333) kniaz' welikyj Joan Daniłowicz. Tohož lieta pristawisia kniaz' Aleksandro Sozdal'skyj (139).

---

sokoumiem swoim; no boh wsehda nizłahajet wysokija mysli (b), zane Pskowiczi izmienili krestnoje ciełowanije k Nowuhorodu. posadili sebie kniazia Aleksandra na kniaženije iz Litowskoje ruki. Arsenej że pojechał s Pskowiczi posramlen ot Mitropolita iz Wołyn'skye zemli na Kijew. A Władyka Wasilej pojecha ot Mitropolita miesiaca semtjabra w 1 den, i ot tudie pojecha na Kijew, bojasia Litwy, i jecha w borzie. Mitropolit że Feohnast posła słuhu swojeho za Władykoju s hramotoju k nemu i k bojarom. Otpustił na was kniaz' 300 czełowiek Litwy, weliel izimati, i oni toho ubieżali. I prijechasza pod czernihow, i tu nauczenijem diawolim, prihnasia kniaz' Feodor Kijewski s baskaki w 50 czełowiek rozbojem. Nowhorodci że sterehoszasia, i stasza dospiew protiwu sebe, mało krowoprolitia ne uczinilo sia promeži imi, nolni naszi okup s sebe dasza (c); *a Ratsława protodiakona Mitropolicza imaw w Kijew poweli, a czereż ciełowanie, a kniaz' wspriim sram otjecha procz, no ot boha kaz'ni ne ubieża, pomrosza koni u neho. I ot tole pojecha Władyko na Brian'sk, i prijecha w Toržek miesiaca Nojabr w III, a w Nowiehorodie peczalni bysza, zane że wiesti ne bie pro nich, no słyszati jako Władyku Litwa niali, a bojar iže s nim bysza, pobili. I prijecha Władyka s boiari w Nowhorod pri welikom kniazie Iwanie Daniłowiczie* (*W.S. p.* 319-320).

(138) O tém głodzie nie wie W. S. p. 320. lecz tylko sprowadza w tém roku z Ordy Iwana Daniłowicza, i wzmiankuie o zgonie Xięcia Suzdalskiego Aleksandra, które okoliczności nasz rępokism pod rokiem następnym mieści.

(139) Pod tymže rokiem czytam we W S. p. 320, następną o Litwie wiadomość. „*Toho že lieta* (1335) *prijecha kniaz' Narimont Hedimenowicz, nareczenyj w kre-*

(b) *Nizlahajet* poniża, upokarza dumne zamiary, za to że Pskowscy przestąpiwszy zaprzysiężoną wiarę Nowgorodowi, z ramienia Litewskiego xięcia sobie postanowili.

(c) Wyraz *naszi* napomyka nieiako, że mieszkaniec Nowgorodu pisał tę część Latopisca Sofiyskiego.

W lieto 6842 (1334) sozdana byst' cerkwi na Moskwe kamenu swiatoho Michaiła, tohož lieta sweszczena byst' sentabria XX (140).

W lieto 6843 (1335) ubijen wo Orde kniaz' welikij Aleksandro Michajłowicz, i syn Feodorow; rozłomani bysza po sustawom okt'brija XX, bywszju ubo tohda kniaziu Joanu Daniłowicz wo Orde (141).

W lieto 6843 (1335) welikij kniaz' Iwan Daniłowicz prijecha w Toržek, i wojewasza Litwa na miru Nowotoržskuju wołost'; i posła kniazia Iwan Daniłowicz rat' swoju, i požže horodki Litowskije: Osieczen, Riasnu, i inyje horodky. (W. S. p. 321).

W lieto 6846 (1338) kniaz' Narimont biasze w Litwie, i mnoho Nowohorodci posyłasza po neho; on že ne pojecha, no i syna swojeho wywede izo Oriechowa,

---

szczenii Hlieb, prijecha w Nowhorod na prihorody, czto jemu rkli w Litwie, i ciełowa krest k Nowuhorodu (d).

(d) Narymunt obeymuje około Nowgorodu przyrzeczone sobie miasta, i przysięgę Nowgorodowi na wierność wykonywa.

(140) Założenie i poświęcenie cerkwi ś. Michała, było na Marginesie donotowane w rękopismach, z których powstał W. S.

(141) To zabicie w Ordzie Xięcia Alexandra Michałowicza Twerskiego, wraz z synem Teodorem z rozkazu cara Uzbeka, mieści W. S. pod rokiem 1339 dnia 29 oktobra p. 322, i to będzie data prawdziwsza, jako w wielu rękopismach powtórzona. Wyjazd zaś do Ordy Iwana Daniłowicza opowiada pod rokiem 1336. Opuszczone u nas lata 1336 i 1337, niczem interesującem Litwina nie są zapełnione we W. S. p. 321.

kniazia Aleksandra, tokmo namiestniky swoja ostawi. (*W. S. p. 322.*)

W lieto 6847 (1339) ubien byst' kniaz' Alexandro Pron'skyj ot swojeho bra-
70 ta (142). || Toiž zimy otpuszczen Towliubi carem ratiju ko Smolen'sku, a s nim kniaz' Iwan Korotopoł Rezan'sky (143). A kniaz' Joan Daniłowicz, po carewu słowu posła s Towliubijem kniazia Kostentina Rostowskoho, i Iwana Druchoho, i Fedora Fomin'skoho (144); a s nimi wojewoda Aleksandro Fedor Aknificz, stojasza ratiju u horode ne mnoho dni, a horoda ne wziasza.

W lieto 6848 (1340) pristawisia kniaz' weliki Daniłowicz w czerncech i wo Skyme marta 31, a położen byst' na Moskwe wo cerkwi Michaiła swiatoho, kniažiw liet XII (145). Tohož lieta pojde wo Ordu kniaz' Semen Iwanowicz so bratijeju swojeju (146). Toj že oseni wyjde iz Ordy

---

(142) Inne okoliczności tego zabóystwa przywodzi W. S. p. 323, pod rokiem 1340.

(143) Wariant W. S. objasnia to mieysce p. 323. W *lieto* 6848 (1340) *prijde izo Ordy Towlubej, otpuszczen carem k horodu Smolensku Tatarskoju ratiju, a s nim kniaz' Iwan Korotopołyj; i prijdosza w Perejasławl Riazan'skij.*

(144) W. S. l. c. dodaje następnych Xiążąt wysłanych s Towlubem: *kniazia Kostiantina Wasilijewicza Suzdalskoho, kniazia Iwana Jarosławicza Iuriewskoho.* Wojewodow zaś z nimi wysłanych nazywa: *Aleksandr Iwanowicz, Fedor Akinfowicz.*

(145) Zgon Xięcia Iwana Daniłowicza przypadł wedle W. S. p. 323, roku 1341, który panując lat 18? umarł w klasztorze na pokucie; data naszego rękopismu, ile przez wielu innych kronikarzów zanotowana, będzie prawdziwszą, równie jak lata panowania 12, a nie 18.

(146) Nazwiska braci Semiona Iwanowicza, syna Daniło-

kniaz' Semen Iwanowicz na welikoje kniażenie || oktebra I. 71

W lieto 6849 (1341) kniaz' weliky Semen Iwanowicz pojde ratiju ko Torżku(147), i kniaz' Iwan brat jeho, i Kostentin Rostowskyj, i kniaz' Kostentin Suzdalskyj, i Wasilewicz, kniaz' Wasilej Jarosławicz, i wsi kniazi ruskyja s nimi, stojasza w Torżku dwa miesiaca, i smiriszasia s Nowohorodci, i wziasza czernyj bor (148). Tohož lieta siede w Nowehorode, na horodiszczi na kniażenii kniaz' Kostentin Wasilewicz Suzdalskyj.

W lieto 6850 (1342) pride rat' Litowskaja ko horodu Możajskomu, posady pożhosza, a horoda ne wziasza. Toiż zimy car Ozbiak umre, a syn jeho Czanebiak siade na Carstwo.

Toje że zimy (1341) umre Hedimen kniaz' Litowski (W. S. T. I. p. 325). (149).

---

wicza *W*. S. wypisuje: *kniaz' Wasilej Dawydowicz Jarosławskij, kniaz' Konstiantin Tfierskij, kniaz' Konstiantin Wasilewicz Suzdalskij, i so inymi kniazi Ruskimi.*

(147) Pod 1341 rokiem *W*. S. p. 324, wspomina o wyprawie Litwy, trzymającey z Nowogrodem, chcącym wypowiedzieć posłuszeństwo *W*. Xciu Semionowi Iwanowiczowi. *Toho że lieta prichodi rat' k Możajsku Litowskaja; horoda ne wziasza, a posad pożhosza*; nasz rękopism niżey ją mieści pod r. 1342.

(148) *W*ięcey szczegółowych okoliczności tey wyprawy opisuje *W*. S. p 325, i po zawartym pokoju namiestników *W*. Xże w Nowgorodzie osadza.

(149) *W*edle Striykowskiego p. 411, Gedymin zabity został od Krzyżaków r. 1328. pod zamkiem Fridburgiem; kontynuator Dusburga przy oblężeniu *W*ielony w tymże roku smierć jego naznacza. Naruszewicz poprawu-

30*

W lieto 6850 (1342) Pskowiczi otwerhszesia (150) Nowahoroda i wolikoho kniazia Moskowskaho, i posłasza posły swoja w Widbsk, k welikomu kniaziu Olhordu Hedimenowiczu Litowskomu, pomoczi prositi, a na Nowhorod lżu wkładywaja: bratija nasza Nowhorodci ne pomahajut nam; pomozi nam, hospodine w se wremia, welihyj kniaże Ol horde. On że prija ich czełobitije, i posła k nim napered sobia wojewodu swojeho, kniazia Juria Witowtowicza; a sam s bratom swoim Kestjutijem i s Litwoju pojecha w pomoszcz Pskowiczem, priwede s soboju i syna swojeho, kniazia Andreja (tako bo biasze jemu imia molitwenoje, no jeszcze biesze ne kreszczen). Welikij że kniaz' Olkord posła kniazia Juria Witowtowicza k Nowomu horodku jazyka dobywati, on że pojma Pskowicz riezwych liudej i pojecha, sriete welikuju rat' Niemeckuju, oże idut' k Izboresku; i tuto ubisza Niemci Pskowicz i Izborian LX czełowiek na Mekużiczskom pole, u rieki u Mekużici, a kniaz' Jurij pribieża w Izboresk w male drużinie (151). Nautrie że prijdosza

---

jąc ich, do roku 1338 dożyć mu każe T. 5. p. 436 nota Ed. 1784. Kto wie czyli nie naylepiey Ruskie kroniki. rok zgonu naznaczają 1341, gdy zaraz pod rokiem następnym Olgierd syn panuje.

(150) *Otwerhszesia* odstąpiwszy, odszczepiwszy się.

(151) Izborsk jedno z naydawnieyszych miast rusi i stolica udzielnego Xięstwa, leży o 36 wiorst od Pskowa, około zrzódeł niegdyś *Słowiańskiemi* zwanych, dzis stanowiących rzeczułkę Orłowka; było r. 862 udziałem Truwora brata Ruryka zależało poźniey od Pskowa, dzis jest małą mieściną.

Niemci pod horod Izboresk s siłoju welikoju s poroky i so mnohim zamyszlenijem, i ostupisza hrad, chotia pleniti dom swiataho Nikoły; a Olhord i Kestutej powieliesza swojej Litwie, i Widblianom, i Pskowiczem broditisia za welikuju rieku, a ne wiedajuczi pod Izborskom rati Niemeckyje. Oni że perebrodisza sia i stasza stanom na Kamlie, a welikij kniaz' Olhord posła swoju Litwu w storożiech pred połky; oni że jechawsze, i jasza jazyk Niemeckyja rati za Chołochołnom, i priwedosza ko Olhordu, on że powieda siłu weliku Niemeckyja rati pod Izboreskom. Olhord że i Kestjutej powieliesza swojej Litwie broditisia za welikuju rieku opiat' w Pskow, tako że i Pskowiczi perebrodilisia za welikuju rieku, bliuduczi swoich domow i żen i dietej ot Litwy; a Olhord i Kestjutej ostaszasia nazadi s małoju drużinoju, so Pskowiczi i s Litwoju. I pojechasza w Hramoskoje bołoto, i naczasza perepytywati Niemeckyje rati; i Liubko, kniaz' Litowskoj Wojnen syn Połotskoho kniazia, sam druh otjecha ot Olhorda, i wjechasza w storożewyja połky Niemeckyja ne wiedajuczi, i tu jeho ubisza, i byst' Olhordu, i Kestjutiju, i inym kniazem skorb i peczal welika o nem. A w to wremia pritużno biasze Izboresku, i prisłasza honec' w Pskow so mnohoju tuhoju i peczaliju; Olhord że i Kestjutej s swojeju Litwoju otrekoszasia pojtti protiwu Niemeckyja rati, a Pskowiczem odnym nemoszczno bie posobiti Izborianom. I stojasza Niemci pod Izboreskom X denij, i wodu otjasza ot Izborian. I po-

moszcziju swiatyja Trojca i molitwou swiataho Nikoły, otidosza Niemci procz, i poroky požehsze i wes' zapas swoj, ne wiedajuszcze, aže w Izborscie wody nietu; no boh chraniaszcze hrad i liudi tu suszczaja w nem, a pohanym włoži boh wserdce strach, i obrati ja na pobieh. Tohda že Pskowiczi mnoho moliszasia Olhordu, daby krestiłsia, i na kniaženije jeho chotiaszcze posaditi w Pskowie, on že otreczesia krestitisia, i kniaženija Pskowskoho; i krestisza syna jeho, kniazia Andreja, w sbornoj cerkwi, i posadisza jeho Pskowiczi u sebe na kniaženij, a nadiejasia pomoczi ot Olhorda, a Olhord i brat jeho Kestjutej pojechasza so swojeju siłoju Litowskoju w zemlju swoju, a pomoczi nikojeja že ne uczyniwsze Pskowu, tolko uczinisza pusto po sełom, około Pskowa wse potrawisza. Widiewsze že Pskowiczi czto im pomoszczi ot Litwy niet, i položisza upowanije na boha i na swiatuju bohorodicu, i na molitwu welikoho kniazia Wsewołoda i kniazia Domonta, nareczennaho Timofeja, i dobisza czełom Nowuhorodu, i tako smiriszasia (152). (*W. S. T. I. p.* 325—327.)

W lieto 6851 (1343) kniaz' welikyj Se-
72 men Iwanowicz, sopresia o Nowhorod-

---

(152) Nigdzie nie doczytuję się w nieporządnem Stryikowskim o tych wypadkach. Pskowianie walczący ciągle z Inflantskiemi kawalerami, nie mogąc się spodziewać dzielney pomocy od niezgodnego wewnątrz Nowgorodu, musieli się uciekać pod protekcyą Litewskich Xiążąt dla utrzymania swey niepodległości. Obawiali się nadto aby *W.* X. Semen dumnym (hordyj) nazywany zagarnąwszy Nowogrod, i ich razem nie podbił.

skom kniażenii, so kniazem Kostentinom, i pojdosza wo Ordu; i dostałosia kniażenije Nowhorodskoje kniaziu Kostentinu Iwanowicziu.

W lieto 6852 (1344) pojde wo Ordu preswiaszczeny Mitropolit Fehnast, za priczet cerkowny, i mnohu stomu prijat' ot caria za wieru chrestjan'sku, i w krepi jeho boh, wyde na sredochrestnoj nedieli (153).

W lieto 6852 (1344). W lieto 6853 (1345) Olhord, welikyj kniaz' Litowskij, i Kiestiutej brat jeho, izhonisza horod Wilnu, a kniaz' Jewnutej perewerżesia czrez stienu horodnuju, i bieża na Moskwu, i kresti jeho welikyj kniaz' Semen Iwanowicz, i na reczeno byst imia jemu Iwan; a Narimont bieża w Ordu. (W. S. T. I. p. 327.) (154).

W lieto 6854 (1346) pristawisia kniahina Semenowaja Nastasia wo czernicach, i położena byst' wo cerkwi swiatoho Spasa na moskwe. Tohoż lieta ożenisia kniaz' Weliki Semen u Fedora Swiatosławicz Eupraksiju. Toho że lieta kniaz' wieliki

153 *Wyprawienie* się do Ordy Metropolity, do cara Czanebeka, jego poymanie w niewolą, męczenie, opłacenie 600 rubli za wypuszczenie; kładnie *W.* S. pod rokiem 1343, chodzil zaś w sprawach kleru *priczet'* greckiego.

154 Zdarzenie to szeroko opisuje Stryikowski p. 413, ale kładnie pod r. 1329 dnia 22 nowembra. Milczy o chrzcie Jawnuty do Moskwy zbiegłego, owszem każe braciom wydzielić mu Zasławską ziemię w dziedzictwo; nie wspomina też o ucieczce do Ordy Narymunta. Przy którym prawda? odgadnąć nie umiem, wolałbym wierzyć ruskim Latopiscom.

Semen otsła kniahiniu swoju na Wołok otçiu jeja Feodoru. (155).

W lieto 6854 (1346).— Toho że lieta welikij kniaź Olhord Litowskij, i brat jeho Kestjutej, prijdosza so wseju Litowskoju zemleju, i stasza na Szelonie, na ust' Pszahy rieky, a pozywaja Nowohorodcew; choczu s wami bitisia, i wojewati horody i wołosti, zane że mi łajał posadnik wasz Ostafej Dworanincew, nazwał mia psom.— Iwzia Szelonu, i Doholin, i Łuhu, do Sablia; a s Porchowskoho horodka wzia okup 300 rublew. I Nowohorodci wyjechasza protiwu jeho do Łuha, i wspiatiszasia w horod, i sozwonisza wiecz na Jarosławlie dworie u swiataho Nikoły, i ubisza posadnika Ostafia Dworianincewa na wieczie, a rkuczi: jako w tebe wołosti naszi pojmany ot Litwy. (W. S. T. I p. 328).

W lieto 6855 (1347) byst' boj Niemcem s Litwoju na steriawie riecie: i pobisza Litwy XL tysiacz. (W. S. p. 328) (156).

Toho że lieta, ubijen byst' ot welikoho Kniazia Olhorda Litowskaho Kru-

---

(155) Żadney z tych okoliczności niepostrzegam we W. S. muszą bydź zatem własnością naszego latopisca.

(156) W tem mieyscu W. S. p. 328 opisuje awanturniczy zamiar Króla szwedzkiego Magnusa, który z pomocą niemieckich i duńskich krzyżownikow, ciągnął ku Nowgorodowi, aby przemocą mieszkańców zmusił do przyjęcia łacińskiego obrządku. Wyzywał aby do niego wysłali na dysputę uczoną posłow dla przekonania się, która religia lepsza, za otrzymującą pierwszeństwo lud iść powinien, lub się lękać gniewu Króla i t. d.

hlec, nareczennyj w swiatom Kreszczenii Eustafij, za prawowiernuju wieru chrestijan'skuju; i położen byst' u swiataho Nikoły w Wilnie, s srodniky swoimi w hrobie, s welikyma muczenikoma Antoniem i Joanom, jeże postradasza za prawowiernuju wieru christijanskuju i prijasza wien'ca nebesnyja ot ruky hospodnia. (W. S. p. 334) (157).

|| W lieto 6856 (1348) ożenisia Semen 73
Iwanowicz u welikyja Kniahini Nastasi Olexanodrowy; marieju utajasia mitropolita, on że ne błohosławi jeho, i posłasze wo Carhorod błahosłowienija prositi.

W lieto 6856 (1348) w lieto 6857 (1349) prijde Korol Krakowskij so mnohoju siłoju, i wzia lestiju zemliu Wołyn'skuju, i mnoho zło christijanom stwori, a cerkwi swiatyja pretwori na Łatinskyja, bohomerskoje służenije. (W. S. p. 335). (158).

---

(157) Okoliczność ta ubicia Kruhlca, nie wzmiankowana u Stryykowskiego, daje poznać jak jest dawną cerkiew s. Mikołaja w Wilnie ruskiego obrządku, gdy już r. 1347 chowano się w jey grobach. Czyli to będzie dzisieyszy kościołek ś. Mikołaja około Franciszkanów, iak niesie tradycya naydawnieyszym go mieniąca, czyli inna iaka cerkiew dziś nie exystuiąca, wiedzieć trudno; stosować do dzisieyszey cerkwi ś. Mikołaia, nie daleko rynku nie podobna, bo tę Xiąże Ostrogski Konstanty zbudował.

(158) Nayście na Wołyń Kazimierza W. Królem Krakowskim tu zwanego, opisał pod tymże rokiem 1349 Naruszewicz T. VI. X.II. § XXIX. Trzymali go wtedy bracia Olgierda, któren zajęty dawaniem protekcyi miastom Ruskim, a z drugiey strony od Krzyżakow ciśniony, nie mógł dać pomocy. Krzywi się W. S. że

W lieto 6857 (1349) kniaz' welikyj Semen Iwanowicz posła wo Ordu Kniazia Fedora Hliebowicza, a s nim Kylyczej (*swoich*): Fedor Szubaczew, a Imin; wytiahasze kniažej Litowskych, Michaiła, Korajda, Semena Swisłockoho, i Jakszju, i priwedeni bysza na Moskwu posłom carewym Tatujem (159).

Tohož lieta pojde Korol Nemec'ky Mahnusz k Nowhorod ratiju, i ne doszed wzia
horod Orechow (160). Kniaz' welikyj Semen sobra woja mnohi, i pojde boroniti swojeja otcziny, i dojde Setczina, i
74 tu sostihosza jeho kilicz || iz Ordy. Kniaz'
že welikyj Semen wozowratisia na Moskwu, słyszati carewo žałowanije; a Nowhorod posła boroniti, kniazia Iwana, i kniazia Kostentina Rostowskoho, i Iwana Akinfowicz, a s nimi wojewod i woja mnohy. Tej že zimy otjasza Nowhorodci Orechow, a Nemec' pojmasza i priwedosza na Moskwu. (161).

Kazimierz nawracał lud na niemiły bogu obrządek łaciński *bohomerzkoje służenije*.

(159) Zgodny w wyrażeniach W. S. p. 335, zamiast *Jakszju* ma *Aiksza*, lecz u nas lepiey. Jakim sposobem dostali się ci Xiążęta do Ordy, wynaleść nie mogłem, zdaie się iż uyść mogli wczasie zaboru Wołynia przez Polaków, ponieważ ich wtedy tatarowie wspierali.

(160) Cel wyprawy Magnusa syna Eryka wyżey przytoczyliśmy, gdy miasto Oriechowiec nie chciało przyiąć łacińskiego wyznania, mocną przycisnął go Szwed opłatą, i zostawiwszy załogę, odciągnął do Szwecyi; tem czasem miasto poddało się pod protekcyą Nowgorodu.

(161) Spieszył Semion Iwanowicz na pomoc swych rodakow przeciw Szwedom, lecz oskarżony przez Olgierda, przed tatarami, musiał powrócić do Moskwy dla usprawiedliwienia się przed posłem tatarskim.

W lieto 6858 (1350) prijdosza posłowe ot Litowskoho kniazia Olirdak, ko welikomu kniaziu Semenu Iwanowicziu, so mnohymi darmi, prosia mira, i żiwota swojej brati. Kniaz' welikyj wozem mir na mnoha lieta, i otpusti Korjadowu czad. (162).

Toiż zimy byst' czjudo u hroba swiatoho petra mitropolita; żena nekaja dwie
lete bez nohu le || żaszcze, i byst' proszczе- 75
na. (163).

W lieto 6860 (1352) mitropolit Fehnast błahosłowi władyku Daniła na władyczstwo wo Suzdal', i litorhisia ja welikyj czetwertok. (164).

Tohoż lieta kniaz' welikyj Semen Iwanowicz pojde ratiju k Smolen'sku, i dojde Wyszehoroda, tu stretosza posłowe Litowskoho kniazia Olhirda, o miru o Smolen'sku kniazi. Kniaz' że welikyj Semen, neostawi Olhirdowy proz'by, posły jeho otpusti so czestiju, a sam pojde ko Uhrie, i stretosza posły Smolen'skyje s czełom bitijem o liubwi, kniaz' że welikyj stoja na Uhri nedeliu, i wozowratisia na Moskwu, a posły swoja posła k Smolen'sku. (165).

---

(162) W.S. p. 335 poselstwo to miesci pod rokiem 1350 i dodaje wyrazy: *prosia mira i żywota bratii swoej, Kniazem Litowskim kotorych priweli izo Ordy wytiahzw.* Zamiast *Olhirdak*, lepiey ma *Olhirda.*

(163) Cudu nie dostrzegam we W. Sof.

(164) W. S. nie wzmiankuie o wyswięceniu Biskupa Daniela przez Metropolitę.

(165) Na wstawienie się Olgierda za nieposłusznym Smoleńskiem, W. X. Semion nie chciał z woyskiem go trapić, lecz wysłał posłow dla zawarcia pokoiu i przy-

W lieto 6861 (1353) preswiaszczeny
76 mitropolit || Fehnast, postawi Aleksieja ar-
chimandryta swiatoho rożestwa Episkopa
wo Wołodimeri, a po swojem żiwoti bła-
hosłowi jeho na mitropoliu, jeże i byst'.
Toj że zimy preswiaszczennyj mitropolit Fe-
hnast, i kniaz' welikyj Semion Iwanowicz,
posłasza posły swoja w Carhorod ot weli-
koho kniazia: Dementija Dawidowicz, a Ju-
ri Worobjew, a Michaiło Szczerbaty (166).
Toj że zimy pristawisza preswiaszczenyj
Fehnast mitropolit, i położen byst' na Mo-
skwie wo cerkwi swiatyja bohorodici wo
predeli. Toj że wiesny pristawisia kniaz'
welikij Semen Iwanowicz apriel XXVI
kniaziw XII liet (167).

Tohož lieta, posle soroczin posle kniazia
welikoho Semena, pristawisia kniaz' An-
driej Iwanowicz.

Tohož lieta pridosza posłowe iz Cari-
77 horoda, Dementiej s druhy || i wyneszosza
hramoty carewi i patriarszi; poweleno byst',
Aleksieju władyce wo carhorod iti na mi-
tropoliu.

---

iażni. W S. p. 335 pod rokiem 1351 tož opowiadający, zamiast wyrazow *posły jeho otpusti so czestiju*, ma: *p. j. o. so mirom*, a po wyrazie *ko uhrie*, dodaie *k riecie*.

(166) Obu zdarzeń nie dostrzegam we W. S

(167) Zgon tylu mężow był skutkiem grassuiącey w Rusi morowey zarazy, czarną smiercią zwaney; w Bielozerze i Głuchowie ani ieden człowiek przy życiu nie został; napróżno lud darzył kościoły i klasztory, nawet sam W. X. Semion z bratem Andrzeiem padł ofiarą niszczącego pomoru. W. S. p. 337 naznaczywszy dobrze liczbę lat panowania W. Xięcia 13, daty dnia nie ma.

Tohož lieta, byst' zamiatna wo carihorode, caria Iwana izhnasza, a na carstwo siade test' jeho tisiaczskyj otca jeho, a car Joan beža w Sełun, i recze patriarch cariu: nedostoit ti carstwowati izhnaw caria, on že ne posłuszał patriarcha, patriarch že Kalist pomenuł słowo christowo iže recze apostołom swoim: ide že słowo wasze primut', tu prebywajte, proczie, i wzem žel swoj izyjde iz hrada w Selun. Car že postawi w neho miesto patriarcha Filofija. I byst' trus' wo cari horode, 550 i połat padosza, i inych množestwo dwihnułosia, i po stranam hrady iz osnowanija izwerhoszasia (168).

W lieto 6862 (1354) wyjde izo Ordy kniaz' Iwan || Iwanowicz, i siade na weli- 78
kom kniaženii wo Wołodimeri marta XXV.

Tohož lieta Olexiej władyka na mitropoliju pojde.

Tohož lieta, pride i so Litwy, Roman czernec' na mitropoliju, i wyjde one priniasza jeho Kijane. Toj že zimy i oseni, wyjde iz caria horoda Olexiej mitropolit na Rus' (169).

---

(168) Nie wdaie się W. S. w zamieszania Carogrodzkie. O trzęsieniu ziemi, 550 gmachów obalaiącém nie wie. Obrany przez W. X. i utwierdzony przez metropolitę następca w tey godności Alexy, otrzymuie rozkaz przybywania do Carogrodu po otrzymanie święceń Patryarchy na metropolią.

(169) Gdy się Alexy opoźniał z przybyciem do Carogrodu po swięcenia, Patryarcha ordynował na tę dostoyność Romana mnicha; nie wypadało odmówić pozniey przybywaiącemu Alexemu w kraiu obranemu; dla zapobie-

Tohož lieta oženisia kniaz' Michajło Aleksandrowicz u kniazia Kostentina Nowhorodskoho.

Tohož lieta oženisia kniaz' Boris Olhirdownoju Ohrifinoju (170).

Toho že lieta ženi Kniaz' Kostiantin Wasilewicz Suzdalskyj syna swojeho, kniazia Borisa, u welikoho kniazia Olhorda Litowskaho. (W. S. p. 337).

W lieto 6860 (1352) siade na kniaženi na Nawhorodskom kniaz' Andriej Kostentinowicz. Toj že zimy ubijen byst' Aleksej Petrowicz tysiackyj kniazia welikoho Joana. Tohož lieta chodił druhi Aleksey Mi-
79 tropolit wo Carhrad, || i na tu osen' prijde.

W lieto 6865 (1357) pride posoł izo Ordy ot carici Tajduły ko Aleksieju Mitropolitu zowuti jeho k sobie, nezdrawija radi swojeho. I pojde mitropolit wo Ordu, i prowodi jeho kniaz' welikij Joan Iwanowicz do Wołodimera, i pri nich zažžesza sweszcza wo cerkwi swiaty bohorodici w Wołodimeri, wo ikony swiatoj bohorodici, ju že napisa Petr mitropolit auhusta XVIII, i wo borzde otpuszczen byst' na rus' (171).

ženia zaś niesnaskom i zgorszeniu, rozdział metropolii nakazany, zerwał ieden z naysilnieyszych węzłow religii lud iednoczących; Alexy został Metropolitą właściwey Rusi, Roman Kiiowskim i prowincyy Polszcze i Litwie uległych; W. S. o tem zamilcza.

(170) Zamęscie to było poźniey zrzódłem wpływu Olgierda na Ruskie sprawy.

(171) Nie dość umocowany na tronie W. X. Iwan Iwanowicz, nie tylko musiał znieść spokoynie dumny krok Now-

Tohož lieta car Czanebek wzia misur, i posadi nam syna swojeho Berdebeka na carstwo, sam wozwratisia wo swoja si, razbolisia na puti ot widenija, izbesisia, i posłasia riadci po Berdebeka, on že priszed otca udawi, a bratiju izbi, a sam siade na carstwo (172).

W lieto 6867 (1359) pristawisia kniaz' || welikyj Joan Joanowicz nojabra XIII, 80
kniažiw VI liet.

Tohož lieta Berdibek car umre, a Kulp siade na carstwo, i carstwowa VI miesiacej, i ubijen ot caria Naurusa. Po Kulpe že prija carstwo Narus, i carstwowa (173). K nemu že wtoroje pride kniazia welikoje: syn Iwanow Dmitrejewicz, Joan Wołodimer, kniaz' Andrej Kostentinowicz, i brat jeho kniaz' Dmitrej, i wsi kniazi ruskyi. I widi car kniazia Dmitreja una wozrastom, i nasła na kniazia Andreja Kostentinowi-

---

gorodu, obieraiącego sobie za Xięcia Andrzeia Konstantynowicza Suzdalskiego; ale nadto patrzał spokoynie na przybywaiącego posła z Ordy z zaleceniem oderwania kawała Xięstwa moskiewskiego dla wcielenia do Riazańskiego. W tem zapewne celu wysłał Metropolitę dla traktowania, któren tam wiele wycierpiał. Wyrazy naszego rękopismu, króciey we W. S. p. 338 powiedziane, przekonywaią, że kronikarz obecnie żyiący mieszkał nad granicami tatarskiemi, a naypodobniey we Włodzimierzu nad Klasmą, gdy i cud wzmiankuie nie znayduiący się we W. S. Wyrazy *Juže napisa Petr. Mitropolit Auh.* 28, znaczą, że ten obraz cudowny malował Piotr metropolita.

(172) W. S, zamilcza o wzięciu Missur, iakim sposobem zakończył żywot dobrym zwany Žanibek nie powiada; 12 pobitych braci przez Berdebeka mieni dziełem złego doradcy *Towlubia*.

(173) W. S. zaboystw tych w Ordzie nie wspomina.

cza, i daja jemu kniaženije welikoje XV lietom, on že nejasia, sostupisza bratu swojemu kniaziu Dmitreju Kostentinowicz, a sam pojde na Rus', i ostawi bratu swojemu wsich bojar, na pomocz Stefana Aleksandro-
81 || wicza i inych, i siade na welikom kniaženi Dmitrej (174).

W lieto 6868 (1360) ijun XXII wyde izo Ordy kniaz' weliky Dmitrej Iwanowicz, i siade na welikoje kniaženije (175).

Tohož lieta byst' wo kniazech ordynskych, i lestiju ubisza caria Naurusa, i caricziu Tajdułu, i sami mnozi posekosza. I siade na carstwo Kydyr (176). Na tu že zimu byst' znamenije na nebesi straszno, jako že prichoditi obłakom krywawym w noszczech; i si byst' na mnohi lieta (177).

---

(174) W. S. p. 338 pod r. 1359 w ogólnych terminach mówi, że wszyscy kniaziowie chodzili do Ordy, ninieysze zaś przybycie, powtórnem u nas zwane, kładzie pod rokiem 1361 p. 339. Niezgodą wewnętrzną na części szczepiący się Tatarzy, wczesnie przygotowywali oswobodzenie rusi. Hordy Sarayskiey chan, Mahmud Hedsher, w rusi Chodyrem zwany, znalazłszy dzieci Iwana nieletnie, dał W. Xięstwo Dymitrowi Konstantynowiczowi Suzdalskiemu. Nie długo się cieszył panowaniem, bo młodszy syn Iwana, wyprosił sobie u następcy hana, zwanego Muradem, dziedzictwo oycowskie, i został sam W. Xięciem pod Imieniem Dymitra Iwanowicza Donskiego głosny.

(175) Myli się nasz rękopism gdy roku już 1360 Dymitra Iwanowicza W. Xięciem mianuie, któren dopiero 1362 tey godnosci dostąpił. Poprawia go W. S. p. 338 Dymitrem Konstantynowiczem Suzdalskim zowiąc tego Xcia.

(176) W. S. p. 338 pod 1360 ogólnie mówi, że w Ordzie wielkie było zamieszanie, pozbawiające życia wielu carów żon ich i dzieci.

(177) W. S. p. 339 o ziawisku niebieskiém tak mówi: *aki ohneny zari jawiszasia ot wstoka wschodia, czerez nebo*, iak to trwało długo zamilcza.

W lieto 6870 (1362) kniaz' weliki Dmitrej Joanowicz Moskowskyj, kniaz' weliki Dmitrej Kostentynowicz Suzdalskyj, i sopresia o kniaženii Nowhorodskom, i posłasza Kiliczej wo Ordu ko cariu Muratu, i wynesosza || jerliki (178), i kniaženije weliko- 82
je Nowhorodskoje kniaziu welikomu Dmitreju Iwanowicz.

Tohož lieta kniazi Smolen'skyi ratiju, kniaz' welikyj Dmitrej Joanowicz, Jaoan Iwanowicz, Wołodimer Andriejewicz, na kniazia Dmitreja Halickoho; i sohnasza jeho, i kniahiniu jeho i jasza. Toj||že zimy, kniaz' Dmitrej Iwanowicz; isohni s Prejasłowlia kniazia Dmitreja Suzdalskoho (179).

W lieto 6872 (1364) kniaz' Dmitrej Iwanowicz chodi ratiju k Suzdaliju (180).

W lieto 6873 (1365) mor byst' w Nowiehorodie w nižnem, i na Kastrome, i wo Jarosłowli, i w Rostowe (181).

Tohož lieta Oleksej Mitropolit załoži cerkow kamenu na Moskwe swiatoho Michaiła cziudo. Tohož lieta || załoži cerkow 83
Kamenu kniaz' Andriej Kostentinowicz w Nowie horode swiatoho Michaiła. Tohož lieta byst' znamenije wo sol'nci aki

(178) *Erlyk, Jarlyk*, zwano dyplomata przez tatarskich carow Ruskim Xiążętom na rządy dawane, lub z jakiemi poleceniami: dziś każde attestaty pismienne, znaczki na lekarstwach doktorskie, tak zowią.

(179) Inaczey to wszystko opisuie pod r. 1363 W. S. p. 340.

(180) W. S. zamilcza tę wyprawę na Suzdal.

(181) W. S. powiada o tem powietrzu pod r. 1364 p. 340 na stu osobach zaledwie 10 zdrowych liczono, nie było komu grzebać trupow, straszne są opisy symptomatow choroby u latopisców.

hwozdie czerno, a mhła II miesiaci stojała (182). Tohož lieta pristawisia Andrej Kostentinowicz. Tohož lieta najecha iz Suzdala kniaz' weliki Dmitrej Kostentinowicz na Nowhorod, i kniaz' Borys brat jeho menszi nestupisia jemu kniaženija.

Toiž oseni Tahaj prichodi iz Naruczady ratiju tatarskoju na zemliu Ruskuju, i Prejasławl' požže (183). Kniaz' Oleh Rezan'skyj, i Wołodimer Pronskyj sobra woja mnoha, i sostihosza jeho, i byst' im sieczа zła, i pomože boh Olhu i Wołodimeru, wo małe Tahaj utecze.

Toj že zimy, pride iz Ordy kniaz' Wa-
84 silej Dmitrowicz, || a s nim posoł carew Arus Majdyj, wynese Jarliky, i welikoje kniaženije kniaziu Dmitreju Kostentinowicziu. On ž/ stupisia kniaziu Dmitreju Kostentinowicz, i wzia w neho siłu w Nowuhorodu, na brata swojeho na Kniazia Borisa, a w Suzdali sbra woi mnohi, i pojde k Nowhorodu, i dojde Borežca, i tu striete brat jeho solobyczijem (184), on že siade w Nowiehorode, a Borisu dast' Horodec'. Toj že zimy pristawisia Oleksej Episkop Suzdalskyj.

Toho že lieta (1365) prijde Olhord k Moskwie so wseju siłoju Litowskoju i

(182) W. S. ani założenia cerkiew, ani zjawiska niebieskiego nie wspomina.

(183) W. S. p. 340 przyprowadza Tahaja na wiosnę do Riazania, każe mu zdobywać i palić Pereiasławl; lecz Oleg sprzymierzony z sąsiady, pobił tego posiadacza ziemi Mordwów.

(184) Wyraz *solobyczijem* zepsuty przez kopiistę, W. S. p.

s Žemotiju, i boj byst' na riecie Trostnie s wojewodami welikoho kniazia Dmitrija i Wołodimera, na wedenijew den'; tohdy ubisza Dmitrija Minina, da Okinfa Szubu, i inych množestwo; i stojaw III deni u Moskwy, i mnoho zła stworiw otide. (W. S. p. 341) (185).

W lieto 6874 (1366) byst' mor silen u Moskwie na liudi.

Toi že zimy ożenisia kniaz' welikyj Dmitrej Moskowskyj, u welikoho kniazia Dmitreja Kostentinowicza Jewdokieju.

W lieto 68 || 76 (1368) kniaz' welikyj 85
Dmitrej Iwanowicz posła rat' na kniazia Michaiła Tferskoho, on že beža u Litwu (186). Tohož lieta Andriej Połockyj, wojewa Chorwacz do Roned, a kniaz' Woło-

---

341 ma: *i dobi jemu czełom*, musiało bydź zatem *s czołobitijem*.

(185) Zdaie się, że o tem a nie innem napadzie Olgierda na Moskwę, szumnie rozprawia Striykowski pod r. 1332. p. 420; z dnia ofiarowania Nayświętszey Panny, *Wedenijew den'* (21 gbris) zle wyczytawszy utworzył wielkanoc *Wielik den'* w którym Xiąże Dimitr, miał odwiedzić Olgierda w Wilnie Osiwiały na placu bitwy Olgierd, stłumiwszy Tatarow w Chersonie, chciał upokorzyć *W.* X. Rusi, krzywdzącego udzielne Xiążęta. Taiemnie wyprawił woyska nie wiedzące gdzie zmierzać mają, i nagle pod Moskwą się ukazał dnia 21 listopada, zniosł całkowicie woyska ruskie, a wielu xiążąt legło na placu. Mrozy oblężenia nie dozwoliły, złupiwszy więc okolice powrocił.

(186) W. S. p. 342 samego Xięcia Dymitra do Tweru wyprawia, a Xciu Twerskiemu Michałowi Alexandrowiczowi do Litwy uieżdżać każe. Ten Xiąże Twerski, z pomocą swego Szwagra Olgierda, ciągle się opierał W. Xięciu Dymitrowi Dońskiemu, nie chcąc ulegać iego władzy. Korzystał z tego Olgierd pragnący nieiedności,

dimer Andriejewicz priszed ratiju wzia Irżowu (187).

Toi że oseni Olihird kniaz' Litowskyj, i brat jeho Kestuti, Michajło Tferskyj, i pridosza ratiju ko Moskwe, miesiaca nojabrja, i zastawu Moskowskuju bedisza na Straszine, Kniazia Semena Kiokinfa i inych mnohich, i stojali u Moskwy trj dni, i wozowratiszasia wo swoja si, a liudi mnożestwo posekosza i połonisza (188). Toi że zimy kniaz' Wołodimer Ondriejewicz chodi na pomocz Pskowiczem.

W lieto 6878 (1370) po mnohi noszczi, bysza znamenija po nebu jako stołpy, tohda upolznu sneh w Nowehorode za swiatym
86 błahoweszczenijem, zasypa dwory i || skie-

---

i potrzykroć pod Moskwę podstępował, lecz zdobyć silnie bronionego miasta nie udało się, iak chce Striykowski

(187) Tey wyprawy na Inflanty nie znayduię we W. S.

(188) W. S. p 342 pod r. 1368, inaczey tę rzecz opisuie
Toje że zimy prijde w druhyje Kniaz' Olhord so wse
ju Litowskoju siłoju k horodu Moskwie, i ubi Kniazi-
Semena Kropiwu na wstriecze, i dojde rieky Trostnya
i tu sriete jeho Okinf Szuba s storożewym połkom; Ol-
hord że storożewyj połk izbi i Okinfa ubi, i stojał u
Moskwy III deni, hrada ne wzia, a posad pożże, i
wołosti wojewa, Którey z tych trzech powieści o nay-
ściu na Moskwę Olgierda wierzyć należy? zgadnąć nie
umiem. Pierwsze w naczelnych zdarzeniach dość zgo-
dne z drugim, w drobnych szczegółach, i dacie iest różne;
zabity wedle W. S. iuż r. 1365 Hyacynt Szuba przy pierw-
szym napadzie, przy drugim r. 1368 znowu występuie.
Zdaie mi się przeto, że mylnie W. S. pierwszy napad
roku 1365 umieszcza, który raczey się zdarzył 1368
iak nasz rękopism opowiada, a tem mylniey Striy-
kowski pod r. 1332 z Litewskich Latopisców szczegóły
niektóre wypisuie. Karamzin godzi znaydujące się we
W. S. sprzeczności, lecz także pierwszą wyprawę pod
rokiem 1368 opisuje, drugą w roku 1370 naznacza,
w trzeciey r. 1372 pokoj zawrzeć każe, i warunki jego
wypisuje.

dmi (189). Na tuže zimu nojabria miesiaca paki prichodi Olhird k Wołoku na Nikolin den' i pride k Moskwie, i stoja u horod VIII dni, i wzem mir, wozwratisia wo swoja si (190.)

W lieto 6879 (1371) wyjde izo Ordy kniaz' Michaiło Tferskyj na welikoje kniaženie, i woschote sesti wo Włodimeri na stole, ne prijasza jeho rekuczi: il žeju wział jesi kniaženije (191).

Tohož lieta obriuczi za kniazia Wołodimery u Olhirda dszczer jeho Olenu (192).

Tohož lieta kniaz' Michajło Tferskyj i prichodi ratiju k Kostrome, i nesłuczisza jemu wziati, uwernusia Mołohu wzia, i Uhlicz, i Bežiczeskyj werch (193).

Tohož lieta bysza znamenija mnoha, i mhła welika, za dwa saženi newiditi (194).

---

(189) W. S. nie ma, ani wyprawy Włodzimierza Andrzeiewicza na Pskow, ani ziawiska niebieskiego, i ogromnego śniegu w Nowgorodzie.

(190) Jeśliby nie mylił się *W*. S. byłaby ta trzecia wyprawa r. 1370 na Moskwę, Karamzin drugą ją zowie pod końcem nowembra przypadającą, i w niey zabity waleczny Ruski dowodca Xiąże *W*asil Berezowsky.

(191) *W*. S. p. 343 z innemi szczegółami rzecz tę opowiaiący, mowi: że nie ustąpił *W*. Xięstwa Michałowi Twerskiemu Xiąże Dimitr Iwanowicz, pomimo nakazu cara Mamaja i sam udał się do Ordy: zkąd się powrócił dla objęcia *W*ielkiego Xięstwa.

(192) *W*. S. zamilcza o zaręczynach Xięcia *W*łodzimierza Andrzeiewicza z córką *W*. X. Litewskiego Olgierda Heleną, ale samo zamęscie pod tym rokiem kładzie, które nasz rękopism dopiero r. 1372 do skutku przywodzi.

(193) *W*. S. p. 343 wzmiankuie iedynie o spaleniu miasteczka Mołoha nad rzeką spławną tego imienia, w gubernii dziś Jarosławskiey powiatowem będącego; ale zamilcza o wzięciu *Uglicza* i drugiego miasteczka *Beziczeskij Werch*.

(194) Zjawisk niebieskich W. S. nie ma.

W lie to 6880 (1372) wyjde izo Ordy
87 kniaz' welikyj Dmitrej Iwanowicz ||, i posła
rat' na Rezan'skoho kniazia Olha, kniazią
Dmitreja Wołyn'skoho, i s nim siłu mnohu.
Kniaz' že Olh sobra swoi mnohi, pojde
protiwu jemu; i pomoze boh welikomu knia-
ziu Dmitreju, a Oleh w beža w male Dru-
žine, i tohda siade na Kniaženi Rezan'skom
Wołodimer Pron'skyj. Toj že zimy Knia-
ziu Dmitreju Iwanowicz rodisia syn kniaz'
Wasilej dekabria I (195).

Toj že zimy, oženisia kniaz' Wołodimer w Olhirda (196).

W lieto 6881 (1373) kniaz' Oleh Rezan'sky pride iz zhonom na Rezan' na kniazia Wołodimera, i sohna jeho, a sam siade (197).

POEZYA.

Kochanka. *Romans.*

Miey serce i patrzay w serce
A. Mickiewicza Romantyczność.

„ Dziewcze, u ciebie łzą w oku?
„ Wiosna się weselem śmieje,
„ Słodkie piosnki ptastwo pieje,
„ I rybka pluska w potoku;

(195) Obszerniey nieco to zdarzenie opisuiący *W.* S. p. 343 przytacza wiele mieysc z Pisma s. ale pod r. 1371, a nie 1372 umieszcza; narodzenie syna Xięcia Dymitra dnia 1go stycznia naznacza.

(196) O tem zamęsciu wyżey mówiliśmy.

(197) W. S. p. 344 pod r. 1372 zdarzenie to mieszczący, Xięcia Włodzimierza Prońskim zowie.

„ Ty płaczesz przy tey kępinie.
„ Wierz mi, żałość wiek ukróci,
„ Że łzą złota młodość ginie,
„ A ta, gdy zcydzie, nie wróci."
— Któś rzekł, ta milczy — „Dziewczyno!
„ Zetrzyj czarne troski z czoła,
„ Spiesz taneczne wiązać koła,
„Z młodą rowiennic drużyną;
„ Lecz może zrządzenia sroge
„ Wiecznie cię zwasniły z swiatem.
„ Mów, ja ci płakać pomogę:
„ Jam wszystkich cierpiących bratem"!
Podniosła spłakane oczy,
Łzawą źrenicą spóyrzała,
Znów twarz skryła śród warkoczy,
I znów, jak przedtem, płakała.
„ Oczy twe żalem rumiane,
„ Otwórz mi się z sercem całem.
„ Krainy uczuć dobrze mi znane!
„ Możeś kochała? i ja kochałem!"
„—„ Pytasz: skąd u mnie łza w oku,
Gdy czas się weselem smieje,
I ptak słodkie piosnki pieie,
I rybka pluska w potoku?
Lecz Wiosna kwitnąć przestanie
Z żółtey Jesieni przychodem,
Skończy się rybki igranie,
Gdy strug nakryie się lodem;
Pieśń w dziobku ptaszka nie dzwoni,
Kiedy go strzelba, krwi chciwa,
Albo zapadnia zdradliwa,
Od lubey pary odgoni:
Skaczą młode, a ja jedna:
One czują radość błogą,

Te bogate, ja zaś biedna
Nic, krom łez rzewnych, nie mogę! "—"
„ Jakto, dziewczę, tyś uboga?
„ Przecież wiem, że z całey włości.
„ Twa trzodka naybardziey mnoga,
„ Twe żniwa celem zazdrości?"
„—„ Tyś kochał? a nie zrozumiał!
Gdyby złota serce chciało,
Pewnobyś zbiegłszy wieś całą
Szczęśliwszey znaleźć nie umiał!
Innego złota chcą dusze.
Ach jak ja byłam bogatą!!
Lecz mię rzucił, całe lato
Czekam, doczekać się muszę.
.... Zważ tylko, jakto ci młodzi
Na szczęśliwość własną ślepi!
Nigdzie nie będzie mu lepiy
A przecież od nas odchodzi.....
Podziśdzień nie mogę dociec?....
Wszyscyśmy go tak kochali,
Gdyby chciał, matka mię ociec
Z bogatem wianem dawali—
— Jak dziś pomnę, mrok był bliski,
On przyszedłszy pod nasz płotek,
Przyniosł mi wiązkę stokrotek,
I w gniazdku młode dwie pliski;
Tam na darniu, gdzie krzew róży.
Tak nam z sobą biegł czas mile,
Ze ledwie głos nocnych stróży,
Oznaymił północną chwilę,
Oznaymił chwilę rozstania!
Łzy mi biegły, serce drżało,
Z piersi częste szły wzdychania,
Bo cóś serce przęczuwało.

A nazaiutrz, gdzie on? pytam,
Pojechał, odpowiedzieli;
Spóyrzę w oczy przyjacieli,
W oczach smutnego coś czytam.
Gdzie pojechał? Tam przez lasek
Bieży scieżka po dolinie,
I w cieniu gęstych brzóz ginie,
Gdzie swieżo zruszony piasek:
Powiedzieli, ja pobiegłam
Po ukazaney mi drodze;
Zruszony piasek postrzegłam,
Odtąd codzień tu przychodzę....
Powiedź, za co ón mię rzucił?
Czem jemu u nas zle było.
Rodziców druhów zasmucił,
Mnie się tak nudno zrobiło! —
Oyciec niczego nie skąpił,
Latabyśmy wiedli miłe.....
..... Ach co ty robisz, tyś wstąpił
Na jego miękką mogiłę!! —

Alexander Chodźko.

G o ł ą b e k.

Πόθεν πόθεν πελέϊας etc.
Anacreon.

Miara wiersza

◡ — ◡ | — ◡ ◡ | — ◡
albo
— ◡ ◡ | — ◡ ◡ | — ◡.

„ Gołąbku? w którąż to stronę,
„ Skrzydełko szlesz przyspieszone?
„ Już może myśląc o wiosnie,
„ Kochaney szukasz ci dróżki,
„ Każda cię przyjmie radośnie,
„ Krasny masz dziobek i nóżki,„

„ Oczko masz czarne i rzeskie,
„ Piórka jak obłok niebieskie,
„ Szyjka muskana promieniem
„ Farbami tęczy przełyska,
„ Srodek jey śrebrnym pierścieniem
„ Przepaska lśniąca ociska,
„ Podpiersie białe, jak mleko;
„ Lecz jeszcze wiosna daleko,
„ Nieskory czas ten, nieskory,
„ Gdy lody w morze ucieką,
„ Zakwitną łąki i bory,
„ Wiosna nam jeszcze daleko!"
Gościu! ja nie znam co Zima
Inne bodują mię klima;
Wiosna mi zawsze zakwita,
Lato mi zawsze dożrzewa,
Jesień mię karmi obfita,
Wieczna pogoda ogrzewa;
Za me wieczory, za ranki,
Zrzekłem się gniazdka, kochanki:
Służba zatrudnia mię miła,
Roskoszą żywót mój dzieli,
Pani mię moja posyła,
Niosę jey listek do Feli.
O gościu! jak ci wyliczę
Zycia mojego słodycze?
Jak ci me szczęście powiedzieć,
Sławić mą panią jak godna?
A naprzód, gościu, masz wiedzieć,
Tak dobra, taka łagodna,
Tak piękna moja ta pani,
Ze życie oddałbym dla niej.
Jak tylko słońce postrzegę,
Zważ tylko, zważ tylko proszę.

Do śpiącey pani wnet biegę,
Skrzydełkiem złe muszki płoszę;
Swiatło przesłaniam jey dzienne,
Swiatłoby mogło ją zbudzić,
Wolno mi czoło jey senne,
Skrzydełka tchnieniem ostudzić.
Któż pierwsze uyrzy ocknienie?
Któż pierwsze spotka spóyrzenie?
Komuż wprzód uśmiech jey złoty
Bieluchny odsłoni ząbek?
Kto pierwsze zbierze pieszczoty,
Wszystko to, wszystko, gołąbek,
Ach mnie to, mnie to, tak mile!
Słodko mię pieści przez chwilę,
Za to, żem stróżem był we śnie,
Do swojey twarzy mię tuli,
I tak mi cieplo, tak wcześnie,
Jak niegdyś w gniazdku matuli.
Tak, ona druga mi mama,
Wprzód nim wypije co sama,
Sama pobieży do zdroi,
Sama uczerpnie mi wody,
Z ustek szkarłatnych mię poi,
Ach, gościu, jakież to miody!
Na śmierćby się zapić chciało:
Pijesz i pijesz i mało!
Potem mię kąpie w korytku,
Aż piórka z radości miękną,
I nie raz, śmiały do zbytku,
Umyślnie prysnę w twarz piękną.
Bo tak lśni rosy jagódka
Na róży z pani ogrodka.
Potem, gdzie pani, pospieszam,
W białe się stroi obsłonki,

I nie raz dziobkiem pomięszam.
Kruczych jey włosów pierścionki;
Za to się na mnie zamierzy.....
Cóż myslisz? może uderzy?
W ten sam mię dziobek całuje!
Poprawi czarnych warkoczy,
Długo się we mnie wpatruje,
A takie żywe ma oczy!—"—"
—„ Dość dość, gołąbku perłowy,
„ Znam ja wdzięk twojey królowy,
„ Dużo nas służy tey pani,
„ Tysiące zarządza jedna,
„ Kwiaty, ptaszkowie kochani,
„ Lecz resztaż, resztaż ta biedna!"

Tenże.

Do Słowika.

Nuć mi w zaroślach ciemnego gaiku,
Przy mdławym blasku xiężyca,
Zley z moją myślą twe śpiewki, słowiku!
Jakże mię głos twóy zachwyca!
Słodyczą tchnące twe roskoszne pienia
Smutek ponury łagodzą;
Przyszłość, obecność, przeszłości wspomnienia
Społem mi na myśl przychodzą.
Jak śpiewem twoim jestem rozrzewniony
Nigdy słowami nie skryślę;
Rozpierzchłych marzeń róy nieprzeliczony
Skupia się w moim umyśle.
Mgliste obrazy tajemney wieczności,
Zycia powaby zwodnicze,
Krótkie, zbyt krótkie, uciechy młodości,
Długie młodości gorycze.

I wyobraźni płonne ideały
O szczęściu rodu ludzkiego,
I moje troski, i moje zapały,
I żądze serca tęsknego.
Słowiku! może za niedługą chwilę,
Gdy wiosnę uyrzysz nanowo,
Zanucisz tkliwie na mojey mogile,
Posępną piosnkę grobową.

Leon Rogalski.

Czary (*The Charm*)
Elegia Turecka, z *Angielskiego.*

I.

Dałem ci Łańcuch, sztuką uwiązany cudną,
Dałem ci Lutnię, matkę niebieskiego głosu:
Miłość niemi darząca nie była obłudną,
Ni się doświadczanego spodziewała losu.

II.

Daróm tym czarowniczą powierzono czynność.
Strzedz wiary twoich przysiąg, w niebytności mojey.
Niestety! one swoję spełniły powinność,
Nie mogąc cię nauczyć do pełnienia twojey.

III.

Łańcuch silno był w każdym źwiązany ogniwie,
I każda strona Lutni słodkie lała dźwięki:
Łańcuch pękł, milczy Lutnia; skoroś ty zdradliwie
Smiała je pod władanie obcey poddać ręki.

IV.

Niech ten, czyich uderzeń Lutnia dziś nie słucha,
Kto łańcuch świętokradzko zerwał z szyi twojey,
Powiąże rozsypane ogniwa łańcucha,
I oniemiałą Lutnię do dźwięku nastroi.

V.

Tayną zdradę, wydały dary czarownicze;
Z odmianą twey wierności władza ich ustała.
Ha, więc was żegnam; żegnam; o serce zwodnicze:
Łańcuchu rozerwany! Lutni oniemiała!

A. Edward Odyniec.

CHEMIJA ZIEMIAŃSKA.

Sposob pożytecznieyszego palenia węgli z pni sosnowych i powału, pędzenia dziegciu, i olejku sosenkowego, oraz warzenia smoły, z pięcią tablicami, napisany przez radcę stanu i kawalera *Grzegorza* Engelmana, i drukiem ogłoszony, na rozkaz Ministeryum spraw wewnętrznych, a z polecenia JW. Gubernatora Cywilnego Wileńskiego, Rzeczywistego Radcy Stanu i Kawalera Horna, w polskim języku wydany. Przełożył z języka rossyyskiego na polski *Ignacy* Niewiarowicz.

WSTĘP.

Pędzenie dziegciu jest sztuczne, a bardzo pożyteczne, użycie pni, albo korzeni drzewa czerwonego i smolistego powału, osobliwie zaś pni i korzeni sosny pospolitey (*pinus sylvestris*). Smoła, w sosnie zawarta, wychodzi rzadka, w osobnych do tego wystawionych piecach, a pozostała istota drzewna przepala się na dobry węgiel.

Pędzenie dziegciu jest naylepszym sposobem korzystnego użycia wielkich lasow sosnowych, daleko położonych od miast, a naybardziey w takich mieyscach, gdzie, dla nieznajomości udo-

skonalonych sposobow w tém postępowaniu obszerne lasy wniwecz się obracają.

Wszystko, cokolwiek o tey rzeczy dotąd pisano, mało ma w sobie gruntowney praktyki, i nie odpowiada życzeniom wieyskiego gospodarza. *Szreder*, w roku 1789, w 8mey części Prac Cesarskiego Wolnego Towarzystwa, Ekonomicznego w St. Petersburgu, pierwszy drukiem ogłosił rozprawę, o budowaniu na wzór szwedzkich, pieca horyzontalnego czyli poziomie leżącego, do pędzenia dziegciu. Rozprawa jego dała wtedy, niejakie przynaymniey, pojęcie, o dobywaniu dziegciu i węgla w piecu zamkniętym. Ale w wielkiem użyciu lasow i przy ich oczyszczaniu z powału i starych pni sosnowych, piec ten małą przynosi wygodę, z przyczyny, że wiele potrzebuje opału i zachodu, i że wiele ciepła marnie ginie; nadto nie jest położona miara kubiczna drzewa do palenia użytego, i nie wyrażono: jaka z niego wyydzie ilość dziegciu i węgla. Pierwiey zaś, w roku 1780, wyszła xiążeczka pod tytułem: opisanie, jak urządzać piece do pędzenia dziegciu i palenia węgli, przełożona z języka szwedzkiego przez K. *Dicheusa*, z rysunkami; ale i xiążka i rysunki tak niewyrozumiałe, że, nawet rzecz znający nie może mieć jasnego pojęcia o układzie tego pieca.

Toż samo należy powiedzieć, o wydanych, wjęzyku angielskim, francuzkim i niemieckim, opisaniach pieców do pędzenia dziegciu z rysunkami. Opisania różne, wjęzyku niemieckim wydane, chociaż są zrozumiałe, ale tylko dla tych, którzy całą rzecz dobrze znają. Wpi-

smach tych nie ma dokładnego opisania budowy i wewnętrznego układu pieca, a także nie objaśniono z należytą ścisłością: jak przygotowywać, nakładać do pieca i wypalać drzewo sosnowe: słowem: pisma te nie tak są ułożone, ażeby z nich, i niemający doświadczenia w tey rzeczy mógł znaydować naukę. Każdemu, około lasow chodzącemu, wiadoma jest wielka przeszkoda, jakiey pni sosnowe w regularnym obrabianiu drzewa przyczyniają, oraz jakie wydatki ciągnie za sobą wydobywanie ich z ziemi i rownanie jam pozostałych: każdy zatym z pospiechem rzuci się do korzystania z wydaney nauki: jakim sposobem możnaby mu przez pędzenie dziegciu, smoły, i palenie węgli, nie tylko wydatki podjęte sobie wynagrodzić, ale nawet zysk znaczny odnieść. Że zaś w piśmie tem korzystałem ze wszystkich doświadczeń, przez lat kilka ode mnie samego zebranych, a w układzie jego, i w wystawieniu na rysunku starałem się bydź jak nayzrozumialszym dla wszystkich; przeto z niejakąś pewnością spodziewam się, że każdy rozsądny lasow właściciel, lub mieszkaniec wieyski, potwierdzeniem dobroci tych sposobow ze strony swojey mię udaruje.

O wygodném położeniu i formie pieca, do pędzenia dziegciu i palenia węgli służącego; tudzież o przydatnych materyałach do jego budowy.

Mieysce, na budowę pieca przeznaczone, powinno bydź doskonale suche i zabezpieczone od napływu wody. Mieć powinno zasłonę z tey

strony, z którey nayczęściey wiatry panują: albowiem wiatry i odmiany powietrza wiele wpływają na pędzenie dziegciu. Piec ma bydź stawiony blizko wydobytych pni i powałowego drzewa, w tym celu przygotowanego: przeto należy obrać mieysce wyniosłe, czyste, w lesie lub pod lasem; któryby go ochraniał od mocnych wiatrow, zachodnich lub północnych. Wblizkości pieca, budują się: 1) mieszkanie dla dziegciarza i parobków; 2) od tegoż mieszkania w przyzwoitey odległości szopa do pędzenia oleyku sosenkowego i smolarnia, 3) nakoniec, w przyzwoitey odległości, od tych budowli, magazyny na skład dziegciu i węgli. Jeśliby w blizkości nie było rzeki lub strumienia, tedy przy smolarni i szopie potrzeba wykopać studnią.

Kształt owalny pieca jest lepszy: ponieważ ogień na piec tego kształtu, przy mnieyszey ilości użytego opału; mocniey działa, aniżeli na piec poziomo sklepiony. Piec owalny, z tych się składa części, jako to: 1) z pieca wewnętrznego, gdzie się drwa kładą; 2) ze ściany zewnętrzney, jakby okrycia piecowego, między którą, a ścianą wewnętrzną pieca, znaydują się lufty, którędy ogień i dym przechodzą, i czeluście pieca; 3) Z czapki czyli pokrycia części wierzchniey pieca.

Naylepsze materyały do budowy pieca są, cegła i glina, która podług obfitości tłustych swych części mięsza się z trzecią lub czwartą częścią czystego miałkiego piasku, i w takim stanie, dolewając proporcyonalnie wody, póty depce, aż się nakształt gęstego ciasta nie zarobi.

Cegła jest naywybornieyszym materyałem

pującym sposobem: zewnętrzna jey ściana robi się grubo na cegłę, wewnątrz na pół cegły; przestwór zaś między niemi, zapełnia się cegłą syrowką tak, że cała grubość ściany, czynić będzie 15 wierszkow. Między tą ścianą, a wewnętrznym piecem, zostawuje się mieysce próżne na 12 wiersz. dla palenia w piecu, i na lufty dla przechodu ciepła i dymu (*Tab. II, III, fig.* 2, 3, *lit. B.*). Potem się muruje ściana wewnętrznego pieca, grubości na pół cegły albo 3 wiersz. A tak połowa całey szerokości pieca, razem z brzegiem fundamentu, czynić będzie 2 arsz. i 4 wiersz. licząc w to poszczególnie: grubość piecowego pokrycia (*Tab. II, III, lit. A.*) 15 wier. otworu do opalania i t. d. (*Tab. II, III, fig.* 2, 3, *lit. B.*) 12 wiersz., grubość ściany wewnętrzney pieca (*Tab. II, III, fig.* 2, 3, *lit. C.*) 3 wiersz., i brzegu fundamentu (*Tab. II, III, fig.* 2, 3, *lit. C.*) 6 wiersz., w ogóle 2 arsz. 4 wiersz. Tę liczbę podwoiwszy, wypadnie średnica pieca 4 arsz. 8 wiersz. Ponieważ zaś wysokość tego pieca, mieć powinna 6 arsz, a długość średnicy pod sklepieniem arsz. 2, można więc łatwo wyrachować jego bryłowatość.

Piec ten ma dwa otwory do opalania (*Tab. II, III, fig.* 2, 3, *lit. E i E*). Lufty do przechodu ciepła i dymu, okrążają piec wewnętrzny, wyżey nieco od połowy jego wysokości, gdzie wychodzi dym zrobionym do tego otworem (*Tab. III, fig.* 3, *lit. VV.*). Każdy otwór ma swoje lufty, które są przedzielone ścianką prostopadłą, na pół cegły grubą (*Tab. II, fig.* 2, *lit. FF.*). Na wierzchu, gdzie się luft kończy, zostawuje się na 1 arsz. szeroki Ustęp (*Tab. III, fig.* 3, *lit. G.*),

od którego podeymuje się zewnętrzna pieca pokrywa, czyli tak nazwana czapka (*lit. H.*), ochraniająca wierzchnią część pieca od ostygnienia, a łącząc się z wewnętrzném sklepieniem, przydaje mu więcey mocy. Pokrycie takowe (*Tab. III, fig. 3, lit. H.*) grubości na jednę cegłę, oddalone jest od ściany wewnętrzney pieca na 1½ wierszka (*iak lit. J. pokazuje*) i w wierzchołku kończy się pół-sklepieniem. W niektórych mieyscach łączy się ona, zą pośrednictwem ceglanych przegródek, ze ścianą wewnętrznego pokrycia; i prócz tego, ma dwie jeszcze łączące ściany, osadzone na niższych ścianach, lufty rozdzielających (*Tab. II, fig. 2, lit. F.*). Ma także to pokrycie, na swojey osnowie czyli piecowym ustępie po obu stronach, po jednym otworze na 3 wiersz. (*Tab. III, fig. 3, lit. JJ.*), ażeby znaydujące się między niem, a wnętrzem pieca, rozegrzane powietrze, mogło mieć przyzwoite wyyście.

Nad ustępem bezpośrednio (*Tab. III, fig. 3, lit. K, K,*) jest otwór do nakładania sosny, szeroki na 1 arsz. 2 wiersz., a wysoki 1 arsz. 8 wiersz.; w wierzchu zaś kończy się półokręgiem. Otwór ten, po napełnieniu pieca, zamurowywa się, i nie wprzód dobywa, aż piec zupełnie nie ostygnie i węgle, bez obawy zapalenia się wyjęte bydź mogą.

Nad otworem tym przyprawia się z grubey blachy żelazney rurka: jeden z jey końcow, z piecem się łączący, bydź powinien szeroki wiersz. 5, drugi zewnętrzny wiersz. 3, (*Tab. III, fig. 3, lit. L.*). Rurka ta służy do wypuszczania zbierającego się w wierzchu pieca gazu i do bez-

pieczeństwa, ażeby piec pęknięciu nie uległ. Skoro dziegieć ciec pocznie, w ówczas rurka takowa zaszrubowywa się (*lit. M.*)

Wewnątrz wśród dna pieca, przyprawia się rurka, kędy dziegieć ciec powinien (*Tab. II, III, fig. 2, 3, lit. N*). Rurka ta, długa 5½ arsz., przyrządza się następującym sposobem: ma bydź od środka dna pieca pochyloną w dół na 9 wiersz. i przechodzić spodem ścian pieca, tudzież ma wychodzić aż za brzeg fundamentu na 1 arsz. 4 wiersz.. Rurka ta robi się z grubey żelazney blachy, średnicy mieć powinna 3 wiersz. i łączyć się z otworem, kędy dziegieć ciecze, mającym głębokości i szerokości 4½ wiersz. (*Tab. II, III, fig. 2, 3, lit. O.*). Otwór ten pokrywa się drócianą kratą, ażeby go, ani drwa, ani węgle nie zabrudzały.

Dno pieca (*Tab. II, III, fig. 2, 3, lit. P.*) od brzegow wspomnionego otworu (*lit. O.*) prowadzi się do ścian w kształcie koła tak, że w mieyscu, gdzie się łączy ze ścianą, na 8 wiersz. nad swóy środek jest wyniesione. Pochyłość takowa dna do swego środka, którą dokładnie zachować należy, służy do łatwego ściekania ze wszech stron dziegciu, przez otwór do tego przeznaczony. Nadto uważać należy, ażeby cegła, do wymurowania dna użyta, była układaną wzdłuż do środka tegoż spodu (*Tab. II, fig. 2, lit. P.*), to zaś dla tey przyczyny, iż skoro cegła wpoprzek się ku środkowi położy, tedy więcey będzie pazow, które ściekanie dziegciu utrudnią, a nawet może dziegieć zupełnie się zatrzymać, wsiąknąć w pazy, lub zaschnąć. Żeby zaś takowy ściek dziegciu więcey ułatwić,

potrzeba wygładzić cegłę, trąc ją drugą cegłą; albo co jest lepiey, wprzód, nim się cegła do tego użyje, potrzeba ją na toczydle wyszlifować.

Skoro już dno pieca i rurka do wypuszczania dziegciu będą zrobione, wtenczas muruje się, sposobem wyżey rzeczonym, zewnętrzna ściana, gruba na 2½ cegły, albo 15 wiersz. (*Tab.II,III.fig.* 2, 3, *lit. A.*) Obadwa przedpieeniki czyli weyścia do czeluścia (*Tab. II,III, fig.* 2,3, *lit.Q.*) robią się podług planu na 1½ arsz. szerokie, a na 2½ arszyna wysokie. Przeciw jednego z tych dwóch wchodów w ścianach zewnętrznych, zostawuje się w wewnętrzney ścianie pieca takoż wchód do środka pieca, teyże samey szerokości i 1½ arsz. wysokości, u wierzchu zaś łękowato kończący się (*Tab. II, fig.* 2, *lit. R.*). Weyście to służy jedynie tylko do wygodnego napełniania pieca drwami, których jeżeli się tyle, ile wspomniony otwór dozwoli, do pieca nakładnie; w ówczas wchód takowy zamurowywa: piec zaś dopełnia się drwami, aż pod sam wierzch, przez otwór górny (*Tab. III, fig.* 3, *lit. K,K.*). W takiey więc odległości urządzony jest piec środkowy z opałowym; ten zaś ostatni, za pośrednictwem sklepienia, łączy się z zewnętrzną i wewnętrzną ścianą (*Tab. II, III, fig.*2, 3, *lit. B.*). Z każdey strony wewnętrzney ściany znaydują się kanały albo lufty, dym i ciepło przeprowadzające, z których każdy ma po cztery zawróty. Pierwszy zawrót tych luftow, jednym wymiarem wysokości i szerokości, ciągnie się aż do przedziału (*lit. F.*), zkąd zawraca się i pół-okręgiem formuje drugi zawrót luftu, który wznosi się do

połowy tylko wysokości pierwszego, i formuje zawrót do trzeciego (*lit. U.*). Zawrót drugi ma 9 wiersz. trzeci zaś (*lit. U.*) tylko 7½ wiersz. szerokości, a 9 wiersz wysokości, i kończy się, podobnie jak pierwsze, w przedziale (*lit. F.*), gdzie się łączy z czwartym (*lit. V.*) mającym tęż samą szerokość, co trzeci. Dym z tych luftow wychodzi przez otwór (*lit: VV.*), który o 6 wier. nad przypiecek (*lit. G.*) jest wyniesiony.

Sklepienia w luftach dla przechodu ognia i dymu budują się ze trzech cegieł, tym sposobem, ażeby średnia cegła, mocno była wspartą od dwuch drugich, łączących ścianę pieca wewnętrzną z zewnętrzną, aby przez to ściana wewnętrzna, oprzeć się mogła sile gazu, z węglow oddzielającego się i ogrzanemu wilgotnemu powietrzu, z obrócenia się drew w węgiel powstającemu. Jeżeliby zaś takowego połączenia cegieł nie było, tedy w ścianie wewnętrzney poformowałyby się szpary, które nie tylko byłyby zawadą wydobyciu dziegciu i węgli, lecz nadto, powietrze zewnętrzne, gdyby przez nie przeszło, wtedy drwą wpół-zwęglone zapaliłyby się, i zupełnie w popiół obróciły.

Cegła, użyta na sklepienie pod luftami, oczesuje się z tych stron, któremi się z sobą łączy, tyle, ile potrzeba do kąta, który te cegły między sobą formują; cegły tak ułożone zamurowują się gruzem. Lufty dymowe i ogniowe mają bydź wewnątrz gładko, dobrze wydeptaną gliną, wysmarowane, ażeby jak naymniey na nich sadzy osiadało. Sciana zewnętrzna, piec okrywająca, także gliną się wygładza, i kiedy dobrze wyschnie, pobiela się wapnem, ażeby przez

to wilgoć jesienna mniey na nią działała. Nakoniec osypuje się ziemią, jakby wałem, 2 arsz. wysokim i szerokim (*Tab. II, III, fig. 2, 3, lit. W.*), przez co luft pierwszy, ogień prowadzący (*lit. B.*), lepiey się ochrania od ostygnienia.

W mieyscu, gdzie się kończy kanał, do wypuszczania dziegciu przeznaczony (*lit. N.*), wykopuje się dół i ten omurowywa w jednę cegłę (*Tab II, III, fig. 2, 3 lit. Y.*). Dół ten, do przyjęcia dziegciu służący, mieć powinien długości sążni 2, szerokości 3 arsz. głębokości 2 i pół arsz. W dole tym pod rurką stawi się koryto, do którego dziegieć się zgromadza, a ztąd poźniey nalewa się do beczek. Koryto to, (*Tab. II, III, fig. 2, 3. lit. Z.*) 3 arsz. długie, powinno bydź z drzewą dębowego lub sosnowego, i mieć szerokości wiersz. 10, głębokości wiersz. 12: wnętrze zaś ma bydź gładko wyrobione tak, żeby spód tego koryta na 2 wiersz., boki zaś na 1 i pół wiersz. grubości miały.

Nad całym piecem i pomienionym dołem, do którego zbiera się dziegieć, daje się szopka, ze szczelnie i mocno zrobionym dachem, ażeby śnieg i deszcz na piec lub do koryta nie padały.

Dozwoliwszy tygodni kilka przygotowanemu piecowi przeschnąć, kładzie się do niego chrustu: wznieca się ogień, jak nayumiarkowańszy, to jest, stosownie do stopnia wilgoci, w niem jeszcze znaydującey się; takowe opalanie trwa dopóty, aż piec zupełnie nie wyschnie, ażeby w nim, za pierwszém wypaleniem węgli, szpary i skazy nie poformowały się.

O przygotowaniu drzewa, z którego ma się dziegieć pędzić.

Powszechnie pędzi się dziegieć z pni i korzeni sosny (*pinus silvestris*): albowiem pnie, gałęzie i korzenie, sąto właśnie części drzewa, w których istota smolna, w wielkiey ilości się znayduje: i dla tego to pnie, które w wielkich lasach rzadko na co innego bywają przydatne, stanowią główny przedmiòt pędzenia dziegciu. Błoń pnia, która lat kilka po ścięciu drzewa zostawała w ziemi, bywa prawie całkiem zgniłą, i tym sposobem środek, zawierający w sobie istotę smolną, przez samo, iż tak rzekę, przyrodzenie, usposabia się do pędzenia dziegciu. Wydobycie z ziemi pni starych i ich oczyszczenie, mniey potrzebują roboty i więcey dają dziegciu, aniżeli taż sama ilość pni świeżych.

Gdy już pnie zostaną z ziemi wydobyte i blizko pieca zwiezione, wtenczas piłują się na 12 albo 16 diujmowe kawałki, i szczepią się na drobne, to jest 3 lub 4 diujmowe — Zewnętrzna zaś pozostała istota drzewna odszczepia się, co u dziegciarzy zowie się oczyszczeniem z błoni.

Napełnienie pieca drzewem przygotowaném.

Przygotowawszy drzewo wyżey wskazanym sposobem, napełnia się niém piec, naprzód przez niższy, a potem przez wyższy tego pieca otwór. Na ten koniec, jeden lub dwóch robotników wchodzą do środka pieca, i drewka sosnowe wokrąg pieca, prostopadle, i jak można nayściśley, stawią do póty, póki całego dna piea

ca nie zastawią — Przytem uważać potrzeba, ażeby drwa wśród pieca w rzędzie spodnim, od 12 do 16 diujmow były dłuższe od tych, które są bliższe ścian; a to dla tego, żeby się prędko nie przepalały, a tym samym razy kilka użytemi bydź mogły. Wklęsłe dno pieca, bez względu na mały ubytek drzewa ztąd pochodzącego, czyni większą korzyść: sprawuje albowiem łatwy ściek dziegciu do otworu, tudzież nie dozwala mu wsiąkać w dno, zastanawiać się, i zasychać. Ażeby tym sposobem ustawiony rząd pierwszy, zrobić więcey gęstym, wbijają się w pozostałe przedziałki, czyli mieysca próżne, trzaski, a na wierzchu jego, stawi się rząd drugi, pierwszemu podobny — Kiedy piec tym sposobem napełni się drwami, natenczas górny jego otwór zakłada się i podpala.

Obeyście się z ogniem i dobycie dziegciu.

Rozkłada się w obu piecach ogień, który przez trzy pory nie przestannie trwać powinien; do czego używa się suchy chrust i sosnowy, jodłowy, brzozowy, osinowy lub olchowy pował, 2 arsz. długi. Luft u wierzchu, do wypuszczania gazu przeznaczony (*Tab. III, fig.* 3, *lit. L.*), dopóty się nie zamyka, póki z luftu niższego (*Tab. II, III, fig.* 2, 3, *lit. N.*) dziegieć ciec nie pocznie, i wtenczas się dopiero zaszrubowywa. Od pomiernego ognia wnętrze pieca do tego się stopnia rozegrzewa, że znayduiąca się w drwach sosnowych istota smolna rozpuszcza się, oddziela od częśzi drzewnych, i przez pomienioną rurkę spływa do koryta

(*lit.Z.*). Pozostałe zaś drzewo, oswobodzone z części smolnych, przepala się na dobre węgle kowalskie.

Płyn, nasamprzód ciekący, jest to istota wodnista, utrzymująca się w drzewie sosnowém (*kwas octowy z obracania się drzewa w węgiel pochodzący i połączony z przypalonym olejem; ma kolor żółtawy i zowie się żółcią dziegciową, tudzież wodą kwaśną*). Ta, tak nazwana żółć dziegciowa, otrzymuje się w większey lub mnieyszey ilości, podług tego, jak sosna, z którey się dziegieć pędzi była starą lub młodą, i jeżeli suche lub wilgotne było powietrze w czasie, kiedy to drzewo było dobywane — Woda ta użytą bywa do rozmaitych potrzeb: ona to z czerwoną lub żółtą ochrą, stanowi piękną farbę do malowania dachów lub parkanów, zastępując lniany lub konopny oley, do farb tych zwykle używany.

Gdy takowa żółć zeydzie, poczyna ciec koloru ciemno-cynamonowego gęścieyszy dziegieć, razem ze smołą, która ma kolor żółtawy i po wierzchu dziegciu pływa: smoła ta zdeymuje się czerpaszką żelazną, i pędzi się z niey sosenkowy olejek, po przepędzeniu którego, pozostała ilość smoły miesza się z resztą ściekłego dziegciu i robi się z niey twarda smoła.

Ogień i wtenczas jest potrzebnym, kiedy już dziegieć ciec poczyna, tylko niewielki bydź powinien dla tego, że piec już jest należycie rozegrzany. Ogień takowy potrzebnym jest nawet do czasu, w którym dziegieć ciec przestanie. Nie można z pewnością oznaczyć długości czasu palącego się ognia: albowiem to zależy od

pory roku i stanu powietrza; tudzież od dobroci i mnieyszey lub większey suchości drew sosnowych. Pomiernym ogniem więcey się wydobędzie dziegciu; takoż piec, osobliwie przy końcu tego działania nie pęka się. Istotnie potrzebną jest rzeczą, żeby takiż sam był ogień z początku pędzenia dziegciu; a to dla tego, że mocą silnieyszego nieco ognia, materya smolna, w stanie pary będąca, uleci przez odkryty na ówczas gazowy kanał; a zaś gęsty i trudno ściekający dziegieć wyschnie albo raczey spali się na dnie pieca. Do napełnienia teraz opisanego pieca, potrzeba 6 sążni kubicznych dwu-arszynowego powału, albo też 12 takichże sążni drobnego chrustu.

Skoro dziegieć ciec przestanie, i w miarę zmnieyszania się jego cieku, zmnieyszy się podkładanie ognia; natenczas kanał (*lit. N.*) zamyka się drewnianą zatyczką, i w takim stanie piec zostawuje się przez całą dobę: po upłynieniu tego czasu, zatyczka z kanału (*lit. N.*) wyymuje się, ażeby przez to piec, wprzód, nim się cały odkryje, stopniowie ochładzając się, ostygał, do czego przynaymniey cztery doby czasu potrzeba.

Pędzenie terpentynowego czyli sosenkowego olejku, i gotowanie smoły twardey.

Do takowego zajęcia się używa dziegciarz czasu, w którym piec stygnie. Zdjęta z dziegciu smoła, kładnie się do miedzianego lub żelaznego kotła (*Tab. V. fig. 1, lit. a.*), który się pokrywa czapką (*) (*fig. 2, lit. m.*) i stosuje

(*) Czapka, ta olepia się szczególnie, mieszaniną gliny z

do chłodnika, (*fig. 1, 3, lit. b*), przez ten chłodnik przechodzi trąba (*lit. n.*), pod którą stoi odbieralnik (*lit. g.*). Rozłożywszy pod kotłem mały ogień (*fig. 2, lit. k*), pędzi się w stanie gazu istota w smole znayduiąca się, sosenkowym czyli terpentynowym oleykiem zwana. Trąba przez czapkę przechodząca (*Tab. V. fig. 2, 3, lit. n.*), średnicy w jednym końcu przy czapce 6 diujmow, a w drugim końcu 2 diujmy, powinna bydź z pobielaney blachy żelazney. Woda, tę trąbę ochładzająca, ciecze z wierzchu (*fig. 1, 3, lit. e.*) przez koryto, do którego przyprawiona prostopadle trąbka (*lit. c.*) nie dochodząca o 6 diujmow dna chłodnikowego, i pędzi ogrzaną wodę przez trąbkę (*lit. d.*), która wychodzi przez korytko (*lit. f.*). Tym sposobem można naydoskonaley ochłodzić olejek sosenkowy.

Po przepędzeniu oleyku sosenkowego, wyjmuje się z kotła pozostała smoła, i tę razem z gęstym z koryta wziętym dziegciem, kładzie się do kotła lanego z żelaza syrowcu, albo z grubey żelazney blachy zrobionego (*fig. 4, lit. o.*), pod którym rozkłada się ogień, i takowe istoty gotują się aż do zgęszczenia i twardości: gdy takowy war nabędzie przyzwoitey gęstości; natenczas wykopuje się w ziemi piaszczystey na 6 diujmow długi czworokąt, wielkości odpowiedniey ilości przygotowaney smoły, która do takowey formy leje się żelazną czerpaszką: w formie tey zostawuje się dopóty, póki zupełnie nie o-

sierścią bydlęcą. Olepia się także trąba przez czapkę przechodząca w mieyscu, gdzie wchodzi do chłodnika.

stygnie i nie stwardnieje; późniey się wykopuje, oczyszcza z piasku, i do czasu sprzedania w mieyscu chłodném przechowuje.

Kiedy już piec zupełnie ostygnie, natenczas wierzchni i spodni otwór (*Tab. II, III, fig. 2, 3, lit. B. i K. K.*) rozbijają i wyymują się węgle: potem wymiata się piec, przeczyszcza trąba, kędy dziegieć sciekał (*lit. N.*), zaprawują się szczeliny, jeżeli te są we wnętrzney ścianie pieca i jey pokryciu, zapełniając je żwirem i gładko gliną garncarską zamazując: po uskutecznieniu czego, nie tracąc czasu, znowu się piec sosniną napełnia. Tym sposobem można bardzo łatwo w jednym roku 24 razy pędzić dziegieć i palić węgle. Ponieważ z wyżey oznaczonego rozmiaru pieca okazuje się, że ten ma 40 arsz. kubicznych, a z arszyna kubicznego dobrego sosniaku, można otrzymać od 35 do 40 funtow dziegciu, tedy za każdym razem pędzenia, otrzymać można 40 pudow dziegciu, i prawie tyleż arsz. kubicznych wybornego gatunku węgli.

U w a g a 1sza.

Tymże samym sposobem, jakim się pędzi dziegieć z drzew sosnowych, otrzymuje się z brzozowey kory rzadki brzozowy dziegieć: stawi się kora brzozowa jak można nayszczelniey i nią piec cały wypełnia: a potem ogniem, bardzo umiarkowanym, pędzi się dziegieć.

U w a g a 2ga.

Późnieysze doświadczenia przekonały mię, że przez trąbkę (*Tab. III fig. 3, lit. L.*) znay-

dującą się u wierzchu czapki dziegciarskiego pieca do wypuszczenia gazu przeznaczoną, skoro jest odkryta, wylatuje wespół z parą wodną, i przeto ginie, znaczna ilość części terpentynowych: dla zapobieżenia czemu, wynalazłem następujący sposob: w mieyscu, gdzie się ta trąba zaszrubowywa, przyrządza się druga podłużna blaszana trąba, i ta wprowadza się do odbieralnika (*lit. yy.*) tak, żeby o 3 diujmy dna odbieralnika nie dochodziła, i przeprowadzała do niego, z pieca dziegciarskiego uchodzącą wilgoć, która, jak wiadomo, zowie się żółcią dziegciową, i używa się zamiast oleju konopnego do farby czerwoney, na malowanie dachow używaney. W takim razie trąbki (*lit. L.*) czasu pędzenia dziegciu zatykać nie trzeba dla tego, że para wodna, w naczyniu (*lit. yy.*) zbierająca się, nie dozwoli ciepłu z pieca wychodzić.

OBJASNIENIE.

Planow i rysunkow, należących do opisania pieca, do palenia węgli i pędzenia dziegciu, jako też do przepędzania sosenkowego olejku i warzenia smoły twardey zbudowanego.

Tablica I. figura 1. — Legary pod fundamentem.
lit. a. Kół we środku pieca.
— b. Prawidło.
— c. Bierwiona na legary.
Tab. II, III, f. 2, 3, — —. Plan i przecięcie pieca.
lit. A. Sciana zewnętrzna czyli okrycie pieca.
— B. Mieysce dla pieca i otworów do palenia.

— C. Sciana wewnętrzna pieca.
— D. Przestrzeń wewnętrzną pieca.
— E. Otwór do palenia w piecu.
— F. Scianki przedziałowe.
— G. Ustęp.
— H. Wierzchnia część pieca czyli czapka.
— JJ. Otwory powietrzne.
— KK. Otwór wierzchni do nakładania pieca drwami.
Tab. II,III, f.2,3, lit. L. Rurka do wypuszczania gazu.
— M. Jey zątyczka.
— N. Rurka do ściekania dzieg.
— O. Otwór do ściekania dziegc
— P. Dno pieca wymoszczone.
— Q. Weyście do czeluści.
— R. Otwór wewnętrzny pieca dla łatwieyszego weń nakładania sośniaku i wyymowania węgli.
— S. Ognisko do zapalania ognia w pierwszym luftów obrócie.
— T. Drugi obrót.
— U. Trzeci.
— V. Czwarty.
— VV. Otwór do wychodzenia dymu.
— W. Osypanie ziemne nakształt wału.
— Y. Jama na koryto.
— Z. Koryto.
Tab. IV. fig. 4. — Fasada pieca dziegciarskiego z szopą (*litery toż samo oznaczają, co na planie i przecięciu.*)
Tab. V. fig. 1,2,3,4,5, — Plany i rysunki naczyń do pędzenia sosenkowego

olejku i warzenia smoły twardey.
lit. a. Kocioł do smoły.
— b. Chłodnik czyli trąbnica.
— c. Łotoczek do przeprowadzenia wody do chłodnika
— d. Rurka prowadząca z trąbnicy wodę.
— e. Rurka prostopadła w trąbnicy.
— f. Rurka dla wypuszczenia z trąbnicy wody.
— g. Odbieralnik, do którego przepędzony sosenkowy olejek ścieka.
— h. Komin dymowy.
— i. Kanały dymowe około kotła.

Tab. V. f. 1, 2, 3, 4, 5, lit. k. Ognisko pieca pod kotłem
— l. Popielnik.
— m. Czapka na kotle do przepędzania.
— n. Trąba czapkowa.
— o. Plan i przecięcie kotła do warzenia smoły twardey.
— p. Ognisko pieca pod kotłem do warzenia smoły twardey.

K O S Z T A.

Na zbudowanie dziegciarskiego pieca.

Sztuk:	54.	Sosnowe berwiona 3 sąż. 6 wiersz. na legary, słupy pod dach, krokwie i t. d.		
	240.	Desek sosnowych 3 sąż. 1 diujm na dach . . .		
	15.	Desek sosnowych 3 sąż. $2\frac{1}{2}$		

diujm. na skrzynie do gliny i wapna . . . . .
20. Bruskow 3 sąż. 3 diujm. na kraty pod fundament .
8. Sążni kubicznych kamieni na fundament pieca . .
30,000. Cegły . . . .
2. Sążni kubicznych żwiru lub żerstwy . . . . . .
2. Sążnie kubiczne wapna . .
5. Sążni kubicznych piasku .
3. Sążnie kubiczne gliny . .
Na goździe, umocowanie żelazne dachu, trąby żelazne
Robota ciesielska . . . .
— mularska . . . . .
— garnoarska . . . .
Za wykopanie dołu pod fundament i jamy do ściekania dziegciu, tudzież za osypanie pieca na około wałem .

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Zakłady Naukowe.

Szkoła woyskowa nieplujewska w Orenburgu. Gazeta Senacka, w N. 16tym, r. 1824, ogłosiła ustawy dla tey szkoły, która, na podanie Xiążęcia *Wołkońskiego*, jenerała kawaleryi, byłego wojennego gubernatora orenburskiego, ustanowioną została, na pamiątkę rzeczywistego radcy taynego, *Nieplujewa*, założyciela tamecznego kraju. Korrespondencya w tey rzeczy zaczęła się w ro-

ku 1817. Poźniey w Radzie szkół woyskowych ułożony był projekt ustaw i etatu dla tey szkoły, który w komitecie, na rozkaz naywyższy złożonym z PP. jenerała piechoty hrabiego *Konowni-cyna*, jenerała piechoty *Essena*, i rządcy kancellaryi rady szkół woyskowych, rzeczywistego radcy stanu *Martinowa*, nanowo przeyrzany, potem przez ministra woyskowego wniesiony do Komitetu PP. Ministrów, nakoniec przez Cesarza Jegomości d. 9 lutego r. t. potwierdzony, podany został do wykonania i wiadomości, przy Ukazie z Rządzącego Senatu, 1go Departamentu, pod dniem 15 kwietnia. Treść tych ustaw jest następująca:

Szkoła woyskowa Nieplujewska w Orenburgu, zostaje pod zwierzchnością wojennego gubernatora orenburskiego, a pod wiedzą rady szkół woyskowych; ustanowiona jest: 1) dla dzieci, których oycowie służyli, albo służą w woyskach nieregularnych oddzielnego korpusu orenburskiego; 2) dla dzieci azyatów, niebędących w stałém poddaństwie; i 3) dla dzieci oyców wszelkiego stanu wolnego. Utrzymywać się w niey ma 40 uczniów z dochodów szkoły i takaż liczba kosztem rodziców lub rodzeństwa: ci ostatni płacą 300 rubli z góry na rok cały, lub, podług możności, półrocznie. Cena tey opłaty co trzy lata może się odmieniać: w przypadku potrzeby podwyższenia, wojenny gubernator, stosownie do mieyscowych okoliczności ją układa, a Rada szkół woyskowych potwierdza. Uczniowie wyznania chrześciańskiego i mahometańskiego, oddzielnie mają się uczyć zasad swey religii, i stół mają oddzielny. Dla szkoły przeznacza się w Orenburgu dóm

terażnieyszey kommissyi pograniczney, pod N. 2, z placem i zabudowaniem teraz będącem; nadto plac przyległy na ogród. Dochody szkoły są: a) procent od własnego jey kapitału (152,000) rubli 9120— b) Z summy meczetowey 1,125 rubli c) Cała summa, jaka się zbiera za wydawane bilety dla kirgizów, przychodzących na zarobki do mieszkańców na linii, biorąc średnio 8000 rubli, a w ogóle: 18,245 rubli; nadto: dary, zapisy, ofiary i przewyżka nad summę, położoną z opłaty od kirgizów. Z dochodow i wydatkow zdaje się corok rachunek radzie szkół woyskowych przez wojennego gubernatora. Wojenny gubernator orenburski obowiązany zachęcać azyatów i mieszkańców powierzoney sobie guberni do oddawania dzieci swych do tey szkoły: 1) kirgiz, oddający syna do szkoły, z obowiązkiem nieodbierania do zupełnego ukończenia kursu nauk, otrzyma list pochwalny od kommissyi pograniczney na rozkaz wojennego gubernatora; 2) kozak, baszkir, meszczerak, wszelkiego nazwania tatarowie i azyaci, oddający do szkoły z równémże zobowiązaniem, otrzymują listy pochwalne od wojennego gubernatora; 3) dzieci szlachty, urzędników, kupców i innych ludzi wolnego stanu, po ukończeniu kursu nauk w szkole nieplujewskiey, przeznaczani będą przez gubernatora wojennego do służby, podług swego życzenia, albo do jakiegokolwiek pożytecznego przemysłu i zatrudnienia, mając pierwszeństwo przed tymi, którzy do szkoły nie chodzili; wojenny gubernator będzie się starał o wyjednanie dla nich wyższey rangi lub stanu, w miarę zasługi i sposobności.—Urzędnikami szkoły są: dyrektor, inspektor nauk; eko-

nom, który razem utrzymuje policyą *domu*; kasyer; nauczyciele: religii, nauk i językow; oficer do uczenia ćwiczeń woyskowych; guwerner do dozoru obyczajow w uczniach; za pomnożeniem się liczby uczniów, wojenny gubernator może dla dozoru naznaczyć deżurnego oficera z mieyscowego garnizonu. Dyrektora wybiera wojenny gubernator z urzędników obowiązkowych i podaje do potwierdzenia rady szkół woyskowych; dalszych urzędników sam mianuje. Płacę biorą podług etatu: wojenny gubernator może tę płacę powiększyć lub pomnieyszyć, dając po jednym lub więcey przedmiotow do uczenia, podług większey dogodności mieyscowey.— Nauki w szkole tey wykładają się następujące: 1) Nauka chrześcijańska wyznania greko-rossyyskiego; 2) Historya ś.; 3) języki: rossyyski, arabski, tatarski, perski; 4) Moralność powszechna; 5) Historya powszechna i rossyyska; 6) Jeografija matematyczna, powszechna i rossyyska; 7) Początki historyi naturalney i ogólne wyobrażenia fizyki, z przystosowaniem wszystkich tych przedmiotow w szczególności do topograficznego położenia kraju orenburskiego; 8) Arytmetyka, algiebra, jeometrya, trygonometrya płazka i sferyczna; 9) Fortyfikacya polowa; 10) Zasady artylleryi; 11) Rysunki i rysowanie planow; 12) Cwiczenia woyskowe; z tych przedmiotow, dziesięć poniższych daje się uczniom wyznania mahometańskiego, z przydaniem wykładu alkoranu i prawideł ich wyznania. Nauki te wykładają się przez lat 6, a dzielą się na 3 klassy; promocya do klassy wyższey co dwa lata. W poznieyszym czasie będą dawane i cudzoziemskie języki europeyskie.

Cwiczenia woyskowe trwają przez ciąg całego kursu w czasie wolnym od nauk i wakacyynym. Lekcye codzień w każdey klassie trwają 6 godzin. Dzieci kozaków, baszkirów i meszczerjaków, zdatni do woyskowey służby, po ukończeniu kursu nauk, powracają do domu w stopniu urzędnika (урядникъ); niezdatni do woyskowey, przyymują się do służby, do jakiey się okażą zdolnymi. Którzy znakomitszy uczynili postęp w literaturze wschodniey, bez wykreślenia ze swojego stanu, przeznaczani będą na translatorów, konfidentów i tłumaczów do administracyi pograniczney w Orenburgu. Synowie ślachty, urzędników, kupców i mieszczan, powracają do domow; wojenny gubernator obowiązany dać dla nich mieysce służby, a potym starać się o podniesienie do rang podług zasług; a dzieci kupców i mieszczan mają doznawać jego opieki w obraniu prawem pozwolonego przemysłu i zatrudnienia— Etat tey szkoły roczny jest następujący: dyrektor 1350 rubli, kapelan grekorossyyskiego wyznania, który razem jest nauczycielem historyi ś. i moralności 300 r.; nauczyciele językow: rossyyskiego 500 r., arabskiego 600 r., tatarskiego 500 r., perskiego 500; (jeden z nauczycieli tych trzech językow wykłada alkoran i moralność powszechną dla uczniów wyznania mahometańskiego.)— Nauczyciel historyi, jeografii i fizyki 600 r.; matematyki czystey, artylleryi, fortyfikacyi i rysowania planow 600 r; jeden z nauczycielow za sprawowanie obowiązku inspektora klass, dodatkowey płacy 250 r.; guwerner 1200 r.; ekonom 500 r.; podskarbi 450 r.; rządca kancellaryi komitetu administracyynego, który razem jest bibliotekarzem 200

r.; na kancellarzystów i wydatki kancellaryi 300 r.; na xiążki do nauki, pomoce naukowe, i tym podobne 500 r., na bibliotekę 400 r., na instrumenta matematyczne 150 r., feldfebel 100, jemu na amunicyą 50 r. Inwalidow 4 po 60 r. dla nich na amunicyą po 40; kucharz 120 r., jego pomocnik 100 r., dozorca bielizny 150 r., na praczki i mydło, od każdego ucznia 5. r. na rok, za 40stu r. 200. Na bieliznę stołową 300 r., naczynie kuchenne, jego pobiałę i naczynie stołowe 300 r., utrzymanie domu, opał i światło 1200 rubli, stół, odzienie, obuwie i bielizna dla 40 uczniów na każdego po 150 r. 6000 r. Zupełny roczny etat 17,820 rubli.

Rośliny rzadsze Ogrodu botanicznego Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, które kwitły wiosną roku 1824:

Adenandra umbellata *Wild.*
Adenanthera pavonina. *L.*
Antholyza praealta *Dec.*
Arum pedatum *Hor. ber.*
Bletia hyacinthina *Ait.*
Brunsfelsia americana *L.*
Cactus speciosus *Wild.*
Carica Papaya *L. mas* et *foem.*
Casuarina stricta *W.*
Chlorophytum inornatum *Gawl.*
Cylista villosa *Ait.*
Erythrina herbacea. *L.*
— — velutina *W.*
Isopogon anemonefolius *RBr.*
Kalmia glauca *L.*
Larochea falcata *Dec.*
Lomandra longifolia *Labill.*
Magnolia conspicua *Salisb.*
— — fuscata *Ait.*

Orontium japonicum. *Thun.*
Paeonia Moutan. *Sims.*
Passiflora gracilis *Jacqu.*
— — princeps. *Loddig.*
Psoralea pedunculata *Bot. reg.*
Oedera prolifera *Thunb.*
Sanguinaria canadensis *L.*
Spartium multiflorum *Ait.*
Tabernaemontana coronaria *W.*
Vaccinium corymbosum *L.*

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

Wymowa kościelna.

Zbiór mów żałobnych na pogrzebie ś. p. X. Filipa Neryusza Golańskiego Scholar. Piar. zasłużonego w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim Profesora, orderu ś. Anny II klassy kawalera, mianych w kościele akademickim ś. Jana w Wilnie. w Połocku, w drukarni XX. Pijarów roku 1824 in 8vo str. 49.

Historya.

Zdarzenia nayznakomitsze w dziejach królestwa polskiego, czyli skrócony opis historyi tegoż państwa przez Edwarda Walentego *Kainkę*. w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna 1823 in 8vo str. IV i 204. rycin kolor. 22.

Listy Króla Jana III, pisane do Królowey Maryi Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683, wydane przez Edwarda Raczyńskiego. Edycya druga. W Warszawie nakładem i drukiem N. Glücksberga, 1824 in 8vo maj. str. IX i 235 z dołączeniem mappy pochodu woyska polskiego w ciągu wyprawy wiedeńskiey, i *fac simile* listu Jana III.

J e o g r a f i j a.

Jeografija powszechna według zbioru C. B. *Stein*, professora gimnazyum berlińskiego, dla użytku młodzi polskiey ułożona, na nowo przeyrzana, i stosownie do naynowszych odmian poprawiona, przez F. *Dziekońskiego*, professora lit. i hist. w szkole wojewódzkiey kaliskiey, z mappą hydrograficzną kuli ziemskiey. w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna 1824 in 8vo str. VI i 299.

Krótka jeografija Cesarstwa Rossyjskiego, Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięztwa Finlandzkiego w teraźnieyszym ich stanie, p. P. O (Piotra *Ostrowskiego*). Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Typografa Imperat. Uniwersytetu 1824 in 8vo str. 126.

F i l o l o g i j a.

Dodatek do Horacyusza Od celnieyszych, objaśnionych przez Józefa *Jeżowskiego* Wilno drukiem Józefa Zawadzkiego Typogr. Imper. Uniw. 1824 in 8vo str. 60. (Pismo to zawiera: 1) zdanie sprawy z wydania Od celnieyszych Horacyusza, poprzedzone uwagami nad charakterem poety, sposobem wykładania i znamienitszemi wykładami; 2) wiadomość o życiu Horacyusza; 3) wiadomość o miarach poetyckich.)

P o e z y a.

Jutrzeńka rocznik poezyi w upominku płci piękney na rok 1824 w Warszawie, w składzie A. Brzeziny in 12mo str. 142 nót muzycznych 3. (W tym zbiorze następne znaydują się poezye: Adama *Mickiewicza*: Romantyczność; Switezianka ballada, Przypomnienie sonet. Kazimierza *Brodzińskiego*: Piosnka słowiańska. Józefa *Zaleskiego*: Tryolety; Dumy: Ludmiła, Wzgórek pożegnania, Ukaranie; Dumka Hetmana Kosińskiego; Ballady. Lubor. Pielgrzym z Waltera Skota; Spomnienie. A. E. *Odyńca*: Lenardo i Blandyna ballada z Bürgera. Stefana *Witwickiego*: Tryolety do Malwiny; Ksenor i Zelina ballada; Noc. J. B. *Ostrowskiego*: Nadzieja; do Emilii; wyjątek

z poematu będącego w rękopiśmie J. L. Z. i Wieczór w Powązkach; dwie Dumki; Wietrzyk; Dwie Piosnki. S. G. Pieśń starca o szczęściu; Do.; Cześć bohatyrom. S. W. Miłość i śmierć. Poezyą tu wyliczone wszystkie prawie uprzednio już as drukiem ogłoszone w Dzienniku Wileńskim, Pamiętniku Warszawskim, Astrei, Lechu i t. d.)

STATYSTYKA.

Ustawy towarzystwa wolnego ekonomicznego, nowemi prawidłami pomnożone, i przez Naywyższy reskrypt, z dnia 4 lutego 1824 roku potwierdzone, przełożone z powtórnego wydania rossyyskiego, w Sankt Petersburgu, w drukarni Cesarskiey Akademii nauk, 1824. w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego 1824. s. 42, 8 maj.

GOSPODARSTWO.

Naytańszy i naydogodnieyszy sposób pędzenia gorzałki na każdem mieyscu, bez wszelkich ognia niebezpieczeństw; rzecz zastosowana przedewszystkiem do pędzenia gorzałki z ziemniaków przez A. Korotkiewicza, z rycinami we Lwowie.

ROMANSE.

Julia i Adolf, czyli nadzwyczayna miłość dwóyga kochanków nad brzegami Dniestru przez L. K. (Ludwika *Krópińskiego*). Warszawa, nakładem N. Glücksberga xięgarza i typografa królew. uniwer. i liceum wołyń 1824 in 8vo. Część I. s. VI i 147 nieliczb. kart 4. Część II. str. 120 i nieliczb. kart 5. z rycinami.

Pan Antoni. w Warszawie nadkładem N. Glücksberga, typografa Kr. Uniwersytetu, 1824 in 12. Tom I. str. IX. i 137. Tom II. str. 179 z ryciną z godłem:

Mości Panie Czytelniku.
Głupstwa w świecie jest bez liku.

Szara dama albo historya domu Boszampow, wydana w Paryżu roku 1816, na polski język przełożona. Wilno nakładem Alexandra Żółkow-

skiego w drukarni Zymela i Manesa na ulicy zamkowey pod Num. 185 roku, 1824 in 8vo str. 175.

PISMA PERYODYCZNE.

Dzieje Dobroczynności: N. IV. zawiera: Approbacya Rady Imperator. Człekolub. Towarz. funduszu X. Prałata hr. s Zantyr. Słucki opiekuńczy ubogich Komitet. Zdanie sprawy z działań Towarz. dobroczynności w Warszawie z roku 1823. Homilia XLVII. św. Augustyna o lekarstwach na grzechy, tłumaczył X. J. S. *Krzyszkowski.* O metropolii lwowskiey i jey arcybiskupach p. C. B. Friese, z fran. przełożył Leon *Rogalski* (ciąg dalszy). Uwagi nad artykułem: o hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim zjednoczonego (ciąg dalszy). Uwagi nad recenzyą dzieła pod tytułem X. Pleban (ciąg dalszy). Ślubny przypominek wiersz p. X. Jana *Woronicza.* Wyjątek 2. z wiersza opisowego: Góra, p. A. E. *Odyńca.* System nowo przyjęty w Austryi, tyczący się monety papierowey tego państwa, połączony z urządzeniem banku narodowego r. 1817. Ustawa Lombardu w Warszawie r. 1796. Spominka o nowym postępie w uczeniu głucho-niemych w Genewie p. A. B. O zaszczytach udzielonych osobom duchownym. Wiadomości bibliograficzne. Dary dla biblioteki komitetu naukowego.

N. V. O władzy biskupiey p. W. Z. (ciąg 1.) Mowa św. Augustyna o chrześcijańskiem imieniu tłumaczył X. J.S. *Krzyszkowski.* O metropolii lwowskiey i jey arcybiskupach p. C. B. Friese, z fran. przełożył Leon *Rogalski* (ciąg dalszy). Uwagi nad recenzyą dzieła pod tytułem X. Pleban (dokończenie). Uwagi nad wpływem tegoczesnym osad europeyskich na zachodnich brzegach Afryki, tudzież o szkole początkowey w mieście francuzkiem š. Ludwika, p. Alexandra *Bohatkiewicza.* Wiersz do Albinki grającey rolę Anioła w sztuce: Agar na pustyni, p. Juliana *Korsaka.* Łza żalu, wiersz p. Leona *Rogalskiego.* Zdanie sprawy z działań Opiekuńczego Słuckiego Komitetu za rok 1822.

(dokończenie). Uwagi nad artykułem : o hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim zjednoczonego (ciąg dalszy.)

P R E N U M E R A T A.

P. Stanisław *Borodzicz*, professor w korpusie królewskim kadetow, ogłosił w gazetach warszawskich, prenumeratę na *Grammatykę średnią języka Polskiego*, w którą przelano grammatyki z przypisami X. *Kopczyńskiego*, grammatykę polską dla niemców J. S. *Bandke* i wiele innych prawideł umieszczono sposobem nowym z tabelkami ułożonemi, podług głównych zasad grammatyki narodowey. Zamiarem autora jest ułożyć trzy grammatyki: początkową, średnią i wielką: pierwsza pod piórem, druga czeka prassy, do trzeciey przysposabiają się materyały. Na czele dzieła będzie zdanie sprawy z jego układu, wraz z uwagami nad pisownią, amianowicie przez A. *Felińskiego* popieraną.

O literaturze litewsko-żmudzkiey przez K. Niezabitowskiego, Zmudzina. (*Ciąg drugi p. w.* 381.)

Bałsas szirdies pas P. Diewa etc. (Głos serca do P. Boga, Nayświętszey Panny i świętych Pańskich wołający przez pieśni, podług wyznania kościoła ś. Rzymsko Katolickiego ułożony i przez pewnego Xiędza Soc. Jesu, za pozwoleniem zwierzchności, wydany r. 1752, wielokrotnie przedrukowany, ostatnie wydanie nastało r. 1802 w drukar. XX. Bazylijanów.

Ałtorius duchawnas arba afierawone kwepemio etc. (Ołtarz duchowny, albo ofiarowanie, wonnego ołtarza przed majestatem Bozkim, to jest: Modlitwy w kościele ś. używane, które wonne kadzidło miłości, i chwały, do Naywyższego Twórcy, przesłać są zdolne. Za pozwoleniem zwierzchności duchowney, z przydaniem dla większego użytku wiernych, nowych nabożeństw, na

świat wydany r. 1802 w drukar. XX. Bazylianów.)

W tymże roku drukowane początki czytania, pod tytułem: *Mokslas skaitima* raszta lietuwiszka etc. wielokrotnie przedtem i poźniey przedrukowane.

Pawinastis Krikszczioniszkas arba pamokslas trumpas etc. (Powinności Chrześcijańskie, albo krótka nauka o tem: co każdy Chrześcijanin powinien wiedzieć, wierzyć i czynić, żeby otrzymać mógł zbawienie duszy swojey. Z polskiego na Żmudzki z niektóremi dodatkami przełożone, i za pozwoleniem zwierzchności do druku podane r. 1781, a w roku 1803 kosztem *Jozafata Lindona* przedrukowane, w Wilnie, w drukarni XX. Bazylianów.

Ewangelie polskie i Litewskie, tak niedzielne jako i wszystkich świąt, które w kościele katolickim według Rzymskiego porządku przez cały rok czytają, z przydatkiem tych Ewangelij, których niestawało 1803. przedrukowane zaś r. 1819 w Wilnie w drukar. XX. Bazylianów.

Giesmes ape szwęcziausy Panna Marya etc. (Pieśni o Nayświętszey Pannie Maryi, staraniem pewnego Xiędza N. W. Zakonu ś. Dominika w Kalwaryi Zmudzkiey ułożone. w Wilnie w drukar. Dyecezalney XX. Missyonar. r. 1805, przedrukowane zas r. 1813 w drukar. XX. Bazylianów).

Lietuwiszkas Ewangelias niedielos dienomis yr ant garbin giesmie szwęciu par wisus metus skaytomas Bażnicioy katalikn etc. (Ewangelie Litewskie w dni niedzielne i ważnieysze święta przez cały rok czytające się w kościele katolickim, nanowo przeyrzane, dokładnie objaśnione, i z naznaczeniem trudnieyszych wyrazów lub nie jednostaynie w całey Litwie rozumianych, z rozkazu JO. Xiążęcia Biskupa Zmudz. do druku podane w r. 1806. w Wilnie kosztem i nakładem Józefa Zawadzkiego Typografa Uniwersytetu Wileńskiego.

Ziwatas Pona ir Diewa musu Jezusa Chry-

stusa etc. (Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa, to jest droga zbawienia, którą Pan nasz Jezus Chrystus przy przyyściu swojem na świat dla odkupienia i oswobodzenia z mocy szatana rodu ludzkiego podał, jako sam świadczy (Joan. 14), droga prawdy do żywota wiecznego prowadzi nas, podług historyi Ewangelistów, przez ś. Bonawenturę zakonu BB. MM. ś Franciszka doktora Serafickiego Biskupa Albańskiego kardynała kościoła Rzymsko-Katolickiego; przez nabożne rozmyślanie tajemnic bozkich wiernym Chryst., dla pożytku zbawiennego i codzienney zabawy, napisany, i w r. 1753 do druku podany; powtórnie przedrukowany w Supraslu r. 1787, i nakoniec 1808 w Wilnie w drukar. XX. Bazylianów.

O początkach narodu i języka Litewskiego rozprawa przez Xawiera Bohusza Prałata katedry Wileńskiey orderu ś. Stanisława kawalera napisana, a na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Królew. Warszawskiego przyjaciół nauk r. 1808 d. 12 grudnia czytana, teraz zaś, to jest 1808 roku wydrukowana w Warszawie w drukarni gazety warszawskiey in 8vo

Kiales Križiaus pona musu J. Chr. etc. (Droga krzyża P. naszego J. Chr., czyli Kalwarya, stacyi czternaście, ze wszelkiemi miasta Jeruzalem i chwały narodu odpustami, przy kościele XX. Dominikanów w Szkepiszkach w r. 1810 zaprowadzona. Wilno w drukar. XX. Bazylianów 1819 roku.

Nusidawimay szwento karawimo per kuri prusay ir kiti krikszczionis etc. (Wypadki historyczne woyny świętey. w Gumbinie, r. 1814.)

Naujas istatimas Jezaus Chrystaus etc. (Nowe przymierze Jezusa Chrystusa Pana naszego w litewskim języku wyłożone, przez *Józefa Arnolfa Xięcia Giedroycia* Biskupa Zmudz. i kawalera orderu ś. Stanisława, wydrukowane u XX. Missyonarzów w Wilnie 1816 r. in 4to.

Rožanczius S. Maryos Pannos etc. (Różańca

Nayświętszey Maryi Panny, i naysłodszego Imienia Jezus, także sposob obchodzenia gór w Kalwaryi Zmudzkiey z modlitwami i pieśniami ku temu stosowanemi. Za pozwoleniem zwierzchności duchowney przedrukowane. w Wilnie w drukar. XX. Bazylianów r. 1817.

Prawadnikas ing Tiewiszki Dangaus amżina etc. Przewodnik do oyczyzny niebieskiey, czyli skuteczny sposób ratowania ludzi konających, obfite i iedyne rady ku temu podane, staraniem X. K. K. D. J. P. L. opisane, a za pozwoleniem zwierzchności duchowney do druku podane r. 1817. w Wilnie w drukar. XX. Bazylianów in 4to.)

Christ. Donaleitis das Jahr in vier Gesaengen etc. (Rok we czterech piesniach, czyli opisanie czterech por roku wierszem miarowym, w języku Prusko-Litewskim; obok z tłumaczeniem niemieckiem, przez D. P. J. Rhesa, w Królewcu 1818 in 8vo.)

Pamokslas krikszczioniszkas isz walas Klemensa VIII etc. (Nauka Chrześcijańska z woli Klemensa VIII Papieża p. X. *Roberta Bellarmina* Soc. Jesu Kardynała, krótko zebrana, a teraz z polskiego na litewski język przez X. *Antoniego Drozdowskiego* przełożona. w Wilnie w drukar. XX. Missionar. 1818 r.)

Ziwatas Pona mosu Jezusa Chr. etc. (Zywot Pana naszego Jezusa Chrystusa i Nayświętszey Maryi Panny podług Ewangelii ś. krótko opisany. Niemniey Bractwo Opatrzności Bozkiey, z krótkiemi przykładami, pieśniami i żywotami świętych, stosownemi do Opatrzności Boskiey na cały rok, z poważnych autorów wyjętemi. Wilno r. od narodzenia Chrystusa Pana 1818 w drukar. XX. Bazylianów.

KONIEC TOMU Igo R. 1824.

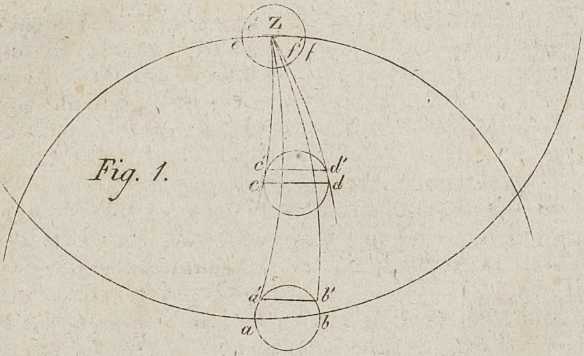


Fig. 1.

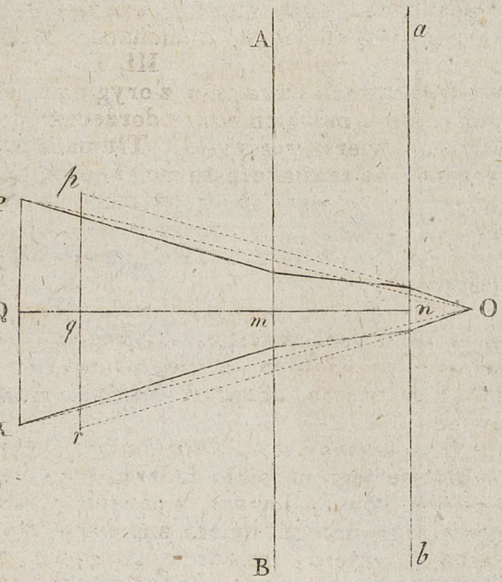


Fig. 3.

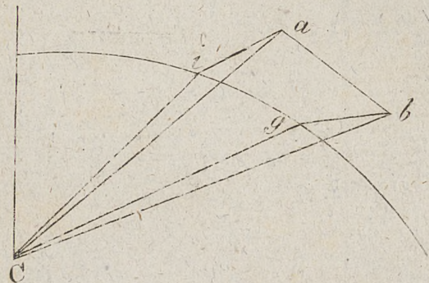


Fig. 2.

Fig. I. Tab. I.

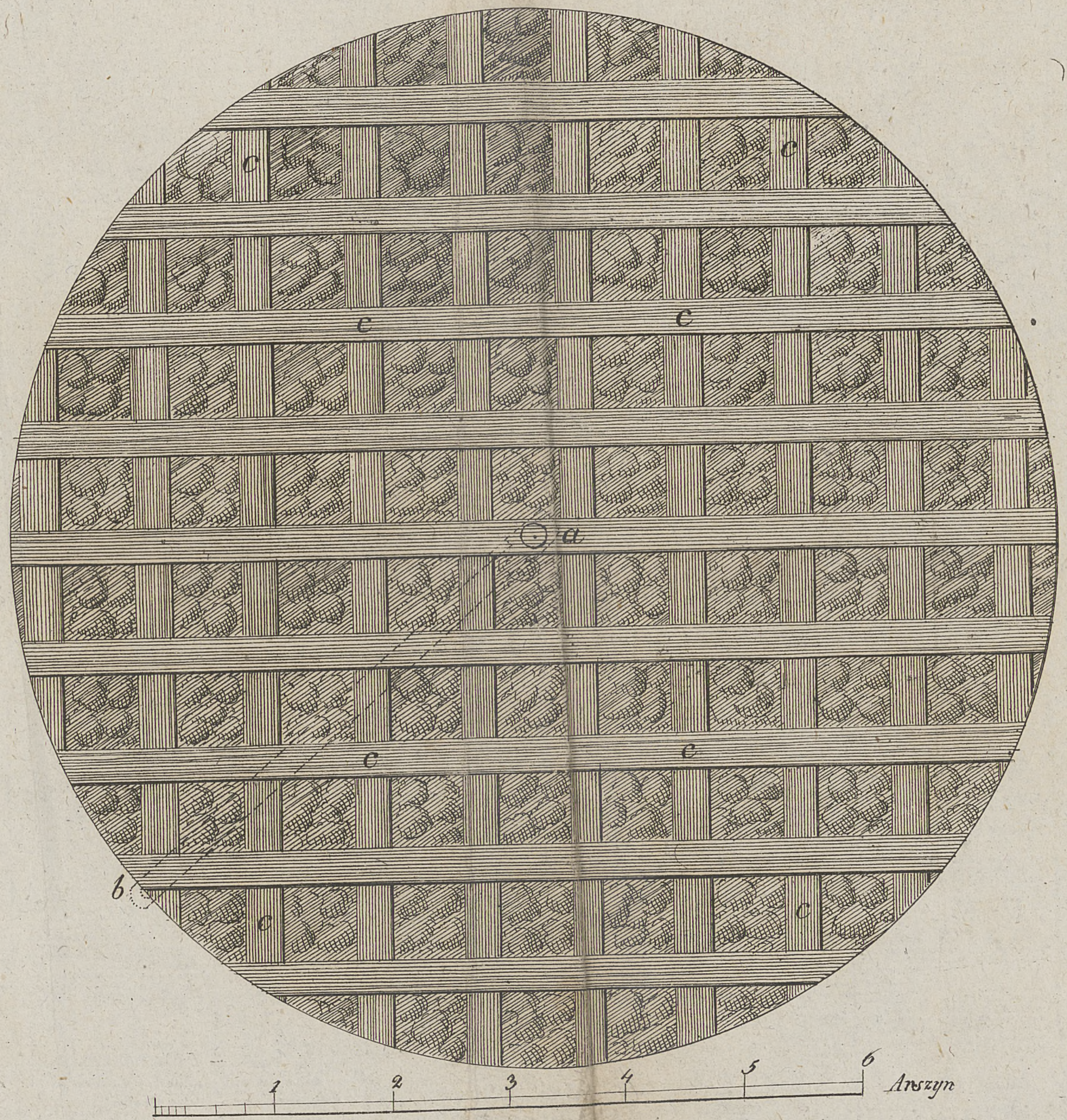
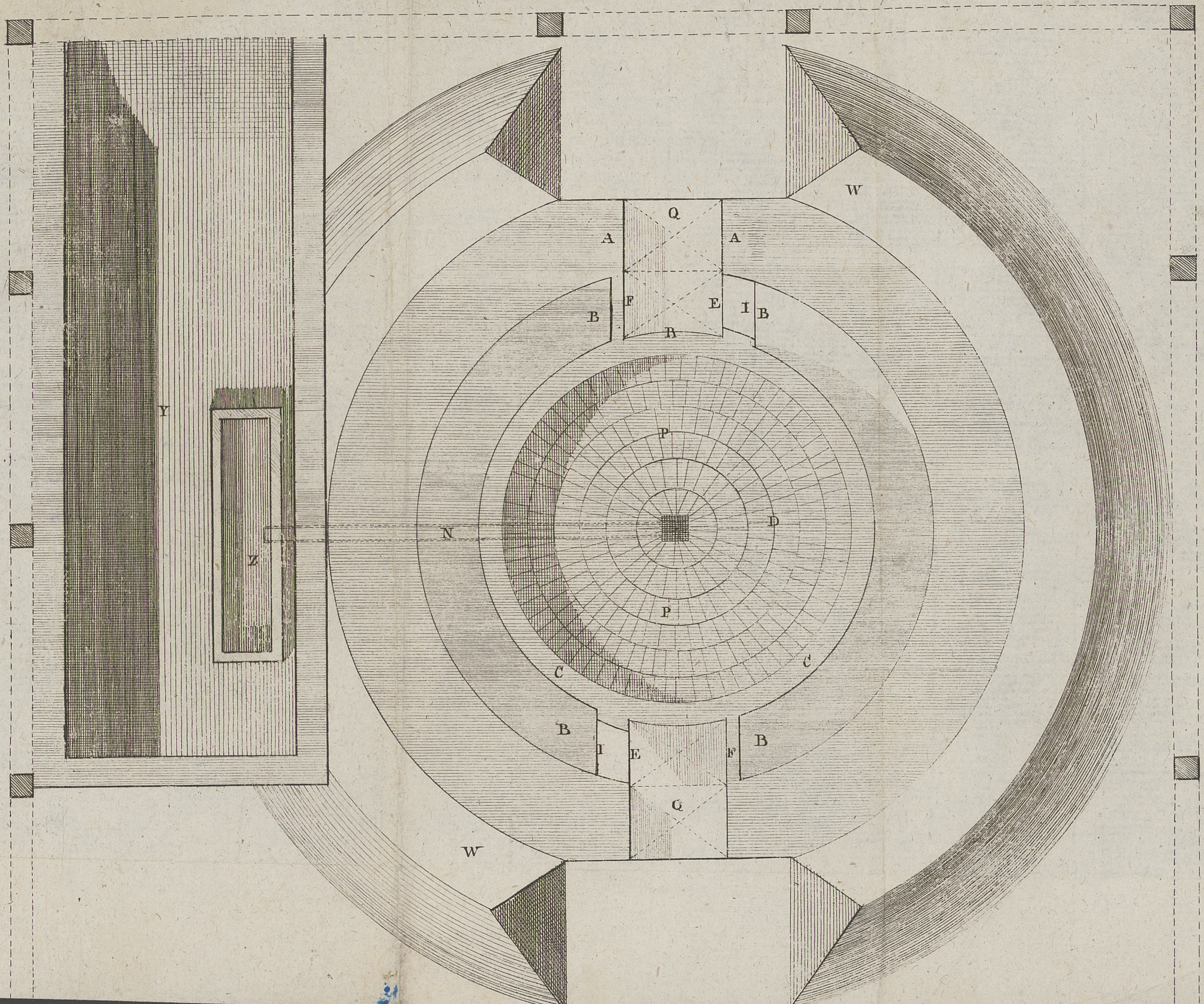


Fig. 2.



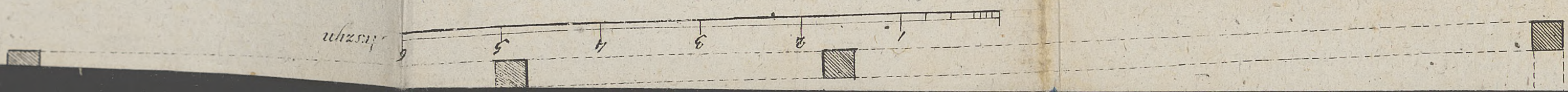
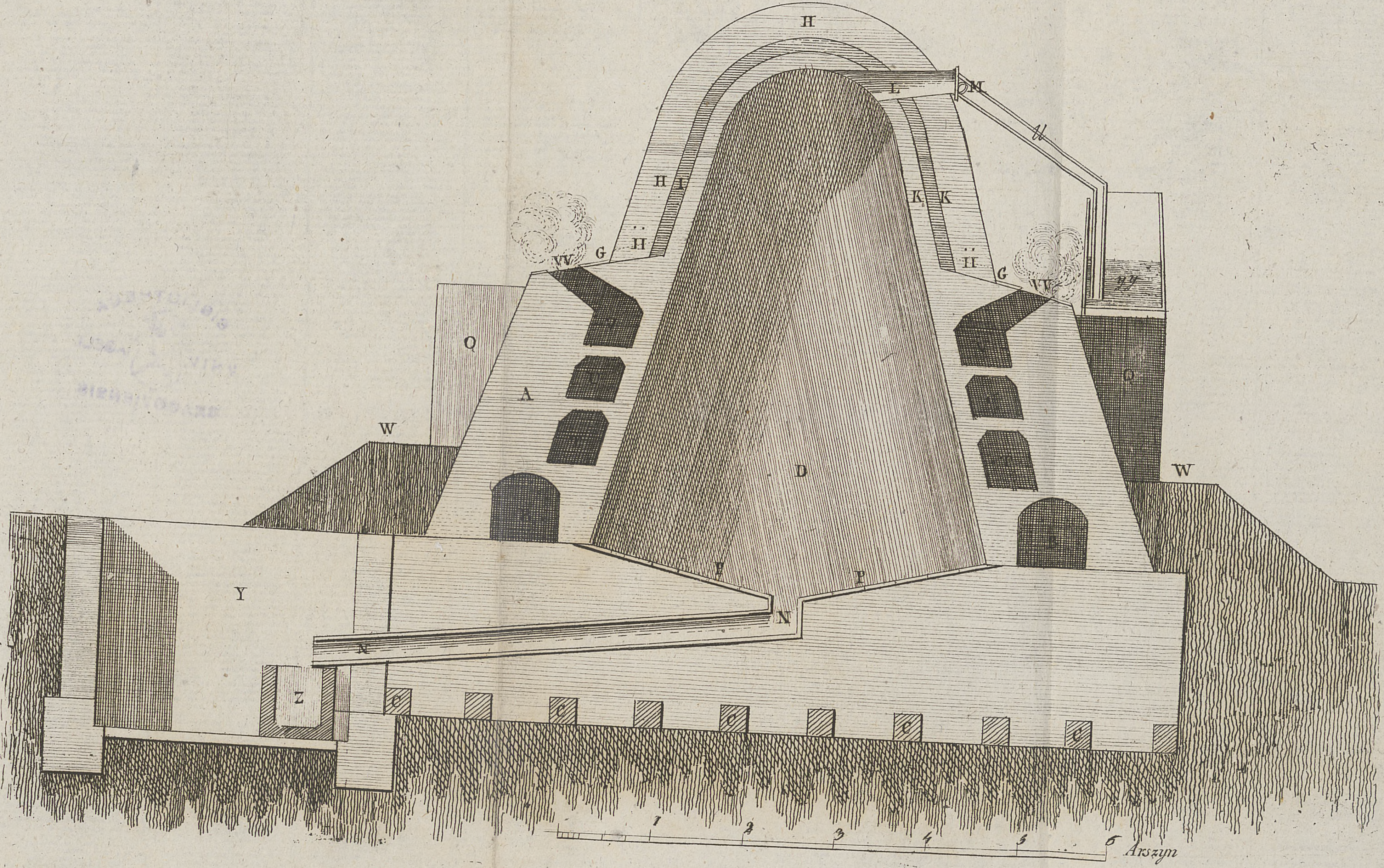


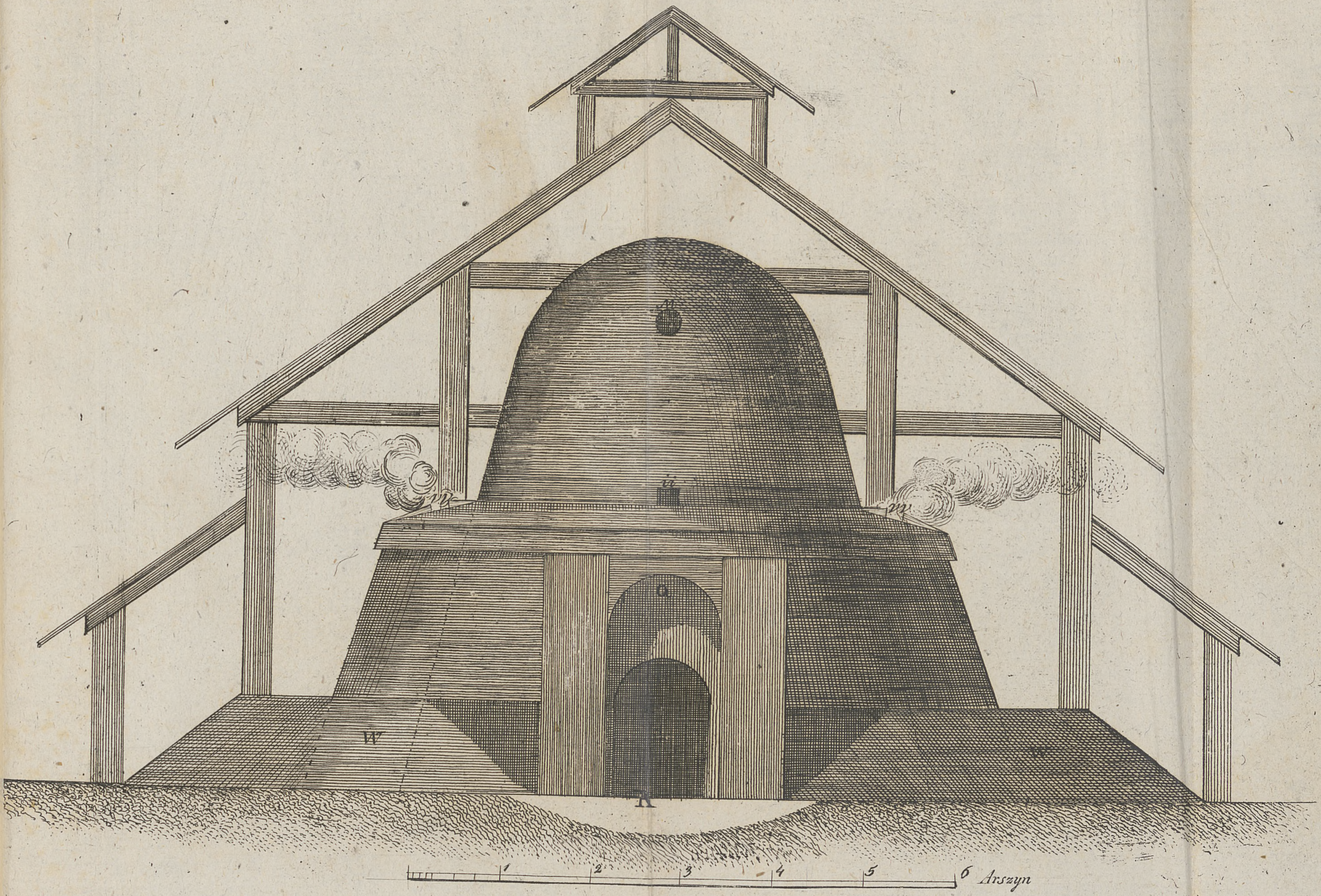
Fig. 3.





Tab. IV.

Fig. 4.



Tab. V.

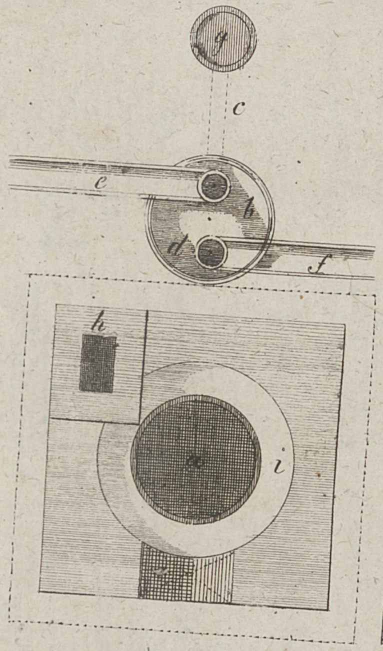


Fig. 1.

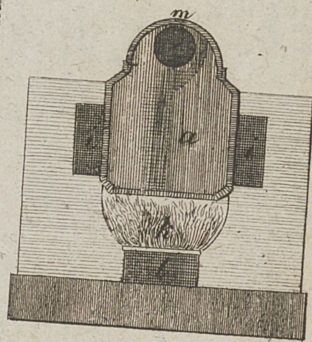


Fig. 2.

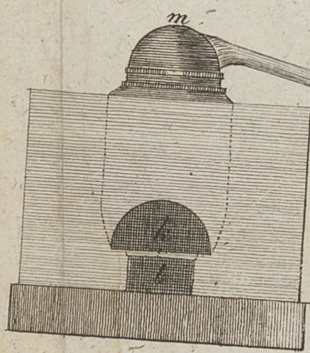


Fig. 3.

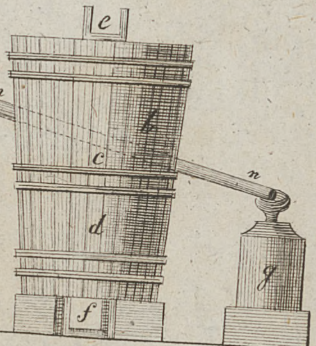


Fig. 3.

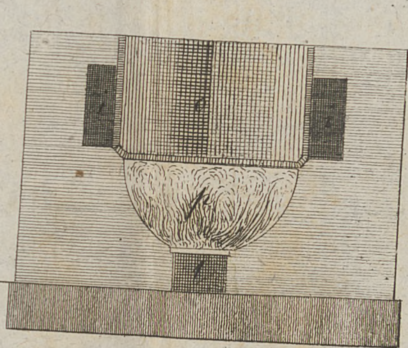


Fig. 5.

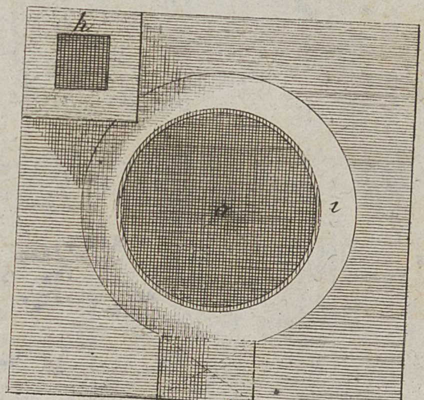


Fig. 4.

